№ 28 PETERSBURG, 10 (22 lipca) 1887 r. ROK VI

PRZEDPŁATA
Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 łuta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

ADRES
Redakcyi: Plac Wielkiego Teatru, 10, kantoru głównego: w księgarni Br. Rymowicz (Kazańska, 26—28). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjm. interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" składa się z 24 stronnic.

TREŚĆ N-ru 27.

Artykuł wstępny: Przyczyny niepowodzenia świeżo zamkniętej wystawy wileńskiej. **Korespondencye „Kraju":** z Gniezna, p. Wiarusa. **Sprawy bieżące:** Przeciwko cudzoziemcom. **Dział polityczny.** Z politycznego świata. Tydzień polityczny. *Ostatnie telegramy.* ***Z Tygodnia.*** *Słowo wstępne.* Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.* **Dział ekonomiczny:** Przegląd. List ekonomiczny «Kraju»: Wody mineralne w Petersburgu. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. *Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo* i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**
Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwem miejscu.

Petersburg, 8 lipca v. s.

++ Wystawy prowincyonalne, zwłaszcza o charakterze specyalnym, nigdy bowiem nie bywają zbyt okazałe i nie ściągają tłumów; niemniej jednak budzą interes pomiędzy ludnością inteligentniejszą, która się w nich doszukuje śladów rozwijającego się życia gospodarskiego, czerpie tam pewne wskazówki praktyczne, w jakim kierunku należałoby zwracać usiłowania celem osiągnięcia lepszych rezultatów. Odbyta niedawno w Wilnie wystawa inwentarza żywego, nie miała jednakże nawet drugiego tego znaczenia; była bardzo ubogą, szczupłą, pomimo że nadesłane okazy przedstawiały się wybornie; atoli z oglądanych stu i kilku sztuk trudno byłoby wyciągnąć jakąkolwiek naukę co do tego np., jakie rasy korzystniej hodować, jakie bydło: szwajcarskie czy holenderskie daje większe zyski, czy lepiej w rasie końskiej szczepić krew angielską czy arabską etc. Bądź co bądź nie można twierdzić, aby wystawa nie stanowiła swojego rodzaju przyjemności dla mieszkańców miasta. Wilno tak mało posiada rozrywek publicznych, dostępnych wykształceńszej ludności miejscowej, że gdyby nawet znalazło się o połowę mniej sztuk inwentarza, każdy jeszcze posiadający rubla do wydania, niezawodnie poszedłby ze cztery razy w ciągu tygodnia obejrzeć to, co uważano za właściwe i możebne wystawić. Do prawdziwych ciekawości wystawy zaliczyć trzeba niektóre próbki przemysłu fabrycznego, początkującego jeszcze tylko co prawda, lecz świadczącego, że są już i na Litwie ludzie przedsiębiorczy, pracujący nad korzystnem spożytkowaniem materyału, jaki mają pod ręką. Wojłok i proszek torfowy firmy Giedrojcia i S-ki, oraz wełna czyli włosień drzewny ks. Lubeckiego, mogący zastąpić korzystnie trawy morskie i woldhar, używane do mebli i materaców, są cennemi wskazówkami w kierunku, jak należy i można zyskownie przetwarzać to, co dotąd nie miało w oczach naszych żadnej wartości. Kafle ks. Puzyny z Poniewieża dobrocią gatunku i ceną niewysoką zasługują na zupełne uznanie; wazony z terakoty i naczynia majolikowe, wyrabiane na tejże fabryce, wykazują już nawet pewną dążność do artyzmu; jeśli zaś robotnicy potrafią zająć się gorliwiej rysunkiem, zachowując w niem większą dokładność, będą mogli robić rzeczy wcale piękne.

Mieszkańcy starożytnego grodu Gedymina wdzięczni więc być powinni zarządowi Tow. wyścigów konnych za dostarczoną im całotygodniową rozrywkę. Wdzięczni również będą hr. Ledóchowskiemu, głównemu inicyatorowi wystawy, wszyscy ci odważni gospodarze, którzy przysłali do Wilna okazy swych obór i stajni, gdyż pobrali nagrody, sprzedali po kilka sztuk bydła i pozyskali pewien rozgłos... Tymczasem jednak, czytając w gazetach liczne *choć bardzo krótkie sprawozdania, poważniej myślący człowiek zapyta: no i jakiż* wyniknął z niej pożytek ogólniejszy, jeśli już nie dla gospodarstwa krajowego w ogólności, to przynajmniej dla ogółu gospodarzy miejscowych? Na to pytanie prędka odpowiedź: pożytek—bez mała—żaden. Dlaczego?... Dlaczego nie przynosi ogółowi korzyści to, co się najniechybniej robi w celach i widokach tej korzyści? Dlaczego schodzi na prostą rozrywkę przedsiewzięcie, urządzone w niewątpliwie poważniejszym zamiarze?... Przyczyn jest dużo, stokroć więcej niż było okazów. Wyliczać ich nie sposób; ale zastanowienie się nad niektóremi z nich przynajmniej będzie może lepszym komentarzem wystawy, aniżeli wyliczenie osób nagrodzonych medalami i dyplomami, co zresztą najpunktualniej powtórzyły wszystkie pisma codzienne.

Można wskazać parę powodów umniejszonego powodzenia wystawy, tkwiących w okolicznościach zewnętrznych. Zbyt późne zajęcie się na seryo jej sprawami, małą wprawę do tego rodzaju interesów u ludzi, którzy w tym roku po raz pierwszy bodaj weszli do składu komitetu i czynnie się około urządzenia wystawy krzątali, choć niedoszukali się widać sprężyn, któreby obudziły poważniejsze zainteresowanie wśród gospodarzy tutejszych. Dalej wytknąć trzeba obojętność samychże tych gospodarzy, niewiele dbających w ogólności o rozgłos około swych imion i czynności, a powodujących się w znacznej jeszcze części obawami, ażeby się nie pokazać więcej niż są zamożnymi i nie ściągać przez to na siebie uwagi. Przyczynił się do tego również w znacznym stopniu obecny zły stan interesów ziemian, niechęć do ponoszenia rozchodów, które niewiadomo jeszcze czy się czemkolwiek opłacić potrafią... Przyczyną wszakże najważniejszą, przyczyną wewnętrzną, dla której długo jeszcze zapewne wystawy rolnicze nie będą się udawały w kraju tutejszym, jest sam stan gospodarstwa rolnego w ogromnej większości majątków.

Gospodarzem dobrym jest wszędzie i zawsze ten, kto osiąga pomyślne z gospodarstwa rezultaty, t. j. kto potrafi dochody zwiększyć; czy zaś dzieje się to przy warunkach skromniejszych lub okazalszych, jest to już kwestyą drugorzędną. Ztąd pracowitość i umiejętne zarządzanie środkami, jakie kto posiada, stają się pierwszemi fundamentalnemi przymiotami gospodarza zarówno rolnika jak i przemysłowca; inne wszystkie dodają mu niezawodnie dużo, podnoszą jego znaczenie w społeczeństwie, pozwalają dochody swoje zwiększyć i osiągnąć rezultaty lepsze niż ogólnie osiągane; ale wszystkie owe przymioty umysłu i charakteru, jakkolwiek niezmiernie cenne, gdy obok nich nie ma dwóch pierwszych, podstawowych, nie na wiele posłużą w robocie praktycznej i prędzej na straty narażą niż korzyść przyniosą. I oto prawdopodobnie dlaczego we wszystkich krajach i u wszystkich ludów istnieją dwie metody gospodarowania: pierwsza, najbardziej rozpowszechniona, unika wszelkich rozchodów, wydatków, *nakładów, usiłuje oszczędnością i pracowitością pokonać trudności gospodarstwa* i z mniejszem zużyciem siły otrzymywać stopniowo dochody takie same co i przedtem, a może i wyższe. *Druga znowu nie* lęka się nakładu, ani większego zużycia sił, bo nietylko widzi możność, ale jest pewną, że skutek wypaść musi lepszy. Przeto: albo zmniejszanie nakładów dla osiągnięcia wyższej cyfry zysku, czyli dochodu czystego, albo zwiększanie nakładów dla wytworzenia większej masy produktów i przez to też podniesienie dochodu. Ogólny stan ekonomiczny kraju każdego nadaje zawsze ton główny rolnictwu w jednym lub drugim kierunku; charakter zaś i zdolności gospodarza rozstrzygają o systemacie, przyjętym przez każdego osobiście. W każdym kraju znajdziemy stosowane obie te metody i obie ze skutkami pomyślnemi; chodzi o to, który kierunek ma więcej zwoleników, bo ten fakt nadaje dopiero charakter rolnictwu w całych krajach lub prowincyach. Jako regułę jeneralną postawić można, że przy pomyślnych ogólnych warunkach zwykle przeważa metoda ruchliwsza, postępowa, przy warunkach cięższych musi brać górę metoda spokojniesza, zachowawcza, a jak chcą niektórzy ją nazywać, wsteczna czy zacofana.

Zastosujmy ten pewnik. Niema wątpliwości, że we wszystkich zakątkach kraju stan interesów ziemian nie jest dobry, jeżeli niezupełnie zły. Niepewność jutra, wskutek zachwiania w masach ludu samego pojęcia o prawie własności; zupełny prawie brak robotników dobrych i całkowita niemożność polegania na trwałości jakichbądź z nimi stosunków, przeto zaś i niemożność kształcenia robotnika odpowiednio do potrzeb gospodarstwa; przeciążenie długami, nizkie obecnie ceny produktów rolnych, a co gorsza konieczność od lat kilku zbywania ich małemi partyami, wbrew odwiecznemu zwyczajowi sprzedawania całych zbiorów razem; wszystko to stawi rolników naszych w pozycyi mocno zachwianej, niemal grożącej bankructwem. Ciągle też niemal słyszeć można pomiędzy ziemianami wyrażane obawy: jak długo jeszcze uda się ciągnąć ciężką taczkę gospodarstwa i czy konieczność nie zmusi do opuszczenia rąk... i zawodu, któremu

siły zaledwie wydołać mogą. Sztuczne zniżenie ceny ziemi, spowodowane prawodawczemi warunkami jej nabywania, powstrzymuje jeszcze w znacznej części wielu zniechęconych od pozbycia się tego ciężaru. Ku takiej filozofji rozpaczy popycha też i całość warunków, wśród których żyją właściciele ziemscy—warunki społeczne i ekonomiczne, finansowe i handlowe, pedagogiczne i nawet towarzyskie.

W myśl tedy założenia jest rzeczą całkiem naturalną, że wśród takich okoliczności conajmniej dziewięćdziesięciu *dziewięciu gospodarzy* na stu nie myśli o nakładach, a wysila się na oszczędności. Budowlę upadającą podpierać ze stron wszystkich póki można, a nie ponosić kosztu na wznoszenie nowej; *krówkę* domową podkarmiać czem *się da, byle choć* trochę więcej udoju miewała, a nie kupować stadników szwajcarskich czy holenderskich; owczarnię otulić na zimę chrustem lub słomą, żeby w niej było cieplej owcom zdawna już hodowanym, nie zaś murować nową, do którejby dopiero można wprowadzić rambuljety czy negrety krwi czystej; gdzie można w poletkach podsiać nieco koniczyny, żeby konie miały karm pożywniejszy; cielęta i źrebięta karmić o ile podobna najoszczędniej, żeby tylko z sił nie spadały; wołu roboczego kupić jaknajtaniej od włościanina *z przyległej wsi; orać nim o ile można* głębiej, nawet sochą, bo kto tam odgadnie, czy się kiedy zbierze kilkadziesiąt rubli na pługi; oddać chłopom pod zasiew *kilkanaście morgów pola lub łąki* na kośbę, żeby, nie kupując żniwiarki i kosiarki, zapewnić sobie robotnika na sianokos i żniwo; młocarnię urządzić z pomocą miasteczkowego mechanika, byle młóciła choćby powoli, choćby od niechcenia, ale zaoszczędzić kosztów na młocarnie angielskie czy warszawskie—taką jest przeważnie metoda gospodarowania litewskiego. Dopilnować starannie orki i zasiewu, wyszukać chociażby paru pomocników uczciwych, coby *przy zbiorach, młóceniu* i mierzeniu nie robili nadużyć; doglądać codziennie samemu karmienia dobytku; obliczać nieustannie, ile w ciągu *miesiąca należy zapłacić* a jakie mogą być wpływy, żeby nie pozostać bez grosza w kasie—na tem się zasadza mądrość i cała wysilona przedsiębiorczość naszego rolnika. Nareszcie, jeżeli się uda zbudować jaką taką gorzelnię, żeby mieć więcej nawozu, będzie to już szczyt zabiegliwości, a nawet w pewnej mierze... gdzieniegdzie... dowód uczuć obywatelskich. W takim zbiegu wypadków fizycznych, moralnych, ekonomicznych, prawno-społecznych, etc.—wyznać należy, że ogromna większość gospodarzy niema czego pokazywać na wystawach, ani też nie posiada animuszu do wydania chociażby kilkunastu rubli na podróż do Wilna dla przypatrzenia się wystawionym okazom.

Nasuwa się teraz kwestya, czyliż to naseryo kraj znajduje się w podobnym stanie zacofania, niemal barbarzyństwa; czyliż niema gospodarstw lepszych i dzielniejszych ludzi, którzyby potrafili rozerwać to zaczarowane koło biedy i nędzy?... Zapewne, jest to barbarzyństwo—lecz mimowolne, stan ciężki ludzi, którzy od zamożności cofnęli się ku granicom nędzy, ujrzeli się w pozycyi kłopotliwej i mocno ścieśnionej. Skóry zacofania nikt na się dobrowolnie nie wkłada, — *winny temu* wszystkiemu okoliczności... z przed lat dwudziestu pięciu; najwytrwalsza pracowitość całego tego, bardzo już długiego okresu, nie potrafiła jeszcze wyrwać zeń ogółu ziemian. Ludzie dobrzy, zacni, rozumni—są, wiadomo że są. Już tych dwudziestu kilku gospodarzy, którzy przysłali okazy swej hodowli na wystawę, są tego dowodem; jest ich nawet znacznie więcej w kraju i gdyby nie przesadzona, choć nie bez podstaw pewnych obawa rozgłosu, dziesięć razy tylu znalazłoby co pokazać. Ludzi tych wszakże zamało jeszcze na to, by mogli nadać charakter gospodarstwu kraju całego; oni torują drogi; co do masy—ta pójdzie dopiero po drodze utorowanej.

A nie łatwa to doprawdy rola pionera u nas. Żeby w położeniu tak ciężkiem urządzić gospodarstwa lepsze, zużytkować metody racyonalniejsze i nie lękać się nakładów w nadziei, a raczej przy pewności możebnych z tego zysków, na to *potrzeba całej sumy uzdolnień, które niełatwo i nader rzadko łączą się w jednej* osobie. Najprzód rozumu i wykształcenia, dalej energji charakteru i umiejętności w walce z trudnościami, a przytem jeszcze pewnego stopnia zamożności, pozwalającej rozporządzać swobodnie jakiemiś środkami i czekać chociażby lat parę na pomyślny rezultat zrobionych nakładów. Każdy przyzna, że we wszystkich społeczeństwach świata niewielki znajdzie się procent jednostek, coby w sobie łączyły wszystkie te szczęśliwe zasoby i przymioty; u nas zaś stan rzeczy jest taki, że trzeba wszystkich tych przymiotów razem, *aby złamać, zwyciężyć rutynę, przesąd,* obawy (słuszne czy nie, ale istniejące i ogromną siłą ciążące ku obezwładnieniu wszelkiej rzutkości indywidualnej), aby przemysłowość skierować na tory śmielsze, wyzwalając ją zarazem od lichwy lub nadużywania kredytu, nawet uczciwego.

Powtarzam: nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ludzi rozumu i sprężystej woli rodzi się u nas nie mniej niż gdzieindziej; lecz gdzie ma nasz gospodarz szukać odpowiedniego swemu powołaniu wykształcenia? W nieobficie rozrzuconych po kraju gimnazyach filologicznych *lub realnych niema do tego żadnych* żywiołów. Jechać szukać wiedzy do Puław, do Rygi lub Moskwy, mogą tylko bogatsi, bardzo więc mały jedynie odsetek wśród ogółu ziemian pomiędzy wyjeżdżającymi z nauki korzystać potrafi,—przypuśćmy, że połowa, ale i w takim jeszcze razie wcale nie jest pewnem, czy właśnie owa to połowa korzystających ze światła, z natury swej ma rozum i charakter. Energja, o ile jest wrodzoną, kształcić się musi i dorastać do umiejętności pokonywania przeciwieństw; wykształcenie takie możliwe jest tylko z przykładu, trudno zaś o wzory podobne tam, gdzie pokolenie *starsze całe niemal* przeszło przez tak straszną gorączkę nerwową, iż Bogu dziękuje ten, co z niej resztki sił żywotnych przy sobie zachował.

Znajdzie się niejeden co powie, że wzmacniamy w społeczności zbiedzonej, trawiącą ją już i bez tego anemję pesymizmu... Nie! Pesymizm był zawsze i jest tylko mrzonką fantazyi; pomyślności nigdy nie zabraknie ludzkim społeczeństwom; lubo powolnie, siły moralne rozwijają się stale, regularnie. Nawet obecnie, pomimo wpływów ujemnych, możnaby w rozmaitych stronach kraju naliczyć kilkudziesięciu ziemian, którzy pracą lat kilkunastu, czasem nawet lat kilku, doprowadzili swe gospodarstwa do takiego stanu, że w warunkach miejscowych winny być uważane za wzorowe, za odpowiadające wszelkim wymaganiom ekonomicznym i logicznym. Prawda, że luminarzy takich, w stosunku do przestrzeni i ludności kraju, jest jeszcze zamało... Zamało oczywiście w przypuszczeniu, że każde z tych świateł samemu sobie ma ciągle świecić, samo siebie jedynie ogrzewać... Lecz oto obiecują nam, że wystawy inwentarza i produktów rolnych będą się odtąd powtarzały trochę częściej; jeśli zaś obok tego uda się zawiązać jakie Towarzystwo rolnicze, do wyłącznie rolniczych zajęć ograniczone, któreby umiało i mogło brać się cokolwiek umiejętniej i sporzej do urządzania wystaw, składów, handlów, wypraw—aniżeli amatorowie sportu wyścigowego—Towarzystwo, któreby zarazem służyło do wytłómaczenia korzyści, powodów i możliwych skutków wszelkich zbiorowych przedsiewziąć rolniczych—wówczas ani wątpić, że się rzeczy poprawią znacznie. Za lat kilkanaście, skoro dojrzeje jeszcze *jedno pokolenie*, podrastające dzisiaj pośród wzorów pracy ciężkiej i wytrwałej, chociaż i nieprzynoszącej dotąd owoców pokaźnych, takie nawet wystawy wileńskie staną się najniewątpliwiej nietylko rozrywką dla mieszczan, lecz też i korzystną dla gospodarzy nauką.

Korespondencye „Kraju".

Gniezno, 7 lipca n. s.

Ważna działalność czytelni ludowych i potrzeba ich poparcia. Walne zebranie Tow. przyjaciół nauk. Dalsze tryumfy komisyi kolonizacyjnej. Festyn niemieckich śpiewaków w Poznaniu. Zmiany wyższych urzędników. Wystawa Piotrowskiego. Wybór posła.

Ze wszystkich naszych stowarzyszeń krajowych, najważniejsze zadanie, w obecnej ciężkiej chwili, dostało się stowarzyszeniu w największe właśnie pogrążonemu kłopoty—«Towarzystwu czytelni ludowych». Wobec *systemu szkolnego, jaki zawisł nad głową* dziecka, wobec prześladowania wymierzonego przeciw językowi polskiemu, pozostaje *istotnie instytucya czytelni ludowych jedynym środkiem, aby w dzieciach polskich* utrzymać jaką taką, poprawną i czystą znajomość ojczystej mowy. Naturalnie potrzeba zaopatrywania w książki polskie uczciwej i pouczającej treści *jest zbyt szeroką, zbyt* powszechną, zbyt rozciągającą się na wszystkie strony, aby można jej zadosyć uczynić siłami kilku lub kilkunastu ludzi dobrej woli. prywatnym jakimś wysiłkiem. Na to trzeba pracy i ofiarności zbiorowej, która tymczasem, skazana na rozprawianie się i wysilanie na tyle stron różnych, nie dopisuje chwilowo przynajmniej właśnie tam, gdzieby pieczołowitość swą głównie koncentrować powinna: nie dopisuje czytelniom ludowym. Trudno opowiedzieć, na jak ciężkie próby i doświadczenia są wystawieni ci zacni i poczciwi ludzie, którzy ciężar utrzymywania czytelni ludowych biorą na swe barki, na jakie kłopoty wystawieni bibljotekarze, jak trudno odpowiedzieć w wyborze książek wymaganiom urzędników policyjnych, całej siatki władz bezpieczeństwa, prokuratoryi, sądów. Co chwila podlegają bibljoteczki czytelni ludowych, szczególnie w Prusach zachodnich niespodzianym rewizyom, bibljotekarze przykrym i uciążliwym śledztwom. Co chwila wycofuje naczelny zarząd czytelni ludowych drogą publicznych we wszystkich dziennikach ogłoszeń, rozmaite książki, które się nie podobają władzom policyjnym i prokuratorskim; co chwila wytaczają oskarżenia i procesy utworom i książkom, których zaczepiać nie byłoby się nikomu śniło w szczęśliwej epoce monarchji absolutnej w Prusach. Dość np. powiedzieć, że przedmiotem oskarżenia przeciw bibljotekom w Prusach zachodnich były takie utwory, jak bajka Krasickiego «O czyżyku starym i młodym», jak bajka Fr. Morawskiego «Wisła i Zima». *Wszystkie te trudności, przykrości* i kłopoty zwiększają się naturalnie jeszcze przez niedostatek materyalny, jakim tyle Tow. czytelni ludowych jest dotknięte. Nie przesadzamy zaiste, twierdząc, że to instytucya chwilowo najpotrzebniejsza i najniezbędniejsza, a że jeżeli około czego, to około

jej utrzymania i utrwalenia powinnyby się ześrodkować wszelkie nasze usiłowania.

Zwykłego o tej porze walnego zebrania nie odbyło Towarzystwo czytelni ludowych podobnie, jak go nie odbyło «Towarzystwo centralne rolnicze» i «Stowarzyszenie kółek włościańskich». Jedyne z naszych stowarzyszeń, stanowiące pod tym względem zaszczytny wyjątek, jest Towarzystwo przyjaciół nauk. Oddawna już nie zapisywała kronika Towarzystwa zaleconego najwyraźniej statutami *publicznego dorocznego zebrania*, z udziałem, jaknajliczniejszej, o ile można, *nie* wchodzącej w skład Towarzystwa publiczności. Zarząd postanowił na ten raz zadosyć uczynić temu przepisowi statutów, uważając go, jak bardzo słusznie, za jeden z najżywotniejszych łączników między Towarzystwem a otaczającą społecznością. Termin naznaczono na dzień 30 czerwca, w sali zwykłych posiedzeń Towarzystwa. Publiczności zebrało się, jak na obecną porę poczynającego się już opustoszenia miasta, dość licznie, poczem jeneralny sekretarz Tow., hr. Engestroem, zagaił posiedzenie ogólnym rzutem oka na czynności Towarzystwa w ubiegłym roku. Po odczytaniu tego sprawozdania, nastąpił odczyt prezesa Towarzystwa, Augusta hr. Cieszkowskiego «O epoce odrodzenia nauk historycznych». Rozprawa ta treści historyozoficznej, trącała wielu stronami o wydane przed bardzo dawnym już czasem w języku niemieckim dzieło hr. Cieszkowskiego, pod tytułem «*Prolegomena*», a przeznaczeniem jej jest być rodzajem wstępu i komentarza razem do zbioru dokumentów z archiwum weneckiego, służących do dziejów polskich w epoce Władysława Jagiełły. Dokumenty te i odczytana przez autora poprzedzająca je rozprawa, mają być zamieszczone w nowym tomie «Roczników» Towarzystwa. Po zakończeniu publicznego zgromadzenia, odbyło się zwykłe administracyjne walne zebranie członków Tow. Sprawozdania zarządu, odczytane przez d-ra Wład. Łebińskiego, redaktora «Roczników» i konserwatora zbiorów Tow. d-ra Erzepkiego, przedstawiają pocieszający pod wielu względami obraz.

Pod względem finansów, Tow. znajduje się w stanie, jeżeli nie wręcz kwitnącym, to przecież dającym rękojmię zabezpieczonego bytu. Raz po raz znajdują się dobrodzieje, którzy drogą bądź to darowizny, bądź legatów, obdarzają Towarzystwo. Między innemi zapisać w gronie ich należy ś. p. Józefa Kuryerowa z Warszawy i zacnego kupca Barcikowskiego z Poznania. Prócz tego świadczą licznie z różnych stron w książkach, przedmiotach sztuki, okazach starożytniczych, napływające dary, jak dalece popularną instytucyą jest nasze Towarzystwo, jak bardzo istnieniem i powodzeniem jego cały nasz ogół się interesuje. Jednym z najcenniejszych darów, jakie Tow. ostatniemi czasy zyskało, jest wspaniała, olbrzymich rozmiarów, gipsowa wypukłorzeźba zamieszkałego we Florencyi rzeźbiarza-artysty Rygera, przedstawiająca odsieczną bitwę wiedeńską z r. 1683. Zbiory Towarzystwa wzrastając ciągle, wymagały naturalnie zabezpieczenia od ognia. Zabezpieczono je też w jednem z asekuracyjnych stowarzyszeń niemieckich na sumę blizko 600,000 marek. Wydziały: przyrodniczy, historyczno-literacki i archeologiczny rozwijały zabieglejszą niż kiedybądźindziej czynność, dowodem — sporządzone przez prof. Szafarkiewicza—tablice geologiczne W. Ks. poznańskiego; następnie wydane pod red. rzecznika Jażdżewskiego i d-ra Erzepkiego «Zapiski archeologiczne», których już drugi zeszyt (z rycinami) na widok publiczny wychodzi i w kołach archeologicznych warstw *nie*polskich wielkie budzi zajęcie. Dwa ostatnie posiedzenia wydz. histor. i sekcyi archeol. zajęli wykładami: p. Kaz. Jarochowski sprawozdaniem ze świeżo wydanych «Pamiętników księcia Adama Czartoryskiego» i dr. Wł. Łebiński niezmiernie zajmującem sprawozdaniem z wykopalisk, dokonanych przez siebie w Kujawach, w pobliżu Gopła.

Po kilku miesiącach ciszy i jakoby powstrzymania się w swej czynności, widzimy znów komisyę kolonizacyjną w pełnej akcyi. Już po sprzedaży Wielkich Jezior przez hr. Józefa Czarneckiego i Czewojewa przez rodzinę Gólczów, sprzedali włości swe komisyi kolonizacyjnej p. Fran. Kobyliński wieś Kijewo w Prusach zachodnich; p. Jan Grabowski wieś Żurawiniec w powiecie mogilnickim; p. Prądzyński wieś Boguniewo w powiecie obornickim, historyczne miejsce pobytu króla Jana Kazimierza po wojnie szwedzkiej. Przy tej sposobności muszę sprostować faktyczną pomyłkę «Kraju» w ostatnim jego numerze. W rubryce «Z tygodnia» wyliczał «Kraj» między sprzedającymi u nas dobra komisyi kolonizacyjnej *hrabiów* Łubieńskich. Po pierwsze nie ma już w Poznańskiem żadnych *hrabiów* Łubieńskich. Ten zaś Łubieński, którego wieś Dolnik w powiecie złotowskim nabyła komisya, nie pozbył się jej z dobrej woli, ale postradał ją w drodze procedury subhastacyjnej, w której, jako pluslicytant, wyszła nieszczęsna owa komisya...

Na gruncie okropnych naszych klęsk i kłopotów jaskrawo odbijają się demonstracyjne zabawy i uroczystości niemieckie. Do rzędu takich należy siedmnasty tak zwany obchód śpiewaków niemieckich «prowincyi poznańskiej». Zjechało się tedy do Poznania z najrozmaitszych okolic, miast i miasteczek Poznańskiego mnóstwo ludzi we frakach, białych krawatach i przystrojonych w różnobarwne kokardy, których «miasto Poznań» witało powystawianemi na powitanie ich bramami i łukami tryumfalnemi, starożytnym ratuszem naszym w cudackie wieńce i barwy przybranym, a na których przyjęcie uboga komuna poznańska poświęciła sumę przeszło dwóch tysięcy marek. Śpiewacy i śpiewaczki, pierwsi przebrani za średniowiecznych rycerzy, drugie za Tusneldy czy Lorsleye nadreńskie, objeżdżali w grupach alegorycznych miasto, aż pociągnęli nareszcie długim sznurem do ogrodu zoologicznego za miastem, gdzie utonęli w zdrojach piwa wśród światła bengalskich i innych sztucznych ogni.

Na niektórych wyższych urzędowych u nas stanowiskach nastąpiły zmiany zawiadujących niemi osobistości: Stanowisko prezesa policyi m. Poznania, zajmowane niegdyś przez pamiętne i wybitne w dziejach Poznańskiego osobistości, jak Minotulego i słynnego z interpelacyi Niegolewskiego Bärensprunga, dostało się obecnie niejakiemu p. Bienko. Również nastąpiła oddawna oczekiwana zmiana w naczelnym zarządzie sądownictwa. Dotychczasowy naczelny prezes sądu nadziemiańskiego, von Kunowski, został przeniesiony do Wrocławia. Następcą jego ma być osobistość zupełnie dotąd nieznana, niejaki p. Franz z Dusseldorfa nad Renem. Co się zaś tyczy p. von Kunowskiego, był to, mimo polskiego nazwiska, jeden z najgorliwszych germanizatorów, jakich stan urzędniczy kiedybądź w Poznańskiem zaliczał. Zachowanie się jego było nawet przedmiotem kilkakrotnych wystąpień naszej reprezentacyi w sejmie pruskim, tak że zapewne po jego odejściu nikt łez tutaj ronić nie będzie.

Słówko wspomnienia należy się wystawie obrazów Piotrowskiego, przedstawiających sceny z wojny bułgarskiej. Malarz, naoczny świadek wypadków wojny serbsko-bułgarskiej przy boku księcia Aleksandra Battenberskiego, jak Wiereszczagin był świadkiem wypadków wojny turecko-rosyjskiej z r. 1877, odznacza się też realistyczną metodą Wiereszczagina. Charakter ten przebija czy to w obrazie, przedstawiającym atak na bagnety pod Śliwnicą, czy zajęcie Pirotu, czy wnętrze ambulansu bułgarskiego. Z wystawą połączona jest maleńka okazami, ale interesująca rozmaitością, wystawa różnych mundurów armji bułgarskiej i serbskiej, broni i ubiorów ludowych. Z Poznania przenosi się p. Piotrowski do Wrocławia.

Kończąc na dzisiaj kronikę naszą poznańską, zapiszemy wreszcie, że kandydatem polskim w powiecie odolanowsko-ostrzeszowskim do sejmu pruskiego, z widokami niezawodnego powodzenia, jest po złożeniu mandatu ze strony d-ra Henryka Szumana, obywatel z Kujaw, p. Józef Grabski. Termin wyborów naznaczony na dzień dzisiejszy.

W sprawie pojedynku między tajnym radcą Bittnerem a członkiem pruskiej izby panów, p. Kościelskim, zarządziła prokuratorya, jeśli wierzyć «Neue Zeit», postępowanie karne. Twierdzenie swe opiera «Neue Zeit» na tem, że prokurator wezwał redakcyę «Neue Zeit» piśmiennie do wymienienia osoby, która pierwsza doniosła gazecie o pojedynku, zaszłym w Grunewaldzie pod Berlinem.

Wiarus.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

Kilka ostrzejszych wycieczek półurzędowych dzienników niemieckich przeciw ukazowi marcowemu ponownie wywołały w prasie rosyjskiej przycichłe chwilowo komentarze i dały powód do wyjawienia nowych nadziei, jakie są oczekiwane od tej ustawy na przyszłość. «Now. Wr.» pisze np.:

«Groźniejszą o wiele niźli upór regentów bułgarskich jest agitacya, podjęta przez prasę niemiecką przeciwko Rosyi. Zatrąbiły jednocześnie «Kreuz Ztg», «Köln. Ztg», «Post» i «Voss. Ztg». Dość wymienić trębaczy, aby wiedzieć z kim mamy do czynienia, kto jest dyrektorem orkiestry. «Kr. Ztg», nie ufając podanym przez nią samą wiadomościom o spotkaniu ks. Bismarka z naszym ministrem spraw zagranicznych p. Giersem, zwraca się do kapitalistów niemieckich z ostrzeżeniem, aby się pozbywali papierów wartościowych rosyjskich póki czas. «Köln. Ztg», która teraz dopiero zdecydowała się na ocenę ukazu 14 (26 marca) o zabronieniu cudzoziemcom nabywania gruntów w zachodnim pasie Rosyi, sądzi, że kapitaliści niemieccy, którzy tam majątki ponabywali, nie będą w stanie sprzedać ich bez straty z powodu braku nabywców w Rosyi; wskutek tego stanu rzeczy porównywa niezbędną obecnie sprzedaż majątków do zupełnej konfiskaty. Prosty ztąd wniosek, że podobnej konfiskacie mogą uledz i rosyjskie papiery wartościowe, nabyte przez kapitalistów niemieckich».

Na podobne wnioski nie chce się zgodzić «Now. Wr.», a jest oburzone gwałtownością, z jaką prasa niemiecka sprawę tę traktuje. Inaczej, zdaniem tego pisma, postępuje zazwyczaj prasa rosyjska,

«która swego czasu spokojnie przyjęła wydalania poddanych cudzoziemskich ze wschodnich prowincyj Prus i prawo o zakupywaniu tam majątków polskich, w celu rozkolonizowania ich pomiędzy niemców».

Zachowanie się takie w prasie rosyjskiej wypłynąć miało z poszanowania prerogatyw, przysługujących każdemu rządowi we względzie swobodnego rozporządzania się na swem własnem terytoryum. Inaczej natomiast zachowują się dzienniki niemieckie, zapominające o tem wszystkiem i nie przyznające nawet Rosyi prawa niezależności narodowej. Oto dla czego «wściekłe» wycieczki publicystów niemieckich z powodu ukazu 14 (26) marca są, zdaniem organu p. Suworina, w najwyższym stopniu nieprzyzwoite; przesiąka je całkowita pogarda przysługującego Rosyi prawa gospodarowania we własnym swym domu. Co się dalej tyczy zapewnień prasy niemieckiej, jakoby ukaz marcowy redukował sprzedaż majątków cudzoziemskich do zupełnej ich konfiskaty, to, według energicznego wyrażenia «Now. Wr.»,

«jest to skończone głupstwo. Najprawdopodobniej sprzedający nie poniosą żadnej straty, ponieważ w większości wypadków skarb rosyjski chętnie wykupi majątki te za pomocą banków szlacheckiego i włościańskiego w tym mianowicie celu, aby powiększyć liczbę rosyjskich właścicieli i rolników na kresach zachodnich».

Oczywiście, że perspektywa, roztoczona przez «Now. Wr.» w ostatnich słowach przed oczyma obcokrajowców, powinnaby czemprędzej rozjaśnić przed nimi drogę powrotu w ojczyste progi. Jak dotąd przecież, nie spieszą oni z wynosinami, jeśli wierzyć mamy korespondentowi z Warszawy do «Piet. Wied.», który tak się o tem w streszczeniu wyraża:

«Dotychczas (pisze korespondent), większość poddanych niemieckich siedzi cicho na miejscach stałego swego zamieszkania i wciąż jakby na coś liczy, czegoś oczekuje. Bardzo niewielka liczba obcokrajowców, machnąwszy na wszystko ręką, opuściła granice Rosyi. Z reszty, jedni czynią starania o naturalizacyę, drudzy mają nadzieję

dostać się do wewnętrznych guberni rosyjskich. Powiadają, że fabryka wyrobów chemicznych, budująca się przy alei jerozolimskiej w pobliżu rogatek, *przenosi się* niebawem do guberni smoleńskiej, w której posiadacz jej, najczystszej krwi prusak, zdążył już nabyć własność ziemską i otrzymać pozwolenie na wzniesienie zakładów. Z Łodzi, Tomaszowa, Kalisza, Sosnowca i innych miast, w których koloniści niemieccy osiedli oddawna, dają się wprawdzie słyszeć głuche skargi na nową ustawę, ale zarazem sypią się też i prośby o naturalizacyę. Zachodzi teraz jedno tylko jeszcze pytanie: co poczną z sobą ci z *cudzoziemców* osiadłych nad granicą, którzy nie mogą zmienić poddaństwa, a przecież są właścicielami majątków od niepamiętnych czasów, jak np. hrabia L. A. Krasiński, który, rzecby można, wyłącznie żyje Warszawą i dla Warszawy, chociaż, jak dotąd, nikt prawie lub rzadko kto wiedział, że jest on poddanym «szczęśliwej» Austryi?... Być *może, że dla nich zrobione będą jakieś wyjątki od wyjątkowego prawa*».

Tak czy inaczej przesiedliny, jeśli nie *en masse* to częściowe, już się zaczęły, a Bolesław Prus *w jednej z ostatnich swych kronik tygodniowych takie pożegnanie* składa pod adresem niemców, opuszczających Królestwo wskutek ukazu marcowego:

«*Wy nasi bliźni i chwilowi współobywatele niemcy, którzy prędzej* lub *później* będziecie musieli opuścić ten kraj,—przyjmijcie od nas dobre słowo na drogę. Nie zawsze byliście smaczni w stosunkach; może dla tego, że zanadto ufaliście tryumfom pruskich orłów. *Bardzo często zapominaliście o waszych wielkich poetach i filozofach*, którzy byli apostołami wolności i braterstwa ludów; może dla tego, że ich potężne cienie zasłonili wam bohaterowie z pod Sedanu. Ale nawet największy wróg przyznaćby wam musiał, że w tym kraju byliście symbolem rozumnej pracy i cnót towarzyskich, a w żadnym razie nasieniem demoralizacyi. Jedźcie więc z Bogiem i zachowajcie *o nas dobre wspomnienia. Nie my was* wypędzamy, ale ten wielki mąż, który podeptał złotą zasadę waszego filozofa Kanta: «Postępuj tak, ażeby czyny twoje mogły stać się wzorem do ogólnego prawa».

W końcu, przyjętym zwyczajem, podajemy poniżej kilka listów i wiadomości drobniejszych, dotyczących faktycznego stanu kwestyi o cudzoziemcach.

Od naszych korespondentów otrzymujemy następujące informacye:

Łęczyca, 2 lipca.

«Stosownie do życzenia redakcyi «Kraju», spieszę donieść słów kilka o stosunkach narodowościowych w okolicach Łęczycy. Łęczyckie znajduje się w tem wyjątkowem *położeniu, iż jakkolwiek* w liczbie właścicieli ziemskich znajduje się spory zastęp obcych plemieniem i językiem posiadaczy, ukaz marcowy nie sprowadzi u nas żadnego zamieszania w stosunkach agrarnych. Jedyni poddani obcy, polacy z Poznańskiego, z Potrzaskowa (wł. 17) i z Kadziałowy (wł. 22) podali bezzwłocznie prośby o naturalizacyę. Jak nadmieniłem jednak, okolica jakkolwiek zaludniona miejscowymi poddanymi, narodowościowo jednolitą nie jest. Najbardziej wyróżniają się drobni właściciele ziemscy koloniści, gęsto osiedleni wzdłuż Nuru aż do Dąbia i Kołą, a więc kolonje: Szwaby, Mikołajew, Leszno, Wiesiołów, trochę w bok osada Grabów i Biesiekiery. *Bezwątpienia są to ludzie* rządni, gospodarni i zabiegliwi, ale, chociaż zdawna między ludem polskim osiedli, mówią między sobą tylko po niemiecku, przechowują starannie swoje zwyczaje, patrząc z góry na naszych wieśniaków i uważając ich za paryasów. Więksi właściciele, przodkowie których przybyli do kraju, już jako przemysłowcy, już to jako rolnicy, spolszczyli się w zupełności, że wspomnę tylko tutaj o rodzinie Wernerów (posiadłości Siemszyce (wł. 18), Topola katowa (wł. 27), Leśnica, Trojany (wł. 30), spokrewnionych z nimi Buchticherów dobra Leśmierz (wł. 50), Lućmierz (wł. 50), Zduny (wł. 15), Pełczyska (wł. 50), Sielce (wł. 17), Dąbie i Schloesserów *posiadających kilka pięknych majątków, jak: Cedrowiec (wł. 50), Sławoszew* (wł. 22), Koryta (wł. 22) i *Garbalin (wł. 12)*. Umyślnie przytoczyłem nazwiska włości, aby ktokolwiek nieobeznany z miejscowemi stosunkami, nie zechciał wnioskować na zasadzie obcobrzmienia nazwiska o istnieniu niemieckiej własności większej w Łęczyckiem.

O. z B.

Jurkowce, pow. lipowieckiego, 2 lipca.

Zamieściliście w N-rze 24 «Kraju» pytania: popierwsze, jakie majątki ziemskie znajdują się w rękach poddanych obcych i jakiej narodowości; powtóre, ilu w danym powiecie znajduje się administratorów, rządców... podpadających pod ograniczenia nowego ukazu. Jako mieszkaniec pow. lipowieckiego gub. kijowskiej, przesyłam o nim wiadomości, jakie sam posiadam. Co do pytania pierwszego: a) wsie Kamienotórka i Kopijówka, obszar do 1,500 dzies., są własnością poddanego szwajcarskiego, niemca z rodu, który się z całą rodziną wyniósł na mieszkanie do Drezna w r. 1875 i b) dobra M..., około 3,000 dzies., należące do poddanego rosyjskiego, którego jednak dwaj starsi synowie (16—18 lat) są poddanymi austryackimi i rodzeństwo młodsze, córka 4 lat i syn 1 r. poddani rosyjscy, wszyscy polacy. W razie śmierci ojca jak zostanie podzielony majątek? Co do pytania drugiego: bodaj czy nie jedynym cudzoziemcem na posadzie administratora jest pewien p. P... w C....., polak.

J. S.

---

* Towarzystwo kredytowe ziemskie poleciło **notaryuszom** sporządzającym akty kupna-sprzedaży *majątków ziemskich sprzedawanych przez licytacyę*, aby od mniej znanych nabywców żądali **świadectwa**, iż są rosyjskimi poddanymi. Polecenie podobne otrzymali zapewne notaryusze i od władz sądowych; «Warsz. Dniew.» bowiem donosi, że notaryusze przy *sporządzaniu wszelkich aktów sprzedaży nieruchomości* wiejskich wymagają świadectwa władz administracyjno-policyjnych co do poddaństwa nabywcy. Tymczasem władze, nie mając pod tym względem *żadnej wskazówki, robią trudności w wydawaniu* świadectw, wymaganych przez notaryuszów. Z tej przyczyny jeden z zarządów gubernialnych wystąpił z propozycyą, aby wójtom i burmistrzom dane było prawo wydawania żądanych zaświadczeń, które jednakże winny być potwierdzane przez zarząd powiatowy. Nadto, w wypadkach gdy świadectwo ma być przedstawione notaryuszowi w innej guberni, własno*ręczność podpisu naczelnika powiatu potwierdzoną* być winna przez rząd gubernialny.

* «Warsz. Dniew.» dowiaduje się, iż pełnomocnik Towarzystwa górniczego pod firmą Kramsta, a zarazem administrator dóbr Bolesław w pow. olkuskim, *Rudolf Wister, wniósł do władz oryginalnie pomyślaną* prośbę. Żąda on dla Towarzystwa **pozwolenia na prowadzenie operacyj** w państwie rosyjskiem na mocy ustawy, zatwierdzonej w Prusach. Rezultat wystąpienia tego—jak pisze «Dniewnik»—jest taki: Ponieważ z mocy ukazu marcowego pan Wister, jako cudzoziemiec, nie ma prawa zarządzać majątkiem w kraju tutejszym, zatem w przedmiocie tym wydane zostało **odpowiednie rozporządzenie**.

* O eksploatacyi węgla w Królestwie polskiem pisze «Warsz. Dniew.»: «Można śmiało powiedzieć, iż niemal 75% **przemysłu węglowego** znajduje się w rękach cudzoziemców, którzy nietylko prowadzą eksploatacyę sposobem rabunkowym, przyczem 50% węgla przepada bez korzyści, lecz nawet z pewnemi, bynajmniej do uczciwych nie należącemi celami. Okazuje się, iż cudzoziemcy nietyle jeszcze wyniszczają kopalnie węgla, ile starają się je posiąść w celu *zgromadzenia w swych rękach jak można* najwięcej powierzchni kopalnej, ze szkodą interesów rosyjskich. Inżynier górniczy T. Brusnicyn w raporcie swoim, złożonym Towarzystwu technicznemu w Petersburgu, przytacza przykłady tego rodzaju chci*wości ze strony cudzoziemców. I tak w pierwszym* okręgu górniczym Królestwa polskiego, gdzie koncentruje się eksploatacya węgla, istnieje 262 placów eksploatacyjnych; z tych 161 należy do cudzoziemców, a prócz tego 24 znajduje się w dzierżawie, tak, iż w ręku krajowych górników znajduje się tylko 77. Z ogólnej tej liczby na 176 działach nie odbywa się eksploatacya, a mimo to towarzystwo cudzoziemskie nabyło znów 53 działy, z których znów część tylko użytą została do eksploatacyi». «Z tego też powodu, mówi dalej «Warsz. Dniew.», *niema wątpliwości*, iż prawo z dnia 21 maja (cło od węgla) i z dnia 6 marca (ukaz o cudzoziemcach) przyniosą istotną korzyść rozwojowi przemysłu kopalnianego w Królestwie polskiem».

* W Królestwie *rozesłany został* **wójtom** przez naczelników powiatów pogranicznych **okólnik** z zapytaniami, odnoszącemi się do poddanych zagranicznych, znajdujących się w tamtejszych kopalniach i fabrykach w charakterze wyższych i niższych oficyalistów. Rubryki są następujące: 1) *Imię i nazwisko.* 2) Tytuł, jakiego w zakładzie używa. 3) Wyznanie. 4) Poddaństwo jakiego państwa. 5) Wiek. 6) Kawaler czy żonaty, ile dzieci, w jakim wieku, czem się trudnią. 7) Za jakim paszportem i przez kogo takowy wydanym został. 8) Jaki urząd spełnia w zakładzie. 9) Produkcya zakładu i rodzaj fabrykacyi. 10) Jaką pensyę pobiera. 11) Czy za kontraktem z oznaczonym terminem; z kim zawarty i kiedy, czy rejentalny lub prywatny i kiedy takowy się kończy. Szematy powyższe mają być jaknajrychlej wypełnione, z zastrzeżeniem, aby najpóźniej w ciągu 10 dni zostały odesłane.

* Wielu **cudzoziemców**, jak donosi «Now. Wr.», którzy w **guberniach nadbałtyckich** posiadają majątki ziemskie, ażeby po upływie trzech lat nie stracić prawa władania ziemią na mocy nowego prawa, podali prośby o przyjęcie ich do liczby *poddanych rosyjskich. Ponieważ liczba właścicieli ziemi* cudzoziemców jest bardzo wielką w sąsiadujących z Prusami prowincyach—należy się przeto spodziewać, że próśb tego rodzaju będzie bardzo wiele.

* Wiadomość o **zamknięciu rogatek** w majątkach, *leżących po obu stronach granicy* (z Prusami i Austryą), podaną przez gazety rosyjskie, potwierdza «Warsz. Dniewn.», który utrzymuje, iż rogatki powyższe służyły do przeprowadzania kontrabandy z zagranicy i sądzi, że zamknięcie ich jest nader pożądane.

* Urzędnik p. Grigorowicz objeżdża miejscowości wzdłuż granicy pruskiej i, jak donoszą, zbiera dane o «różnych stosunkach» gub. **płockiej i kaliskiej**. Pan Grigorowicz skonstatował przesunięcie słupów granicznych, dzięki któremu łąka należąca do terytoryum rosyjskiego, wcieloną została do Prus. Pełnomocnik zebrał informacye, dotyczące poprzedniej pozycyi słupów pogranicznych i wystarczą one podobno do zażądania sprostowania granicy w tem miejscu.

* W Tomaszowie, w gub. piotrkowskiej, jak donosi «Tydzień» około 40 cudzoziemców wniosło podanie o przyznanie im **poddaństwa rosyjskiego**. Dyrektor tamecznej filji banku państwa zażądał od poddanych zagranicznych, w niej akredytowanych, gwarancyi hypotecznej od weksli, których termin wypłaty nadchodzi za kilka miesięcy. Dalszy zaś kredyt dla nich wstrzymano.

* W roku bieżącym przeszło stu cudzoziemców, zamieszkałych w guberni kieleckiej w charakterze *już to oficyalistów* gospodarczych, fabrycznych, już kolonistów osiadłych przeważnie w pow. olkuskim i włoszczowskim, jak zapewnia «Gazeta kielecka», wniosło prośby do właściwych władz o przyjęcie **poddaństwa rosyjskiego**.

* *Ministerstwo* spraw wewnętrznych zajęte jest podobno rozstrzygnięciem kwestyi o prawie poddanych zagranicznych co do zajmowania posad w rosyjskich towarzystwach **asekuracyjnych**.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Sprawy bułgarskie w świetle chwiejnej dotąd postawy księcia Koburskiego. *Fiasco* konwencyi egipskiej. Powinszowanie niemieckie pod adresem Francyi *z powodu uroczystości narodowej* 2 (14) lipca.

Książę Ferdynand Koburski nie może jakoś ruszyć z miejsca. W Wiedniu jest on co prawda przedmiotem powszechnej uwagi i oznak przychylności najżywszej we wszystkich stanach i sferach. Również sympatycznie witaną jest deputacya bułgarska, z którą domniemany władca Bułgaryi konferuje codziennie, wywiadując się od niej o szczegółowych usposobieniach stronnictw. Według najświeższych wieści, które jutro już być może wiatr przeciwny zwieje jak liście jesienne, *książę ma nadzieję uporać się z wszelkiemi* trudnościami *za dwa tygodnie* i wówczas, bez dalszego namysłu, wyruszy do Sofji. Deputacya bułgarska ze swojej strony *nalegać ma coraz żywiej na natychmiastowe* zdecydowanie się księcia. Według sprawozdań korespondentów do pism zagranicznych, *którym prezes Sobranja Tonczew nie szczędzi wcale posłuchań i zwierzeń, obecny rząd* bułgarski, zadowolony z otrzymanego potwierdzenia nowego elekta przez Turcyę i pewny poparcia Anglji i Włoch, oraz milczącego zezwolenia Austryi i Niemiec, nie myśli wcale oglądać się na przyzwolenie reszty mocarstw. W tymże sensie, jak donoszą najświeższe depesze, telegrafował do księcia Ferdynanda Stambułow, utrzymując, że natychmiastowy przyjazd księcia do Bułgaryi, *chociażby na czas krótki*, jest niezbędnym. Regenci gotowi są natychmiast złożyć swoje mandaty i rozwiązać Sobranje po naznaczeniu nowych wyborów. Inne źródła utrzymują, że wahanie się nowoobranego księcia pochodzi nie z powodu oględności na niezadowolenie mocarstw ościennych, lecz poprostu ztąd, że partya wojskowa w Bułgaryi, dzierżąca faktycznie w swych rękach władzę kraju, źle przyjęła wybór księcia i wzbrania się składać mu przysięgę. Ostatecznie atoli nie ulega wątpliwości, że rozwiązanie przesilenia w kierunku przychylnym dla ostatnich uchwał Sobranja, zależy całkowicie od «Europy». Nowych jednakże wskazówek, jak sobie w tym razie zamierza Europa postąpić, tydzień ubiegły nie przyniósł. Wszystkie oświadczenia pism półurzędowych obracają się dalej w zaczarowanem kole komunałów oddawna zwietrzałych. «Nordd. Allg. Ztg» zapewnia np., że nowoobrany książę zupełnie nie potrzebuje, jako członek rodziny Koburskiej, zapytywać cesarza Wilhelma o specyalne pozwolenie co do przyjęcia tronu bułgarskiego. Niemcy mają w tej kwestyi tylko tyle głosu, ile każde inne mocarstwo, podpisane na traktacie berlińskim. «Journal de St-Pétersbourg» ze swojej strony przypomina, że Rosya uważa samo Sobranje, a więc i wszelkie jego akty za nielegalne, przeto w całej tej sprawie nie potrzebuje odstępować od dotychczasowego sposobu postępowania. «Nord» nawzajem radzi *ks. Koburskiemu*, aby odrzucił wybór i

mówi, że «skoro państwa europejskie dojdą do przekonania, iż rozwiązanie kwestyi bułgarskiej jest niemożliwe bez pośredniego udziału Rosyi, wtedy ta ostatnia wypowie swoje potężne słowo i odrazu zakończy przesilenie». Nareszcie półurzędowa berlińska «Politische Nachrichten» oświadcza (po raz setny, po tylu innych zapewnieniach tejże natury z przybocznej kancelaryi kanclerskiej), że «cała kwestya wschodnia, a więc też i obecna jej faza bułgarska w niczem nie obchodzi Niemiec, które *postanowiły* (?) nie mieszać się do niej bynajmniej».

W sprawie ratyfikacyi konwencyi egipskiej Anglja poniosła dotkliwą pod względem formalnym, pozorną w rzeczywistości porażkę. Sir Henryk Drummond-Wolff opuścił Konstantynopol, nie przełamawszy uporu sułtana, który nie chciał odstąpić od zaproponowanych przez się poprawek w pierwotnym tekście ugody. Stało się to, jak powiadają telegramy, pod naciskiem pełnomocników Francyi i Rosyi. Fakt tedy niepowodzenia jest niewątpliwym.

Doroczna uroczystość narodowa we Francyi z d. 2 (14) lipca, stanowiąca zazwyczaj pobudkę i tło dla rozmaitych manifestacyj opinji publicznej, odbyła się w tym roku dość spokojnie. Dzienniki berlińskie zaznaczyły z wyraźnem zadowoleniem, że żadnych demonstracyj przeciwko niemcom nie było, że dzień 14 lipca dowodzi upadku lub zmniejszenia się wpływów stronnictwa Rocheforta i Deroulèda, oraz że gabinet Rouviera złożył dowody stanowczości i energji, przestrzegając ściśle warunków «przyzwoitości międzynarodowej» i że w ogólności Niemcy cieszyć się tylko mogą z tego, że charakter święta był tak poważny i spokojny... Z komplementów tych azaliż należałoby wnosić, że prasa niemiecka zaprzestanie nareszcie dalszych swych podszczuwań przeciwko Francyi i odroczy na czas nieograniczony atramentową tę wojnę, która się od lat kilku bez przerwy prawie toczyła?... Więcej to niż wątpliwe. Wczorajsza pochwała łatwo już nazajutrz ustąpić może zażartemu atakowi oskarżeń i zarzutów. W tej chwili czegoś podobnego prawie napewno oczekiwać trzeba z powodu świeżej uchwały izby francuzkiej, przyzwalającej na wniosek ministra wojny mobilizowania sposobem próby, jednego korpusu armji. Przed dwoma niespełna miesiącami projekt takiej mobilizacyi uważano w Berlinie, jak wiemy, prawie za otwarte ze strony Francyi rzucenie rękawicy Niemcom. Dziś, grunt rzeczy miałżeby się zmienić pod tym względem jedynie dla tego, że «czerwoną ową chorągiew wyzwania» wywiesił jenerał Ferron, nie zaś jenerał Boulanger?... Byłby to chyba objaw krwi zimnej, o jakim dotąd nie słyszano nad Spreą nawet podczas najtęższych mrozów.

X.

Tydzień polityczny.

Austro-Węgry. Zakaz wywozu koni został zniesionym.

Francya. Jenerał Boulanger napisał do deputowanego Laure list, w którym oświadcza, że dąży do jednego tylko celu, mianowicie pobudzenia francuzów do trzymania wysoko głowy; jest to bowiem jedyny sposób postępowania, godny takiego jak francuzki narodu. Cała prasa list ten potępiła, uważając go za nowy krok do zdobycia rozgłosu; jenerał Boulanger tłómaczy się jednak tem, że list jego był czysto prywatnym, a nie przeznaczonym do ogłoszenia go drukiem. Doroczne święto republikańskie dnia 14 lipca stało się, jak donoszą do «Mosk. Wied.» z Paryża, jakby jedną wielką a niespodziewaną manifestacyą przyjaznych dla Rosyi usposobień. Charakterystycznym rysem tegorocznej uroczystości narodowej francuzkiej (pisze korespondent), było to, że ulice udekorowano flagami nietylko francuzkiemi, ale i rosyjskiemi. Komitet zarządzający ligi patryotycznej podczas uczty porannej wygłosił toast za zdrowie Najjaśniejszych Państwa. Rozwinięcie sztandaru rosyjskiego w dniu święta narodowego jest jednym tylko z wielu dowodów tego zjawiska, że sympatye francuzów względem Rosyi wzrastają z dniem każdym. Wzrost atoli sympatyj owych może przynieść, zdaniem «Piet. Wied.», «bogate owoce dopiero wówczas, gdy przyjdzie do podsumowania pozycyj obecnego poplątania ogólnych stosunków europejskich, interesów i naturalnych granic państwowych».

Kurya rzymska. «Nord» utrzymuje, że stosunki Watykanu z Berlinem znowu znacznie ochłodły. Przyczyną tego oziębienia ma być zawód, jakiego doznał papież w swych nadziejach co do pośrednictwa ks. Bismarka między rządem włoskim i Kuryą. Kongregacya *de Propagandâ fide* z polecenia papieża wystosowała drogą telegraficzną do arcybiskupa Nowego-Yorku rozkaz dopełnienia nad osobą księdza irlandzkiego Mac-Glyne'a wielkiej ekskomunikacyi z powodu, iż tenże nie stawił się na wezwanie papieża do Rzymu.

Serbja. W Belgradzie zabroniono śpiewakom austryackim i chórom muzykalnym pokazywać się w miejscach publicznych. Rozporządzenie to wydanem zostało ze względu na nieprzyjazny nastrój stronnictwa rządowego względem cudzoziemców.

Bułgarya. Katolicy bułgarscy wystosowali do papieża w dniu uroczystości śś. Cyryla i Metodego adres, w którym składają mu życzenia z powodu pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa. Cankow i opozycya oświadczyli swą gotowość połączenia swych usiłowań z usiłowaniami obecnego rządu, podejmowanemi w celu skończenia z tymczasowością.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 19 lipca. Senat przyznał pilność wnioskowi o mobilizacyi jednego korpusu, następnie zaś po przychylnej uchwale dwu swoich komisyj, wojskowej i skarbowej, przyjął też i sam projekt.

Londyn, 19 lipca. W izbie gmin Fergusson oznajmił, że odnowienie rokowań z Turcyą w przedmiocie konwencyi egipskiej nie jest spodziewanem w przyszłości bliższej. Na odbytem w dniu 17 b. m. zgromadzeniu konserwatystów, margrabia Salisbury oznajmił, że rząd zamierza poczynić niektóre ustępstwa na rzecz irlandczyków, w znajdującym się obecnie pod obradami bilu agrarnym.

Wiedeń, 20 lipca. (Telegr. «Nowosti»). W dniu wczorajszym opuścili miasto deputaci bułgarscy: Stojanow, Stoiłow i Sziszmanow. Wskutek wahania się księcia Koburskiego, Stojanow oznajmił, iż obecnie nie pozostaje bułgarom nic innego, jak ogłosić u siebie rzeczpospolitę.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 9 lipca v. s.

Z Poznańskiego, dochodzą nas, w przedmiocie projektowanej wciąż i nigdy nieurzeczywistniającej się obrony ziemi wielkopolskiej od wywłaszczających zamachów niemieckich, coraz to gorsze, coraz to smutniejsze wieści. Zagon po zagonie, scheda po schedzie wpadają w ręce komisyi kolonizacyjnej, prąd zaś ten wzmaga się akurat w stosunku prostym do wzrostu powszechnego oburzenia na sprawców kurczenia fortuny ojczystej. Nigdy i nigdzie może bezsilność opinji publicznej, ustnej i drukowanej, nie ujawniła się jeszcze w sposób tak stanowczy. Napróżno dziennikarstwo miejscowe wysila się na upomnienia i skargi patryotyczne; napróżno wyprzedający się obywatele stają się przedmiotem ubliżających niekiedy manifestacyj i wyrzutów: większa własność ziemska uchodzi z rąk naszych potokiem o wiele szerszym jeszcze i bystrzejszym niż utyskiwania z pod pióra publicystów. W ostatnich czasach czasopisma miejscowe zaznaczyły następujące w tym zakresie straty, z których skorzystała komisya kolonizacyjna: wieś Chłędowo w powiecie gnieźnieńskim, obejmującą przeszło 2,000 mórg ziemi, sprzedał p. Bąkowski; wieś Kijewo w pow. chełmińskim (w pobliżu samego Chełma), sprzedał p. Franciszek Kobyliński za 370,000 marek; majętność Żurawiniec w pow. mogilnickim, obejmującą 475 hektarów gruntów ornych, sprzedał p. Ign. Grabowski; dobra Runowo w pow. wągrowieckim sprzedali spadkobiercy Laskowskich za 310,000 marek; wieś Bobrowniki w tymże powiecie sprzedał (niemcowi, osobie prywatnej) p. Szulczewski etc. Słowem w ciągu niespełna trzech ostatnich tygodni wpadło w ręce niemieckie zgórą 30,000 mórg ziemi polskiej... Nie myślimy bynajmniej obywateli wyżej wymienionych czynić wyłącznie odpowiedzialnymi za fakty, dokonane nieraz być może pod parciem siły wyższej: odziedziczonego nierządu i szkaradnych obecnych warunków ekonomicznych; ostatecznie jednak trzeba siebie zapytać, cóż się z nami istotnie stanie, gdy dalej pozostaniemy niezaradnymi jedynie widzami znikania pod naszemi stopami twardej aż dotąd podwaliny społecznej, jaką była zawsze i jest u nas posiadłość ziemska? Tymczasem o banku ratunkowym wieści są skąpe, a w bilansie jego rozległych potrzeb i zamiarów składki prywatne nikną jak drobne strumyki pośród spieczonej pustyni. W tych dniach zaznaczyły pisma poznańskie zaledwie jedną nieco pokaźniejszą ofiarność: odebrano z Warszawy *tysiąc marek* z funduszu «groszowego», to jest składanego po kilka lub kilkanaście groszy... Objaw to zasługujący zapewne na podniesienie i uznanie, jakkolwiek niepodobna się oprzeć przykremu uczuciu na myśl samą, że przecież z groszowych tych składek stworzyć niezbędnych miljonów niepodobna. Datek zresztą z natury swojej nie może sprostać zadaniu, w którem strona przeciwna opiera się na tak potężnej dźwigni, jak *interes*... Słusznie też z powodu strat ostatnich ubolewania swe roztoczył «Dziennik Poznański» z taką goryczą przeciwko tym, co bank ratunkowy zostawiają wciąż w pozycyi instytucyi jakiejś dobroczynnej, nie spiesząc mu z odsieczą, któraby jego działalność postawiła na równe nogi poważnej przedsiębiorczości finansowej. «Zapisy na akcye — powiada on — jak dotąd wpływają bardzo powoli. Najbogatsze rodziny na całej ziemi polskiej świecą swą nieobecnością. Napróżno w szeregu akcyonaryuszów szukamy przedstawicieli rodów historycznych; a przecież nie idzie już dziś nawet o ofiarę, jeno o dobrą lokacyę pewnej maluczkiej części swych funduszów i dla siebie i dla sprawy publicznej. Inni też, choć liczniej zapisują się w poczet akcyonaryuszów, ale i tu niema dotąd tej ochoczości niesłychanie ważnej, na jaką liczyliśmy...»

Już po napisaniu artykułów wstępnych w N-rze 26 i 27 «Kraju» o antyżydowskiej statystyce «Niwy» — przeczytaliśmy w «Słowie» uwagi nad artykułem p. Stefana Godlewskiego. Redakcya «Słowa» wzmacnia wszystkie tony i barwy obrazu, naszkicowanego przez p. Godlewskiego, odpowiednio do charakteru i tendencyi swego pisma. Jestto znowu jak gdyby obmyślana kampanja, przypominająca zeszłoroczny zbiorowy atak całego stronnictwa. Prócz tego ukazała się broszura «Żydzi-polacy w świetle prawdy» p. Konstantego Wzdulskiego. Ubliżylibyśmy p. Godlewskiemu, gdybyśmy jego pracę zestawili co do wartości z pamfletem p. Wzdulskiego, ale ma ona z nią wspólne cechy, charakteryzujące prąd panujący i ogarniający coraz szersze koła. Oba głosy w sprawie żydowskiej poczęły się z niechęci i takową szerzyć będą. Wreszcie w następującym 299 numerze «Niwy» znajdujemy znowu artykuł p. Stefana Godlewskiego zatytułowany «Tryumf judaizmu». Jest on jak gdyby dopełnieniem pierwszego. Tam była mowa o szkodliwości żydów u nas w obecnej chwili, tu wykazuje się, że oni zawsze i wszędzie byli tacy. Pierwszy artykuł kończył się pytaniem: «Czy udział inteligencyi żydowskiej, najodpowiedniejszej siły do uspołecznienia masy chałatowej, w dziele uobywatelania jest możliwy wobec «etyki tkwiącej w naturze» tej inteligencyi?» Drugi artykuł odpowiada, że na żydów dodatnio nie oddziałała ani łagodność i tolerancya papieży, ani wzgarda i nienawiść luterańska, ani nowoczesne równouprawnienie. «Żydzi — kończy się artykuł — zrobili w świecie chrześcjańskim takie

w ciągu jednego wieku spustoszenie, że poznać się dziś nie możemy. Są w obecnej chwili chrześcjanie, ale państw chrześcjańskich niema: jest ludzkość żydziała. Izmael panem świata... Agar tryumfuje». W słowach tych każdy dojrzy przesadę i nie weźmie ich za prawdę, ale tego rodzaju wykrzykniki i dowodzenia wszczepiają powoli pojęcia o jakiejś tajemniczej a świadomej siebie demonicznej sile żydowskiej, o jakiejś żywiołowej potędze rasy i religji, którą tylko środkami terorystycznemi zniweczyć można. Kampanja ta przeciwko żydom polskim odbywa się właśnie w chwili, kiedy losy ich równouprawnienia mają się ważyć na szali. Stronnictwo «Niwy» uważa akcyę tego rodzaju za zasługę obywatelską. Może inaczej zawyrokuje o tem historya.

Sprawa reorganizacyi wyższego wykształcenia kobiet, wedle pogłosek podawanych przez dzienniki petersburskie, weszła w nowe stadyum swego 18-letniego, a nie pozbawionego ostrych kolców rozwoju. Podobno komisya, obradująca pod przewodnictwem ks. Wołkońskiego, towarzysza ministra oświaty, uchwaliła zamienić dotychczasowe kursy żeńskie na formalne uniwersytety, wstęp do których ma być uwarunkowanym złożeniem egzaminu z łaciny i języka greckiego w zakresie programu gimnazyów klasycznych. Podobno również kursy medyczne mają być zreorganizowane jako specyalny instytut lekarski. Ta ostatnia pogłoska tuła się już po szpaltach dziennikarskich od lat pięciu. Niezbyt dobrze również wróżą zjawiające się w dziennikach poczytnych artykuły o ekonomicznej stronie kwestyi wykształcenia kobiecego, wykazujące brak popytu w społeczeństwie na pracę kobiet uczonych. Nie omawiając zasadniczo kwestyi, którą np. filozof-ekonomista Dühring w nowej swej książce wprost sprzecznie z ekonomistami «Now. Wrem.» rozstrzyga, zauważyć winniśmy, że wszystko to zapowiadać się zdaje długą w sprawach wykształcenia kobiecego przerwę. Język Tacyta i Ksenofonta, jak również mnogie przysłowia klasyczne, któremi się tak często artykuły dziennikarskie szpikuje, być może na długo jeszcze pozostaną dla pięknej połowy rodzaju ludzkiego zagadką, a obecna znajomość znaków matematycznych i chemicznych formuł krzewić się między pięknemi paniami przestanie. Być może jednak jest to tylko zbytni pesymizm i przeciwnie, wkrótce ujrzymy formalne uniwersytety kobiece. Ponieważ zaś, jak wieść niesie, reforma dąży do ujednostajnienia programu wyższej oświaty kobiecej w całem państwie; tedy po wprowadzeniu jej w życie, może pewne specyalne trudności, stojące na zawadzie otwarciu wyższego zakładu naukowego w Warszawie usunięte zostaną. Kto wie, może łatwiej stanie uniwersytet, opancerzony łaciną i greczyzną, aniżeli kursy żeńskie z różniczkami i atomistyczną teoryą?

Czytelnicy nasi wiedzą z przeszłego numeru «Kraju» o strasznej klęsce, jaka dotknęła Witebsk. W tym tygodniu odebraliśmy nowe, ze źródła urzędowego pochodzące szczegóły: podczas pożaru spłonęło ogółem 268 drewnianych i 16 murowanych domów, oraz 125 sklepów. Straty są olbrzymie, a nędza przerażającą; mnóstwo pogorzelców, nie mając literalnie ani dachu ani chleba, spędza czas pod gołem niebem i o głodzie. Odwołując się, podobnie jak w sprawie nieszczęśliwych Święcian do ofiarności publicznej, redakcya «Kraju» rozpoczyna składki ofiarą 50 rs.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

∠ **Kraków.** [List «Kraju»]. Po skończonych uroczystościach przyjmowania pary arcyksiążęcej w kraju, oczekujemy rezultatów politycznych pobytu u nas następcy tronu i aczkolwiek w dzisiejszych stosunkach niewiele oczekiwać można, to jednak jest rzeczą w każdym razie pewną, że manifestacyjne te odwiedziny bez politycznego echa nie przebrzmią. Organ centralistów niemieckich «N. F. Presse», pragnąc *à priori* osłabić wrażenie z pobytu, przesadza słowa przedstawiciela nieodpowiedzialnej korony w widokach partyjnych i wyzywa rusinów przeciw polakom, wmawiając w tych ostatnich wielką ku nim przychylność korony i świadomość ucisku ze strony polaków. W dniu 9 lipca odbyło się posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza, na którem uchwalono przedłużyć konkurs do d. 1 stycznia 1888 i odroczyć dalsze narady do pierwszych dni września b. r., w którym to czasie spodziewanem jest przybycie większości członków komitetu. Osobno *ad hoc* wybranej komisyi polecono zbadać papiery po ś. p. Zyblikiewiczu i przygotować na przyszłe posiedzenie ostateczne wnioski. Na zakupno nakładu dzieł Adama Mickiewicza od p. Wł. Mickiewicza wyasygnował komitet kwotę 4,000 złr., która ma być ściągniętą z rozprzedaży pomienionego nakładu. Wydział tutejszego Towarzystwa muzycznego zatwierdził na stanowisku dyrektora p. Wiktora Barabasza na dalszy przeciąg jednego roku, oraz postanowił otworzyć konserwatoryum muzyczne z początkiem października b. r. Z inicyatywy komisyi fizyograficznej akademji umiejętności zawiązało się w tych dniach Towarzystwo przyrodnicze, którego statuty opracował i przedłożył zgromadzonym członkom prof. dr. Rostafiński; odesłane już one zostały do zatwierdzenia namiestnictwa. Towarzystwo zadanie swe zasadzać ma na znajomieniu społeczeństwa z naturą kraju, rozszerzaniu wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych, oraz wydawaniu pisma popularnego. Na katedrę chirurgji przy tutejszym uniwersytecie, opróżnioną wskutek wyjazdu prof. Mikulicza do Królewca, powołany został dr. Ludwik Rydygier z Chełmna. Komitet artystyczny wystawy krajowej na odbytem w dniu 12 lipca posiedzeniu podał do wiadomości, że liczba odbieranych zgłoszeń w dziale sztuki wzrasta nieproporcyonalnie i że większa część deklaracyj po kilka, a czasami i po kilkanaście prac zapowiada, tak iż zachodzi obawa, czy Sukiennice w całej nawet swej rozciągłości wystarczyłyby na pomieszczenie tak wielkiej ilości obrazów, rzeźb i wyrobów sztuki, zastosowanej do przemysłu, obok działu starożytności i historycznych pamiątek. Dla tego komitet uchwalił, ażeby ostatecznego terminu zgłoszeń nie przedłużać po nad 20 b. m. Komitet przyjął również wniosek p. Noskowskiego o urządzeniu wystawy, uwidoczniać mającej działalność kompozytorów polskich w ostatnich latach dwudziestu, oraz ustanowienia premij za najcelniejsze utwory muzyczne, któreby w tym celu nadesłane zostały. Na temże również posiedzeniu postanowiono sporządzenie katalogu ilustrowanego wystawy sztuki polskiej, a wykonanie tegoż polecono pp.: Przeździeckiemu, Stachiewiczowi i Cieszkowskiemu. Młodzież akademicka wysyła w tych dniach adres do T. T. Jeża z okazyi pięćdziesięcioletniej rocznicy wydania odezwy Tow. demokracyi polskiej. *wp.*

∠ **Lwów.** [List «Kraju»]. Przeszłego tygodnia odbył się w Kołomyi proces tamtejszego drukarza i redaktora ludowej gazety «Russkaja Rada» p. Michała Biłousa przed sądem przysięgłych, oskarżonego z inicyatywy ministerstwa wojny o obrazę armji. P. Biłous wydrukował w swem czasopiśmie wiadomość o nieludzkiem znęcaniu się niższych władz wojskowych nad rekrutami, co dało powód do rewizyi w jego pomieszkaniu i do obecnego procesu. Na poparcie swego twierdzenia powołał p. Biłous kilkunastu świadków, którzy pod przysięgą poczynili zeznania, malujące iście okropny stan nieszczęsnych rekrutów w wojsku. Jeden świadek widział, jak podczas musztry «starszy» targał rekruta za uszy i tłukł nim o ścianę koszar, inny opowiadał «sztuki», jak kapral bił żołnierza pod brodę, kopał kolanami w brzuch, chwytał za pierś i tłukł nim o mur, a jednego żołnierza w koszarach zawinięto w koc i tak bito, że nieszczęsny powiesił się z rozpaczy. Świadek Adolf Kruszyński, urzędnik magistratu, widział z okna swego pomieszkania codzień podobne okropne sceny, a raz nawet zauważył, jak jednemu żołnierzowi kazano, by plunął drugiemu w twarz. Na podstawie takich zeznań, którym przysłuchiwał się także oficer, wydelegowany przez władzę pułkową, sąd przysięgłych uwolnił p. Biłousa. Rzecz ciekawa, że pomimo, iż rozprawa była publiczną, lwowska prokuratorya skonfiskowała «Diło» za umieszczenie krótkiego z niej sprawozdania. W jednym z ostatnich numerów «Słowa» umieścił o. Iwan Naumowicz list, dotyczący sprawy likwidacyi «banku kryłoszańskiego». Gdy przed dwoma laty bank ten otrzymał z Rosyi znaczną zapomogę, napisał był p. Naumowicz w «Słowie» wezwanie do wszystkich wierzycieli banku, oznajmiając im w tonie proroczym, że bank uratowany, że nietylko będzie mógł przy pomocy rosyjskich pieniędzy dotrzymać wszystkich swych zobowiązań, ale wbrew wszelkim przeciwnym agitacyom, rozwinie swą zbawienną czynność jeszcze żywiej niż dotychczas. Obecnie, gdy bank się likwiduje i zachodzi obawa utraty nietylko procentów, ale i części kapitałów, niektórzy wierzyciele w listach prywatnych biorą za słowo p. Naumowicza. W odpowiedzi na te nieskromne przypomnienia, p. Naumowicz zwala całą winę na samych wierzycieli, którzy wówczas, podczas krachu, nie okazali bezwzględnego zaufania dla banku i wycofali swe wkłady. Przyznaje zresztą, że sam wówczas był przekonany o konieczności likwidacyi, a w takim razie co myśleć o jego odezwie? Przeciw zamierzonej reformie ustawy gminnej oświadczyła się za inicyatywą włościan rada powiatowa w Podhajcach. Czytelnia w Świstelnikach, rozwiązana przez starostę rohatyńskiego wskutek odbytej tamże rewizyi, została po przeprowadzeniu dokładnego śledztwa przez namiestnictwo nanowo restytuowaną, «głównie—jak się wyraża reskrypt namiestnictwa — dla małego udziału w niej członków». Ciekawy motyw! Krzyże trójramienne, które od długiego czasu stanowiły u nas kość niezgody między obrządkami i niejednokrotnie nawet w drodze administracyjnej przez służalczych starostów i żandarmów prześladowane jako oznaka «prawosławnej propagandy», zostały przez specyalną komisyę w Rzymie uznane jako nie sprzeciwiające się unji, lecz mimo to stawianie ich ze względów politycznych ma być nadal zabronione, a wystawione już mają pozostać, dopóki ich ząb czasu nie zniszczy. *Iw. Fr.*

∠ **Lwów.** Dnia 18 b. m. zmarł w Stanisławowie Agaton Giller, znany autor i publicysta, urodzony w 1831 r. w Opatówku pod Kaliszem. Działalność publiczna zmarłego jest znaną; zauważymy tylko pokrótce, iż wywierał on również wpływ poważny na życie i rozwój społeczeństwa galicyjskiego. Życie ś. p. Giller pędził tułacze i jeszcze w 1878 r. zmuszonym był przez rząd austryacki do opuszczenia Lwowa; kilka lat potem przebywał jako bibliotekarz j Rapperswyllu, a ostatnio mieszkał w Stanisławowie na Pokuciu. Zagranicą zmarły popularnym nie był, lecz prawość charakteru i zacność serca jednały mu bliższych znajomych. Oprócz nieznanych u nas prac z dziedziny nowszej historyi krajowej, ś. p. Giller wydał jeszcze «Opis krainy Zabajkalskiej» (1867), «Podróż po Syberyi» (1866).

∠ **Lwów.** W tych dniach rozstrzygniętą tu została w ostatecznej rozprawie sprawa p. Płoszczańskiego, redaktora «Słowa», którego, jak wiadomo, uderzył laską na ulicy p. J. N. Gniewosz. Sędzia uznał p. Gniewosza winnym i zasądził na 7 dni aresztu.

∠ **Ruś halicka.** [List «Kraju»]. Upadek «Miru» sprawił bardzo niedobre wrażenie w kołach klerykalnych. «Czas» nazwał go «sprawą, którą należy traktować narówni z naszemi poważnemi klęskami narodowemi», a nuncyatura wiedeńska wystosowała do metropolity zapytanie, z jakiej przyczyny widział się on spowodowanym zawiesić tak ważne dla interesów kościoła wydawnictwo. Gazety rusińskie nie komentują upadku «Miru»; «Diło» jeno widzi w nim znak, że eksperyment ze stworzeniem t. z. metropolitalnej partyi dla zaszachowania narodowców i rusofilów zrobił *fiasco*. W szeregu artykułów «Po wyjeździe arcyksięcia Rudolfa», zestawia «Diło» słowa arcyksięcia, dotyczące sprawy rusińskiej i wyciąga z nich wnioski, że 1) arcyksiążę dał polakom upomnienie, by postępowali z rusinami sprawiedliwiej, 2) że rząd sam pragnie załagodzenia sprawy rusińskiej i ma większe zaufanie do rusinów niż do polaków. Wzywa tedy «Diło» rząd centralny, ażeby, nie spuszczając się więcej ni na polaków ni na urzędy autonomiczne, sam wziął w rękę sprawę rusińską i rozwiązał ją tak, jak to dla dobra państwa uzna za stosowne. «Ubić sprawę rusińską nie można ani ignorowaniem, ani sztucznem wytworzaniem jakiejś nowej «metropolitalnej» partyi»—kończy swe uwagi «Diło». «Tym graczem, który na Rusi halickiej ma wszystkie tuzy w ręku,—to rusini-narodowcy z swym narodem. Oni jedni zdolni są sprowadzić stosunki w Galicyi na taką drogę, jakiej wymaga dobro kraju i państwa. Tylko z pomocą rusinów może rząd hr. Taaffego usunąć tę nienormalność stosunków między narodami, jaka panuje w Galicyi». *Iw. Fr.*

∠ **Poznań.** Komisya kolonizacyjna ogłosiła warunki nabywania parceli gruntowych w W. Ks. poznańskiem i Prusach zachodnich. Zarówno nabywcy ziemi, jak dzierżawcy jej, muszą wykazać się odpowiednią gotówką na cele

instalacyjne. Cena przeciętna wynosi 300 do 400 marek za hektar ziemi.

∞ Lipsk. [List «Kraju»]. Z niemałem zdziwieniem wyczytaliśmy tu w «Now. Wrem.» wzmiankę o lipskiem akademickiem stowarzyszeniu słowian *(Slavisch-Akademischer Verein)*, a nadewszystko zastanowiła nas końcowa apostrofa, która brzmi: «Odbieramy wiadomość, że w tych dniach odbędzie się w Lipsku nadzwyczajne zgromadzenie Towarzystwa dla rozważenia kwestyi zamierzanego połączenia się nanowo («*wozsojedinienje*») wszystkich słowian, osiadłych w tem mieście... Szczęść Boże! czas już, by słowianie, chociażby w dziedzinie literatury i prac naukowych zrozumieli pożyteczność i nieodzowność bardziej ścisłego zjednoczenia się. Obecnie nawet polacy zaczynają rozumieć ideę solidarności interesów wszechsłowiańskich». Jak dalece postąpili inni słowianie w rozumieniu solidarności interesów wszechsłowiańskich i z kim oni mają *nanowo* się łączyć, tego nie wiemy, ale co się tyczy polaków, opatrzonych przez «Now. Wrem.» przysłówkiem «*nawet*», to oni oddawna już rozumieją ideę solidarności interesów wszechsłowiańskich i to bez żadnych wykrętów, w sensie wzajemnej pomocy w osiąganiu prawowitych interesów każdej narodowości słowiańskiej. Z tej więc strony uwaga «Now. Wrem.» jest tylko frazesem. Być jednak może, że korespondent «Now. Wrem.» chciał przez to zaznaczyć, jakoby akademicy polscy w Lipsku zamierzali przystąpić do «akademickiego stowarzyszenia słowian». Jestto wiadomość świadcząca o tem, że reporter «Now. Wrem.» zgoła nie jest poinformowany o istotnym stanie rzeczy, który krok taki ze strony polaków czyni niemożliwym. Nasamprzód, zachodzi bardzo prosta okoliczność, że przy rozwiązaniu w roku zeszłym akademickiego stowarzyszenia polaków, wyraźnie przez władze zastrzeżono, że każde stowarzyszenie akademickie, do któregoby polacy zbiorowo wstąpili, zostanie natychmiast rozwiązanem. Z innej znów strony, zanim się orzeknie, czy przystąpienie polaków do lipskiego akademickiego stowarzyszenia słowian ma być dowodem zrozumienia idei solidarności interesów wszechsłowiańskich, należy się wprzód rozejrzeć, o ile stowarzyszenie to iści w sobie solidarność ową. Pomijając zupełnie w danym wypadku obojętne szczegóły ustawy urzędowej, zwróćmy natomiast uwagę na istotny stan rzeczy. Stowarzyszenie liczy w bieżącym semestrze ogółem 35 członków; w ich liczbie jest 17 rosyan, z ogólnej liczby 23 (?) studyujących w Lipsku, 10 serbów z ogólnej liczby 14-tu obecnych i 8 bułgarów z ogólnej liczby 9. Cyfry powyższe świadczą, że stanowcza większość trzech wymienionych narodowości bierze udział w stowarzyszeniu. Według trzech narodowości stowarzyszenie dzieli się na trzy sekcye: rosyjską, serbską i bułgarską, ale język serbski lub bułgarski może być używany tylko w podrzędniejszych, zaściankowych sprawach każdej z dwu odpowiednich sekcyj, gdy tymczasem językiem ogólnych interesów, walnych zebrań—jest rosyjski. Wolno sobie serbom i bułgarom rezygnować z własnego języka, zwłaszcza gdy wiedzą dobrze, iż języki ich nie wystarczają do wyrażenia rzeczy natury ogólniejszej albo do traktowania materyi naukowej; ale polacy, posiadający język, który o włos jeden nie ustępuje rosyjskiemu pod względem ogólnego wyrobienia, polacy nie mogą dobrowolnie rezygnować z własnego języka, zwłaszcza, że studenci galicyanie i poznańczycy języka rosyjskiego nie znają. Tak więc w dzisiejszych warunkach niema mowy o przystąpieniu polaków do stowarzyszenia. Czekajmy cierpliwie, aż się nam samym stowarzyszyć pozwolą, albo, aż wyraz solidarność stanie się równoprawnością. Przy tej sposobności zauważyć należy, że większość rosyan tutejszych, mianowicie 15, są studentami rosyjskiego seminaryum filologicznego przy uniwersytecie lipskim; w miodowych miesiącach klasycyzmu pokładano w tym instytucie wielkie nadzieje; rzeczywistość jednak grubo zawiodła, bo dotąd nie wydał on ani jednego dobrego klasyka, co zależy od tego, że młodzi ludzie, po ukończeniu tylko gimnazyum, bywają wprost wysyłani zagranicę z dobrem rządowem uposażeniem i zupełną wolnością działania pod każdym względem, z wyjątkiem prawa uczęszczania na jakiekolwiek wykłady, oprócz przez zwierzchność przepisanych. Na opłakane rezultaty tego instytutu uskarżają się sami studenci rosyanie; zresztą krążą pogłoski o zamierzonem jego zwinięciu. W ostatnim numerze «Kraju» wyczytałem wzmiankę o dziecku cudownem — Józiu Hofmanie. Przed paru miesiącami występował ten malec 9-letni przed publicznością lipską, która uchodzi w Niemczech za najbardziej muzykalną; znawcy utrzymują, iż gra jest fenomenalną. Ja, profan, podziwiałem niezwykłą biegłość i łatwość, z jaką ten dzieciak pokonywa trudności. Józio Hofman z twarzy jest typowo polskiem dzieckiem, głowa duża i kształtnie zbudowana, wyraz roztropny, nosek zadarty nieco, w ustach figlarny uśmiechek; w rozmowie, którą zawiązywałem z nim w antraktach, w sposób nie pozbawiony komizmu gra rolę sensata a nawet wielkości świadomej sił swoich. Na zapytanie czy występował w Krakowie, rodzinnem mieście swojem, odrzekł: «E, to za małe miasto, tam furory zrobić nie można». Innym znów razem z doskonale oddanym sarkazmem i pewnością siebie zauważył, że królowie duński i saski, u których grywał na dworze, nie dali mu orderów, bo się obawiają, że jest zamały. Po skończonym koncercie jakiś staruszek z publiczności przywołał go do rampy i prosił, by zaimprowizował: Józio odmówił, a za sceną wykonał szereg susów i grymasów pod adresem publiczności. Dlaczegóż nie chcesz zaimprowizować? zapytałem. «Bo w Dreznie improwizowałem i powiedziano w dziennikach, że byłem przygotowany». Cudowne to dziecko, ale pod względem próżności już zepsute. *Alfami.*

∠ **Chorwacya.** W «Obzorze» podano wiadomość, że uniwersytet petersburski wybrał przedstawiciela akademji południowo-słowiańskiej d-ra Franciszka Raczkego na swego członka honorowego. Dr. Raczki jest już w ten sposób honorowym członkiem trzech rosyjskich uniwersytetów: petersburskiego, moskiewskiego i odeskiego. «Warsz. Dn.», regestrując tę wiadomość, dodaje, że w Chorwacyi fakt ten sprawił wrażenie, gdyż w roku zeszłym rząd węgierski nie chciał z powyższych powodów zatwierdzić kanonika honorowego Raczkego na godność prezydenta akademji, pomimo iż ten wybranym był jednogłośnie przez wszystkich jej członków.

∠ **Ameryka.** [List «Kraju»]. W Chicago zawiązało się pierwsze polskie gimnastyczne stowarzyszenie, pod nazwą «Sokół polsko-amerykański». W Chicago również, przy parafji św. Stanisława, utworzyła się «Organizacya patryotyczna polska», która położyła sobie za zadanie budzenie zamiłowania do spraw ojczystych. W programie związku leży na pierwszym planie rozbudzenie czci ku Maryi, jako królowej polskiej, w zakres jednak działań stowarzyszenia wchodzi i oświecanie się przez odczyty, czytelnie, pisma, obchody; ofiary pieniężne, budzenie solidarności ogólnej i specyalnie w kierunku zakładania spółek przemysłowych, wyszukiwanie pracy dla potrzebujących, zakładanie polskich szkół wieczornych. Związek nosić ma charakter konserwatywno-katolicki. Pojedyńcze towarzystwa, wchodzące do organizacyi, nazywać się mają «Służbą królowej Polski». W Independance Wis. zawiązało się towarzystwo pod nazwą «Kwiat rycerzy wolności», w Osceola Mills. Tow. Jana III-go. Ostatnie sprawozdanie sekretarza jeneralnego związku nar. pol. wylicza 27 stowarzyszeń, które przystąpiły do federacyi w czasie między 10 maja a 8 czerwca r. b. Powstaje także wiele towarzystw kościelnych czysto przy parafjach, jak św. Wojciecha, św. Jana Kantego i t. p. Rodak nasz, p. Zieliński, oficer amerykański, wynalazł podobno sposób zastosowania dynamitu do nabojów armatnich. Działa tego rodzaju wyrabiane są pod jego osobistym nadzorem na potrzeby armji i floty amerykańskiej. «Krytyka» poczęła zamieszczać «Ogniem i mieczem», bohaterowie więc Sienkiewicza, pp. Zagłoba, Podbipięta, Skrzetuski i Wołodyjowski, staną się głośni i za oceanem. «Zgoda» zamieściła odezwę Towarzystwa polskiego w Londynie w przedmiocie związku nar. pol. w Europie. Towarzystwo rzeczone, na posiedzeniu swem w d. 3 kwietnia postanowiło podjąć inicyatywę utworzenia związku w królestwach Anglji, Szkocyi i Irlandyi na wzór amerykańskiego zw. nar. pol. Do związku mogą przystępować bądź poszczególne towarzystwa, bądź pojedyńcze osobistości. Jako opłatę wpisową oznaczono 6 pensów, regularny podatek 3 pensy miesięcznie. $^2/_3$ funduszów ma być przeznaczoną na skarb; $^1/_3$ na fundusz obrotowy związku. Do federacyi mogą należeć wszyscy polacy, bez różnicy wyznania i barwy politycznej. Dotychczas związek tworzy tylko Towarzystwo polskie w Londynie oraz dwie osoby pojedyńcze. Na liście podpisali się pp. Jan Tolkemit, jako przewodniczący i Maksymiljan Ekert, jako sekretarz. *Kapral.*

PRZEGLĄD PRASY.

Reformy szkolne. Ks. Mieszczerskij pisze w swoim «Grażdaninie»:

«Podczas gdy w porównaniu z sezonem zimowym wszystkie inne wydziały odpoczywają, w ministerstwie oświaty wre gorączkowa czynność. Szanowny minister oświaty, nie używając odpoczynku letniego, poświęcił się cały świętej sprawie osobistego przewodnictwa tym reformom, których bezwarunkowej i niezwłocznej konieczności dowiodło samo życie swojemi smutnemi i brzydkiemi zboczeniami z tej drogi, na której rząd i wszyscy rodzice w państwie rosyjskiem pragnęliby ujrzeć nareszcie szkołę rosyjską... Przeszkody są w tej sprawie—bo jakaż sprawa nie napotyka na swoje przeszkody — ale są one rzeczą fizyczną, nie istotną. Iluzye te w postaci przesądów liberalnych, albo raczej w postaci liberalnych dźwięków, gnieżdżą się tylko w szpaltach pewnych gazet i w wyschłych umysłach różnych Orestów Millerów».

Do tego wszakże, aby reforma nie stała się martwą literą, potrzebni są ludzie, którzyby umieli wprowadzić ją w czyn. Co do tej kwestyi, to ks. Miesz. żywi pewne obawy. W szkole bowiem państwowej są ludzie bardzo zdolni i godni. Ale są i hypokryci, którzy nie powinni być dłużej cierpiani: oni to bowiem, pobłażliwością swoją względem młodzieży, przyczynili się do wielu nieszczęść.

«Niedawne smutne doświadczenia w centrum szkoły państwowej zbyt wymownie dowiodły tego. Dopóki tolerowano jednych, ceniąc zalety drugich, ci drudzy byli bezsilnymi co do wpływu na młodzież, dzięki skrytemu oporowi owych *cierpianych* i trucizna zepsucia rozchodziła się bez przeszkód. Nie, kimkolwiekby był ten hypokryta, nie powinien on wychowywać młodzieży rosyjskiej».

Komentarze. Nowe przepisy ograniczające wstęp do uniwersytetu petersburskiego doznały bardzo przychylnej oceny w artykule wstępnym «Now. Wr.»:

«Zalety nowych przepisów, ogłoszonych przez rektora, zawierają się, mówi dziennik petersburski, w dążności władzy uniwersyteckiej do skoncentrowania swoich trosk przedewszystkiem na postępach studentów, oraz ustanowieniu ściślejszego związku pomiędzy uniwersytetami i gimnazyami, którym polecono poświadczać prawomyślność osób, poszukujących wyższego wykształcenia i zaręczać za nią, a wreszcie zawezwaniu rodziny do udziału w sprawie wyższego wykształcenia».

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» za czas od 2 (14) do 9 (23) lipca ogłasza między innemi następujące zmiany i nominacye w składzie służby rządowej:

W min. oświaty. Uwolnieni ze służby z powodu wysługi lat: zwycz. prof. ces. warsz. uniw. *Babczyński*—i zw. prof. ces. uniw. św. Włodzimierza rad. st. *Chrząszczewski.*

W minist. komunikacyi. Mianowani: zaliczony do minist. rad. honor. inżynier komunikacyi *Królikiewicz*—zawiadującym robotami przy pogłębianiu Wołgi; zaliczony do minist. w depart. komunikacyi szosowych i wodnych, rad. honor. inż. *Heniss 1*—do Towarzystwa dróg żel. warsz.-wied. i warsz.-bydg. na trzy lata.

× Na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora wileńskiego, marszałkiem szlachty pow. rosieńskiego gub. kowieńskiej, mianowany został dymisyonowany podpułkownik Chruszczew.

× Projekt reorganizacyi szół realnych rozpatrywanym będzie w radzie państwa podczas sesyi jesiennej. Nowa organizacya ustanawia, jak słyszeliśmy, kurs pięcioklasowy. Tylko w miejscowościach z ludnością inoplemienną t. j. nierosyjską, będą mogły być otwierane klasy przygotowawcze, celem dokładnego poznania języka państwowego.

× W ministerstwie oświaty opracowane zostały, jak donosi «Now. Wr.», nowe przepisy o konkursach na uzyskanie stypendyów w uniwersytetach i o nadzorze nad zajęciami stypendystów. Według powyższych przepisów każdy student, starający się po raz pierwszy o stypendyum, winien do 1 września podać prośbę z dołączeniem wymaganego świadectwa o swej niezamożności na ręce inspektora studentów, który wraz z opinją doręcza je dziekanom odnośnych fakultetów. Listę starających się o stypendyum dziekan przedstawia następnie na najbliższej sesyi fakultetowej. Tutaj wybrani do konkursu studenci polecani zostają szczególnej uwadze profesorów, którym też winni się przedstawić w godzinach na to przeznaczonych. Takież same polecenie co do konduity studentów otrzymuje inspekcya. Rezultaty podobnego nadzoru w ciągu półrocza jesiennego a następnie wiosennego, jak również dane, na których opiera się opinja o studentach, winny być komunikowane dziekanowi, aby tenże, poznawszy bliżej kandydatów, mógł wiadomości o nich komunikować fakultetowi. Na zasadzie tak zgromadzonych danych i na mocy opinji dziekana i inspektora, jako osób głównie odpowiedzial-

nych, fakultet ogłasza na d. 1kwietnia listę dopuszczonych do konkursu o zasiłek stypendyalny. Konkurs obejmuje prace naukowe, wyznaczone przez fakultet, kolokwium o tychże pracach i specyalny egzamin ustny. Sprawozdanie o pracach konkursowych przedstawiają wybrani do tego profesorowie na sesyi fakultetowej na początku półrocza jesiennego. Ustny egzamin odbywa się z przedmiotów, z których wybrane zostały tematy do prac piśmiennych i ma na celu ostateczną ocenę kandydata, poczem dopiero fakultet decyduje o przyznaniu stypendyum.

× «Praw. W.» ogłasza nową ustawę instytutu technologicznego w Petersburgu. Żadnych zmian radykalnych rzeczona nstawa nie zawiera, program nauk, uniform, egzaminy konkurencyjne przy wstępie, z dodaniem języka rosyjskiego, zostały utrzymane; reformę stanowi wprowadzenie egzaminów państwowych na stopnie inżyniera-technologa i technologa, składanych przy specyalnych komisyach egzaminacyjnych przez ministerstwo oświaty wyznaczanych. Ustawa nie ogranicza kompletu studentów w instytucie i nie wspomina o istniejących dotychczas egzaminach semestralnych (t. z. w praktyce studenckiej «repetycyach»), widocznie więc kwestye te są pozostawione do uznania bezpośredniej władzy instytutu, która dawne zwyczaje zapewne utrzymać zechce. Nowością jest konieczny dla profesorów fizyki i chemji warunek, aby posiadali uniwersyteckie stopnie doktorów nauk pomienionych. Przepisy o udzielaniu stypendyów i o obowiązkach stypendyatów pozostały te same, liczba jednak stypendyów rządowych została podniesioną z 80 do 100; opłata za prawo słuchania kursów (50 rs.), winna być wniesioną zgóry za rok cały, a nie za półrocze, jak było dotychczas.

× «Now. Wr.» zaznacza pogłoskę, że zamierzonem zostało od przyszłego roku szkolnego podnieść opłatę za naukę we wszystkich gimnazyach i progimnazyach do 40 rs. rocznie. Oprócz tego, wstęp do powyższych zakładów naukowych ma być zawarunkowany tem, aby uczniowie znajdowali się pod opieką osób, przedstawiających dostateczne gwarancye co do ścisłego dozoru domowego nad nimi i co do dostarczenia im wszystkich wygód, niezbędnych do zajęć naukowych.

× Rada państwa w ciągu sesyi ostatniej uchwaliła dwa rozporządzenia, dotyczące prawnego położenia żydów. Pierwsze z rozporządzeń pomienionych znosi zakaz utrzymywania chrześcjan w charakterze sług w domach żydowskich, zastrzegając tylko, aby żydzi nie stawiali przeszkód swym sługom w spełnianiu obowiązków religijnych pod karą jednorazowej opłaty 50 rs. Na mocy drugiego: istniejący dotychczas przy ministerstwie dóbr państwowych specyalny kapitał żydowski, na cele kolonizacyjne przeznaczony, ma być nadal wciągniętym do zasobów skarbu państwa, za potrąceniem 23 tys., przypadających na koszta kolonizacyi w r. b. Wszelkie zaś opłaty, uiszczane przez żydów-kolonistów jako to: podatek pogłówny przeznaczony na utrzymanie wydziału żydowskiego przy zarządzie dóbr państwowych w gub. besarabskiej i chersońskiej, czynsze za użytkowanie z gruntów skarbowych i t. p., mają być nadal wnoszone do skarbu państwa, który naturalnie przyjmuje wszelkie wydatki, dotyczące zarządu kolonizacyjnego, na rachunek własny.

× «Goniec Urz.» podaje przepisy, określające ilość i urządzenie policyi w tych miastach, dla których nie były wydawane specyalne etaty policyjne. Według tych przepisów, Najwyżej zatwierdzonych 14 kwietnia r. b., we wszystkich miastach, których ludność nie przenosi 2,000 osób płci obojga, ma być najwyżej 5 stójkowych. W ludniejszych miastach 1 stójkowy na każde 500 osób płci obojga. Z liczby 5 stójkowych, 1 jest starszy, pozostali noszą nazwę młodszych. Starszy stójkowy pobiera pensyi najwyżej 180 rs., młodsi—po 150 rs. Nadto na mundury po 25 rs. rocznie. Utrzymanie policyi należy do miasta, które powinno również dać jej mieszkanie z opałem i świetłem, oraz broń (pałasze i rewolwery), jak również bezpłatne korzystanie ze szpitalów. Policya nie może być używaną do posług i posyłek przez zarządy policyjne, które w tym celu powinny utrzymywać oddzielną służbę. Ilość policyi dla każdego miasta określa minister spraw wewnętrznych na zasadzie informacyi władz, które do każdego przedstawienia winny dołączyć zdanie miejscowego zarządu miejskiego w tej kwestyi.

× Ogłoszonemi zostały nowe etaty dla służby lekarskiej we wszystkich, z wyjątkiem mohylowskiej, guberniach kraju zachodniego. W każdej z ośmiu pozostałych guberni, ma być po jednym lekarzu do specyalnych rozjazdów z płacą rs. 670 rocznie. Liczba oddziałowych lekarzy wiejskich będzie wynosiła: po 14 w gub. wileńskiej i kowieńskiej, po 18 w grodzieńskiej i mińskiej, 22 w witebskiej, po 24 w wołyńskiej i podolskiej i 26 w kijowskiej. Każdy z takich lekarzy będzie pobierał 920 rs. pensyi rocznej. Oprócz tego etat obejmuje felczerów młodszych i starszych (180 i 240 rs. pensyi), akuszerki (175 rs. pensyi), wynajem lokalów na lecznice wiejskie, zakupienie lekarstw i t. d. Wynikające ztąd wydatki — od 66,265 rs. w gub. wileńskiej, do 133,490 rubli w gub. kijowskiej — mają być pokrywane z sum gubernialnego podatku ziemskiego. Otwarcie lecznic wiejskich, oraz zaopatrzenie ich w niezbędne przedmioty, ma być stopniowo dokonanem w przeciągu dwóch lat za rozporządzeniami ministra spraw wewnętrznych.

× Dowiadujemy się, że w gub. kowieńskiej od Rossien do pruskiej granicy zbudowaną zostanie w roku przyszłym z funduszów zapasowych ogólnych guberni kowieńskiej szosa na przestrzeni 30 wiorst. Odnośna decyzya władz już zapadła.

× Wedle uchwały rady państwa, opłata za paszporty zagraniczne podniesioną została do 10 rs. za półrocze.

× W ostatnim zeszycie «Żurn. graźd. i ugoł. prawa», p. Ganges wystąpił przeciwko obowiązującemu obecnie w prawie cywilnem znaczeniu sądów polubownych. W dziewięciu np. guberniach zachodnich do sądu polubownego udają się, zdaniem autora, w celu oddawania nieruchomości osobom pochodzenia polskiego albo w celu ustanowienia praw dzierżawnych. Oprócz ukazów grudniowych, sądy polubowne obchodzą też— jak mówi p. G.—i przepisy 3 maja 1882 r., skierowane przeciwko żydom. Wobec tych spostrzeżeń, autor proponuje całkowite skasowanie sądów polubownych. Mniej wymagającem jest «Now. Wr.»; poprzestaje ono na wyrażeniu życzenia, iżby sfera osób, mogących należeć do sądów polubownych została ograniczoną i żeby z kompetencyi tych sądów wyjętemi zostały wszelkie sprawy, dotyczące majątków nieruchomych.

× Na sesyi jesiennej rady państwa przedstawiony będzie, jak donoszą «Mosk. Wied.», projekt ministerstwa skarbu, tyczący się opodatkowania w formie banderoli win krajowych i zagranicznych. W motywach projektu ministerstwo skarbu podaje, iż dotychczas podatek ponosiła tylko klasa uboższa, używająca wódki i piwa, że zatem słusznem jest, aby część ciężaru spadła na konsumentów wina. Podatek rzeczony zaprowadzony zostanie z dwóch względów: raz, w celu czysto fiskalnym, a powtóre w celu poparcia produkcyi win krajowych, gdyż część podatku ma być obróconą na walkę z filokserą i środki zachęty do hodowania wina.

× Zastosowując przepisy o opodatkowaniu dokumentów przemysłowych i handlowych na rzecz skarbu, rada państwa postanowiła, aby Towarzystwa akcyjne, tudzież wszelkie instytucye kredytowe, na zasadzie wzajemności oparte, a zobowiązane do opłacania świadectwa 1-ej gildyi, nadal wnosiły jako dodatkowy podatek 635 rs. do skarbu. Wszelkie zaś świadectwa i bilety na prowadzenie handlu detalicznego, tudzież wszelkie świadectwa przemysłowe opodatkowane są na rzecz skarbu w rozmiarze 10% ich wartości.

× Dzienniki petersburskie donoszą, że od sierpnia zostanie zniesioną instytucya specyalnych adwokatów (*prysiażnyj striapczyj*) przy sądach handlowych. Prowadzenie spraw w tych ostatnich będzie pozostawionem wyłącznie adwokatom przysięgłym.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Najjaśniejsi Państwo** w d. 4 lipca raczyli powrócić na parostatku «Carewna» ze swej wycieczki po zatokach finlandzkich do Peterhofu.

+ **Królowa grecka**, J. C. W. Olga Konstantynówna, przybyła w dniu 4 lipca do Pawłowska.

+ **Minister dworu** hr. Woroncow-Daszkow powrócił do Petersburga.

+ **Legję honorową** otrzymali niedawno od rządu francuzkiego: tow. ministra spraw wewnętrznych, rad. taj. Wlangali i dyrektor moskiewskiego głównego archiwum ministerstwa spraw zagranicznych, rad. taj. br. Büler.

+ **O chorobie M. Katkowa** dzienniki petersburskie otrzymują codzienne buletyny. Stan zdrowia publicysty moskiewskiego istotnie wydaje się groźnym: język i prawa ręka zostały sparaliżowane. Ze wszystkich stron Rosyi, a podobno i Francyi, nadchodzą wyrazy współczucia. Z powodu choroby redaktora, artykuły wstępne w «Mosk. Wied.» przestały być całkiem zamieszczane.

+ **Z uniwersytetu.** Zwracamy uwagę na zamieszczone w ogłoszeniach dzisiejszego numeru «Kraju» zawiadomienie od rektora uniwersytetu petersburskiego. Zawarte w niem przepisy kładą poważną tamę stale zwiększającemu się od lat kilku napływowi do uniwersytetu tutejszego młodzieży z innych okręgów naukowych, w których liczbie warszawski niepoślednie zajmował miejsce. Oprócz tego opłata za słuchanie prelekcyj podniesioną została dla nowowstępujących o 40 rs. rocznie; liczbę zaś żydów ograniczono do 3% ogólnej liczby studentów.

+ **P. Kazimierz Kleczkowski**, były wychowaniec tutejszej akademji sztuk pięknych, który swemi pracami o architekturze dał się zapoznać szerszym kołom architektów i estetyków, po złożeniu t. z. *colloqium*, czyli egzaminu profesorskiego przed kolegjum profesorów politechniki we Lwowie, miał w d. 28 z. m. wykład habilitacyjny «O fizyonomji dzieł architektury». Lekcya ta próbna wywołała huczne oklaski całego audytoryum, które zmusiło prelegenta do trzykrotnego powrotu do sali. Asystujący odczytowi profesorowie uniwersytetu i politechniki serdecznie winszowali młodemu debiutantowi na arenie profesorskiej. Pisma lwowskie oddają p. K. gorące pochwały. P. Kleczkowski obejmuje katedrę teoryi architektury i w październiku r. b. rozpocznie swe wykłady.

+ **Aleksander Rizzoni**, jeden z najlepszych malarzy rosyjskich, stale mieszkający w Rzymie i cieszący się sławą drugiego Meissoniera, przywiózł kilkanaście swoich obrazów do Petersburga. Jest to talent bardzo sympatyczny. Wraz ze swojemi dziełami p. Rizzoni wiezie do Moskwy ostatni, zamówiony przez p. Sołdatienkowa, obraz Bakałowicza. Pomimo niewielkich rozmiarów płótna, kompozycya obrazu należy do większych, przedstawia kilkanaście figur rzymskich we wspaniałem atrium potężnego jakiegoś patrycyusza; sala ozdobiona z całym przepychem starożytnej sztuki: ołtarz ofiarny, środkowy stół marmurowy, posągi, wszystko to odmalowane z przechowujących się w Rzymie antyków.

+ **Kolporterya słowiańska.** Mieszkający w Petersburgu współpracownik przyjaznych Rosyi wydawnictw chorwackich p. Kruposław Heruc, zawiadomił księgarzy i wydawców tutejszych, że zakłada w Petersburgu agencyę handlu zagranicznego książkami rosyjskiemi. Miejscem działalności nowej tej firmy mają być wszystkie zagraniczne ziemie słowiańskie.

+ **Dla kobiet.** Celem uczczenia dziesiątej rocznicy założenia lekarskich kursów żeńskich w Petersburgu, urządzone zostały, jak donosi «Now. Wr.», składki na kapitał, którego przeznaczeniem: wysyłanie lekarzy-kobiet, w celu uzupełnienia studyów, zagranicę.

+ **Kolonja francuzka** obchodziła tu we czwartek d. 2 (14) lipca doroczną swą uroczystość narodową. Obchód rozpoczął się od nabożeństwa, które odprawiono w kaplicy nowego gmachu francuzkiego Towarzystwa dobroczynności, mieszczącym się na Bazylewskiej wyspie. U ambasadora p. de Laboulaye spożyto śniadanie, następnie w restauracyi Cubat obiad składkowy, w którym wzięło udział przeszło 100 osób. Na obiedzie wzniesiono toasty: za Naj. Ces. rosyjskiego i rodzinę cesarską, za rzeczpospolitą francuzką, za p. Grévy'ego, wreszcie na cześć przyjaźni, łączącej dwa narody. Zebrano też przeszło 1,000 rs. na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Wiernym.

+ **Egzaminy.** W akademji sztuk pięknych rozpoczną się egzaminy wstępne: 24 sierpnia z rysunków i 25 z matematyki, dla obierających zawód architektury.

+ **Redaktor** «Tygod. Ilustr.» i «Kur. Codz.», p. Józef Wolff, bawił przez dni kilka w stolicy nadnewskiej.

+ **Wyścigi carskosielskie** rozpoczęły się w ostatnią niedzielę. Z koni «polskich» zdobyły pierwsze nagrody: «Kordecki» hr. Grabowskiego, oraz «Anna Mazowiecka» i «Drumla» — obiedwie ze stadniny tegoż hodowcy, choć już nie należące dziś do niego: pierwsza jest własnością korneta Mieszkowa, druga rotm. Wilebranda.

+ **Br. Alfons Rotschild** wbrew poprzednim zapowiedziom—nie przybędzie do Petersburga. Natomiast, dla prowadzenia z nim układów udał się do Paryża p. Zak, dyrektor petersburskiego banku zaliczkowo-dyskontowego.

+ **Główna wygrana** z ostatniego ciągnienia pożyczki premjowej dostała się mieszkańcowi Narwy, ochotnikowi pułku pieczorskiego, Aleksandrowi Sotowowi.

+ **Koncert w «Akwaryum».** Kto ze stałych mieszkańców Petersburga nie jest w stanie codziennie do Pawłowska jeździć, ten dobrą muzykę orkiestrową usłyszeć może w «Akwaryum». Jest to jedyny przybytek letniej muzy, gdzie goście nie są narażeni na rozmaite zajścia, nic wspólnego zresztą nie mające ani z muzyką, ani ze świeżem powietrzem. Umiejętna dyrekcya orkiestry jest zasługą p. Engla, na benefis którego odbył się dnia 8 b. m. koncert. Najpiękniej wypadły numery zbiorowe, z solistów zaś przedewszystkiem się podobał wiolonczelista p. Behr.

+ **W sferach teatralnych** rozeszła się pogłoska, że p. Wsiewołożskij opuści wkrótce stanowisko dyrektora teatrów cesarskich, miejsce zaś jego zajmie ks. Golicyn.

+ **«Przegląd literacki»** dzisiejszego numeru obejmuje: studyum d-ra *Józefa Rostafińskiego* p. t. «Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizyograficznym i gospodarskim»; artykuł p. *Bronisława Bieńkowskiego* p. t. «Zapomniany poeta», zdający sprawę z pism Teod. Krzywickiego, jednego z wybitniejszych przedstawicieli tak zwanego w połowie naszego wieku obozu «młodych postępowców»; dokończenie rozbioru dzieła Taine'a «Napoleon Bonaparte» przez *E. P.*; dalszy ciąg pracy p. *I. Nitowskiego* «Odrodzenie Czech»; artykuł sprawozdawczy z dzieła «*Histoire de l'art Byzantin*» pióra stałego naszego współpracownika paryzkiego. Kończą numer zwyczajne działy kronik, sprawozdań i notat bibljograficznych, oraz obwieszczenia wydawnicze i nowości literackie księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu. W odcinku mieści się jednoaktowa komedyjka najznakomitszego z żyjących pisarzy czeskich Jarosława Vrchlickiego p. t. «W beczce Diogenesa», w przekładzie p. *Włodzimierza Stebelskiego.*

+ **Ruch budowlany** Petersburga jest bardzo nieznaczny podczas obecnego lata. Nowych domów prawie że wcale nie stawiają i mnóstwo mieszkań pozostaje próżnemi. Pomimo tego cena tych ostatnich nie spada.

+ **Walki kogutów.** Ponieważ niektórzy mieszkańcy Petersburga urządzają walki kogutów, w obecności dość znacznie zebranej częstokroć publiczności, przeto naczelnik miasta, powołując się na rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, polecił policyi, aby stanowczo nie dopuszczała tego rodzaju zabawy.

Z WARSZAWY.

— **Z życia i sztuki.** [List «Kraju»]. Z chwilą zamknięcia wystawy hygienicznej, ruch nasz miejski zapadł w apatyę. Swoją drogą dziennikarstwo i sztuka nie zdrzemnęły się zupełnie. Sporo zajęcia obudziły tu artykuły «Głosu» w kwestyi festynów galicyjskich, napisane w duchu stanowczo antyaustryackim. Autor, traktując kwestye społeczne z «chłopskiego» stanowiska, nie jest politykiem, rachującym się z okolicznościami, ale doktrynerem, zapominającym, że inni nie mają możności przedstawić drugiej strony medalu. Niezrażone gorącem trupy prowincyonalne jak mogą tak się w ogródkach krzątają, ale brak im... repertuaru. Szymborski w «Alhambrze» przedstawił tłustą farsę francuzką Volabrégue'a «Krachy małżeńskie». W teatrzyku «Nowy-Świat» odegrano niezłą i wesołą farsę p. Zdanowskiego «Córka na wydaniu». Autor jest ślusarzem, co afisze ogłosiły *orbi et urbi*. Sztuka jego nie ma demokratycznego piętna, ale jest zwykłą mieszczańską farsą. P. Puchniewski w «Belle-vue» wystawił operetę Meyer'a «Błazen» (Hofman), bardzo świetną pod względem zewnętrznym i zapewne będzie długo zbierał za nią monetę. Na scenie teatru Letniego wystąpiła p. Śmiełko we «Francillon» Dumasa. Artystka ta, pełna ognia, werwy, talentu, gra błyskotliwie nerwowo, ale w sposób mocno nie... dystyngowany. Talent p. Śnieżkowej żywotny i oryginalny, ale brak mu wyrobienia w dobrej szkole. Toalety artystki i całe obejście raziły złym smakiem, zasłaniając niewątpliwe zalety jej gry w oczach recenzentów, którzy biorą rzeczy po wierzchu. P. Aramburo napełnia teatr i kasę, chociaż słusznie sarkają na niego recenzenci, że śpiewa fantastycznie, jedną partyę oddaje z efektem i siłą, drugą lekceważy. «Echo muzyczne i teatralne» powzięło dobrą myśl. Ogłosi ono wkrótce konkurs na sztukę ludową dla ogródków mieszczańskich lub wiejskich. Nagroda ma wynosić rs. 300. W teatrze Nowym nęci publiczność operetka «Przemokły kupidynek» Varney'a, grana i wystawiona bardzo ładnie i starannie. Rażą w niej jedynie kuplety tak tłuste, że aż pfe!... Zresztą wszyscy śpiewamy *unisono* chór z operetki: «O jakże dzisiaj jest gorącooo!...» *Lutnista.*

— **Ks. arcybiskup Popiel** wyjechał z Warszawy, udając się do brata swego, p. Pawła Popiela, do wsi jego Ruszczy, pod Kraków. Nieobecność arcypasterza potrwać ma kilka tygodni.

— **Kanalizacya.** R. S. Lindley usunął się od kierunku nad robotami kanalizacyjnemi w Warszawie; zastąpił go budowniczy p. Höhman, prowadzący roboty wodociągowe. Przed laty p. H. skanalizował część Berlina.

— **Wyjazd.** «Warsz. Dniew.» donosi, że głośny od pewnego czasu antreprener cyrku p. Salamonsky, z większą częścią swej trupy i połową koni wyjeżdża do Białegostoku, a następnie do Kijowa.

— **Wystawa hygieniczna** dała dochodu rs. 28,000, ponieważ zaś wydatki wynoszą rs. 26,000, przeto czysty dochód przedstawia się w przybliżeniu w cyfrze rs. 2,000.

— **Najwyższe podziękowanie** otrzymał jenerał-gubernator warszawski za pomyślny wpływ w roku 1886 podatków stałych w Królestwie polskiem.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Piotrków** gub. [List «Kraju»]. Gazety warszawskie rozniosły nanowo starą pogłoskę o przeniesieniu władz gubernialnych do Łodzi. Wieść ta zwykle zjawia się w prasie około św. Jana i właściwego jej źródła szukać należy bądź to między gronem zachwianych niektórych właścicieli domów w Łodzi, polujących na łatwiejszy zbyt swoich posesyj, bądź też wśród mieszkańców Piotrkowa, spekulujących na obniżenie ceny lokalów. Tym razem alarm był urządzony dosyć sprytnie, bo postarano się o odpowiedni list z Petersburga, jakoby «ze źródła wiarogodnego». Pierwszy podał tę wieść «Kur. Warsz.», za nim jak za panią matką pacierz posypały się kondolencyjne dla Piotrkowa artykuliki w innych pismach i zrobiło się larum niesłychane i gdyby nie stanowcze zaprzeczenie najlepiej pod tym względem poinformowanego «Tygodnia», gotowi byli już ludzie wierutnej bajce uwierzyć. Bajka ta ma swoją historyę, której poznanie może podziałać otrzeźwiająco na płochliwe umysły. Z chwilą reformy sądownictwa w Królestwie polskiem, Łódź widząc, że Warszawie pozostawiono trybunał handlowy, doszła niewiedzieć zkąd do przekonania, że bezwarunkowo i jej się takowy należy; jakoż dodziśdnia miastu temu nietyle idzie o posiadanie w swych murach rządu gubernialnego, ile własnego sądu wyższego, któryby mógł rozstrzygać wszelkie spory handlowe, co dla miasta tak ruchliwego i przemysłowego jak Łódź, istotnie miałoby wielkie znaczenie. Dla urzeczywistnienia tego projektu, potentaci łódzcy wzięli się byli energicznie do dzieła, ale zażądano od nich wybudowania odpowiedniego gmachu pod sąd handlowy i utrzymania takowego sądu z własnych funduszów. Ofiara zdawała się za wielką. Sprawa ucichła i zamarła, ażeby w dwa lata potem zmartwychwstać w nowej formie. Sprytni niemcy pomyśleli sobie, że gdyby się udało wyjednać przeniesienie do Łodzi rządu gubernialnego, t. j. uczynić Łódź stolicą guberni, już *eo ipso*, bez żadnych kosztów i ofiar z ich strony, ujrzeliby u siebie i sąd okręgowy piotrkowski, przeniesiony wraz ze wszystkiemi pozostałemi władzami gubernialnemi. Ponieważ w tym też mniej więcej czasie zapanowała w Łodzi czasowa, bardzo dotkliwa stagnacya, niektórzy z kupców, na mniej pewnych spoczywający podstawach, rozpoczęli pod tym względem doraźne starania. Wieść, jaka się wówczas ukazała w prasie, omawiającej projekt redukcyi 10 guberni Królestwa do 8, wpłynęła niezmiernie na powiększenie ich nadziei. Pamiętamy dobrze ów szalony popłoch, jaki ona wywołała w naszym grodzie i od tej to właściwie chwili datuje się trwoga i chwiejność we wszystkich sprawach i projektach, dotyczących dobra i rozrostu naszego miasta. Wieść ta znalazła wreszcie tyle pożądane dla nas zaprzeczenie urzędowe w «Prawit. Wiest.», a jednocześnie miejscowe władze dały wzmiankowanym kupcom łódzkim odpowiedź tego rodzaju, «że możeby projekt ich *mógł* znaleźć uwzględnienie, gdyby zechcieli zbudować dla wszystkich biur i władz rządowych odpowiednie gmachy i oddać takowe na własność rządu». Zapał interesowanych ostygł, nadzieje osłabły—sprawa cała ucichła i dziś już tylko jak duch Banka kołacze się po gazetach około każdego św. Jana, z powodów na początku wskazanych. Nie potrzebujemy jednak dodawać, jak dla miasta naszego stało się groźnem widmem samo jej wspomnienie i jakie takie prawdopodobieństwo urzeczywistnienia w dalszej lub bliższej przyszłości. A jednak prawdopodobieństwo to, jak widzimy, jest prawie żadne. *M.*

∞ **Nowo-Aleksandrya** gub. lubelskiej. [List «Kraju»]. W sekcyi II warszawskiego Towarzystwa przemysłu i handlu, na posiedzeniu niedawno otwartem, roztrząsany był pomiędzy innemi projekt p. Juljusza Kułakowskiego w przedmiocie założenia fabryki przetworów owocowych w Kazimierzu, osadzie oddalonej wiorst 14 od nas. Projekt wnioskodawcy wywołał dość ożywioną i zajmującą wymianę myśli, w której prócz p. Kułakowskiego, wzięli udział pp.: Aleksandrowicz, Tadeusz Kowalski, Edmund Jankowski, hr. Czacki i Leon Dmochowski. Według dat statystycznych, oraz wskazówek handlowych i technicznych, jakie nagromadził p. Kuł. w elaboracie czytanym na posiedzeniu, wynika, iż fabrykacya przetworów owocowych w Kazimierzu powinna dać świetne rezultaty i stanąć na przeszkodzie importowi zagranicznemu. Pomienieni jednak wyżej członkowie sekcyi, nie zgadzając się z wywodami autora, twierdzili jednozgodnie, iż skuteczność konkurencyi z produkcyą Cesarstwa nadzwyczaj jest problematyczną i że miejscowe warunki produkcyi połączone będą z trudnościami, jakich nie przewiduje bynajmniej wnioskodawca. Najpierw właściciel fabryki w Kazimierzu stoczyć musi walkę z chałatowymi arendarzami sadów, których w okolicy liczyć można na kilkaset rodzin, dalej postarać się musi, aby z duszy włościan, właścicieli ogrodów, wykorzenić nieufność, jaką do dziś dnia czują do dzierżawców-chrześcjan; w końcu zaś zjednać sobie odbiorców na swoje produkty, które, jeśli nie lepszemi, to przynajmniej tej samej miary zaletami odznaczać się muszą, co przetwory fabryk podobnych w Cesarstwie. Ze względu atoli, że wniosek p. K. godzien jest większego zainteresowania przez wzgląd na przypuszczalne rezultaty, jakie może dać w przyszłości fabryka tak właścicielom sadów, jak i członkom mającej się utworzyć w tym celu spółki wytwórczej, przeto uchwalono podjąć akcyę próbną i dopiero od pomyślnego jej wyniku uczynić zależnym wniosek, czy fabryka może być prowadzoną na większą skalę i czy się opłaci z przedsiębiorstwa tego utworzyć rodzaj spółki akcyjnej. Sprawa spoczywa obecnie w rękach p. Kułakowskiego, który podjął się przeprowadzić próbę. W roku więc bieżącym nie stanie jeszcze budynek fabryczny, lecz maszynerye wraz z suszarnią zostaną tylko ustawione w wynajętym na ten cel budynku, gdzię się ma rozpocząć produkcya na mniejszą skalę. Subskrypcya prywatna na tem samem posiedzeniu urządzona, dostarczyła funduszu, który wręczony został p. K. na rozpoczęcie kroków próbnych. W bieżącym roku akademickim następujący polacy ukończyli wydział agronomiczny instytutu puławskiego, z prawem otrzymania stopnia uczonych agronomów po przedstawieniu odpowiedniej rozprawy: Ludwik Arcimowicz, Stefan Bolcewicz, Józef Choromański, Stanisław Domosławski, Stanisław Dunin, Kazimierz Halkiewicz, Stanisław Jędrzejewski, Wincenty Koziński, Stanisław Korzybski, Jan Makowski, Stanisław Miecznikowski, Adam Mierzejewski, Kazimierz Siedlewski, Tadeusz Walicki, Leonard Wierzbowski, Wiktor Wiśniewski i Ludwik Żyliński. W ogólności abituryentów na wydziale agronomicznym w r. b. było 37, polacy zatem stanowili 45,9%. Z wyjątkiem weterynaryi i języka niemieckiego były obsadzone w upłynionym roku szkolnym wszystkie katedry wykładanych w instytucie przedmiotów; personel zaś instytutu składał się z dyrektora, inspektora, 3 profesorów, 11 docentów, oraz 10 oficyalistów. Zapis kandydatów do instytutu na przyszły rok akademicki 1887—88 trwać będzie do dnia 20 sierpnia (1 września). Na jakich warunkach zapisywać się można do tego zakładu, podałem wiadomość w N-rze 28 «Kraju» z r. z. Również w dniu 20 sierpnia v. s. rozpoczną się egzaminy studentów I i II kursu obydwóch wydziałów. Projekt reorganizacyi instytutu puławskiego, zasadzający się na utworzeniu akademji agronomicznej o 4 kursach, założeniu niższej szkoły rolniczej i skasowaniu wydziału leśnego, z nowym rokiem szkolnym w czyn wprowadzonym nie będzie, lecz podobno za dwa dopiero lata. Po zwinięciu szkoły technicznej kolei nadwiślańskiej, istniejącej obecnie w Lublinie,

otwartą zostanie bezzwłocznie nowa szkoła w Chełmie. Projektowany zakład naukowy, prócz trzech kursów specyalnych, posiadać ma klasę przygotowawczą, a utrzymywaną będzie wspólnym kosztem rządowych kolei poleskich i kolei nadwiślańskiej. *M. Sk.*

∞ **Suwałki.** Na utrzymanie niezamożnych chorych w tutejszych szpitalach chrześcjańskim i żydowskim zbieraną była dotąd opłata w ten sposób, że właściciele domów chrześcjanie utrzymywali swym kosztem chorych chrześcjan, a właściciele żydzi — żydów. Ponieważ jednak w ostatnich czasach bardzo wiele i to najlepszych domów przeszło z rąk chrześcjan do żydów, przeto pierwsi podali prośbę o zupełnie równy podział podatku szpitalnego, w przeciwnym razie bowiem grozi im ruina. «Warsz. Dn.» przytacza, że chrześcjanie, mający ze swych domów 56,676 rs. dochodu, płacili dotąd na szpital blizko 5,000 rs. rocznie, a żydzi, ciągnący ze swych nieruchomości przeszło 133,000 rs., składali na ten sam cel tylko 2,000 rs. rocznie.

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Powszechnym, a w ogólności uzasadnionym narzekaniom naszych ziemian na obecne warunki gospodarstwa i na drogość kredytu—towarzyszą niekiedy jeszcze i dotąd pewne, wyjątkowe wprawdzie fakty, kłócące się z owem utyskiwaniem. Słyszeliśmy już o panach, spieszących co rychlej zastawić wieś w banku, byleby na otrzymaną sumę kupić... agrafę z brylantów dla podpięcia toalety balowej dla żony—na teraz zaś kronika jednego z naszych powiatów, słynnego z utracyuszowstwa, kreśli następny obrazek, nadający się do humoreski. Młode latorośle dwóch ekscelencyj, z nich jedna przed laty 20-tu osiadła—łączą się w stadło małżeńskie, i używając życia w zupełności, upajają się niem odrazu. Przy dochodzie rocznym 37 tysięcy rubli, w przeciągu trzech lat długi się rachują już na krocie. Do oceny gospodarki w dobrach hrabiostwa wystarczy fakt następny: Małżonek, uprawiający namiętnie szlachetny sport, kupuje w stolicy parę wierzchowców za skromną sumkę... 10 tysięcy rubli, z warunkiem opłacenia koniecznie na pewien termin całkowitej należytości, w przeciwnym bowiem razie ginie zadatek i konie. Gdy nie ma gotowizny, to są «od tego» żydzi — więc od nich pożycza narazie 5 tysięcy na weksel, na którym się wystawia tylko... 10 tys. i tem się opłaca zadatek, konie zaś będą faktycznie oddane hrabiemu dopiero po spłaceniu na termin ostatniej raty. Izrael zawiódł i termin chybiono, więc się zostało bez koni, przy wekslu—i 5 tysięcy frunęło. Tymczasem wynajęci *ad hoc* masztalerz, z pensyą 80 rs. na miesiąc i «*traineur*», z uposażeniem 100 rs.—rachują sobie takowe w oczekiwaniu koni. Taką jest fabuła jednej z powieści o tem stadle małżeńskiem, której resztki fortuny, za staraniem rodziny, niedawno wzięto ostatecznie w kuratelę. Dla podobnych gospodarzy na roli, którzy zjechawszy do swoich dóbr na lato, umieją kupować we własnym majątku, będącym w dzierżawie, wszelkie potrzebne do utrzymania domu produkty, dla takowych niema ratunku w bankach i wogóle w instytucyach kredytowych, z wyjątkiem chyba od niedawna funkcyonującej u nas agentury petersbursko-tulskiego banku, która lubo pobiera o $^1/_4$% drożej ($6^1/_4$%) od wileńskiego banku, niemniej przeto ogłosiła, że daje pożyczki wyżej o 10% nad szacunek innych banków. Słyszeliśmy, że operacye tej agentury znacznie się rozszerzają i że zadeklarowano blizko miljona rubli pożyczek, prawdopodobnie takim dłużnikom, o których wypłacalności wszystkie inne banki zwątpiły. Z tego więc względu konkurencya tulskiego banku bynajmniej nie jest groźną dla wileńskich instytucyj kredytowych. Mieliśmy 4 lipca w ogrodzie Botanicznym zabawę ludową, na korzyść ofiar trzęsienia ziemi w Wiernym. Cel niewątpliwie szlachetny, ale słyszeliśmy przytem pomiędzy publicznością niejedną uwagę, że osoby, od których to zależy, zechcą powtórzyć zabawę na korzyść pogorzelców m. Święcian, które jest bliższe nas chociażby tylko geograficznie. Po powrocie z guberni kowieńskiej, p. jenerał-gubernator Kachanow udał się 2 lipca na objazd guberni wileńskiej, do m. Dzisny. *St. Wil.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Nareszcie ostatecznie zarząd miasta zatwierdził umowę z antreprenerem o urządzeniu komunikacyi tramwajowej w Wilnie. Jakkolwiek wszelkie ułatwienie komunikacyi w ogólności jest zjawiskiem dodatniem, a zatem pożądanem, wątpię jednak, czy dla Wilna przyniesie wielkie korzyści to zjawisko: ogólnie, jak w starem mieście, ulice tu są krzywe i wązkie, na niewielu więc ulicach tramwaje mogą kursować; Wilno tak jest nierozległe, że od krańca miasta (np. od żelaznego mostu) do krańca (do Wilji) piechotą można przejść w ciągu 16 minut! Bardziej niby odległa część miasta «Zarzecz», złączona tylko jednym mostem ze środkiem miasta, nie może się połączyć tramwajową koleją. Przy takich warunkach tramwaje niewiele rokują nam dogodności ani korzyści, a brak tej komunikacyi niebardzo dawał się odczuwać. Za to się pozbawi wielu dorożkarzy (choć kto tam o losie dorożkarzy jakichś ma myśleć!) kawałka chleba, za to miejscy mieszkańcy, którzy dotąd z łatwością odbywali te małe kursy, poniosą swoje dziesiątki do kieszeni antreprenera, za to na ciasnych, krzywych i pochyłych ulicach będzie masa wypadków stratowania!... Jakoś to będzie! Dotąd przejazd włościanom, przyjeżdżającym z produktami, był wzbroniony tylko dwiema ulicami, z wprowadzeniem tramwajów ulic tych przybędzie; komunikacya zatem dla wieśniaków w mieście będzie bardzo utrudnioną, a tem samem i dla miejskich utrudni się zakupno produktów z pierwszych rąk. Niezbyt dawno przybył do Wilna emigrant z roku 1863 Wiktor Wasilewski, rzeźbiarz-ornamencista: kształcił się najpierw w Wilnie u znanego w swoim czasie rzeźbiarza Andriolli'ego (ojca malarza); później w Paryżu. Krajowi wróciła go tęsknota, ale u nas o ornamentacyi mało kto myśli, każdy tylko się troszczy o dzienne przeżycie. Upłynęło więc całe pół roku, zanim biedny tułacz zdobył jaką taką robotę; dotąd nie może ściągnąć z obczyzny żony i synka, których zostawił w Paryżu. Redaktorowi «Wil. Wiest.» p. Polowi, właścicielowi majątku w gub. kowieńskiej, wytoczono proces o wykroczenie przeciw przepisom 27 grudnia 1885 r. *Huszicz.*

∞ **Druskieniki.** [List «Kraju»]. Liczny zjazd gości tego roku zadowolni już chyba wszystkich właścicieli domów w Druskienikach: mieszkań próżnych już prawie nie widać, a publiczności przybywa jeszcze z dniem każdym; ze wszystkich pociągów wracają powozy, bryki i zwykłe budki żydowskie mniej lub więcej opakowane, ku wielkiej uciesze garstki tutejszych mieszkańców, dla których lato jest jedyną porą, przynoszącą trochę zysku i trochę względnej przyjemności. Chorych tylko jakoś dotąd nie widać! Bardzo rano, kiedy «wielki świat» śpi jeszcze, koło łazienek w lesie nad Niemnem kilku wynędzniałych żydków, gromadkę schorzałych żydówek spotkać można, gdzieniegdzie inwalid sparaliżowany przypomina o źródłach i kuracyi, natomiast na muzyce w parku (jedyne miejsce, gdzie bez różnicy stanu, zdrowia, powołania, humoru i narodowości zbiera się cała publiczność, z wyjątkiem biedaków, nie opłacających sezonowych biletów), codzień widać nowe kobiety mniej lub więcej strojne, nowych mężczyzn, wojskowych przeważnie, ale wszyscy wyglądają zdrowo, różowo, bez śladu zmęczenia nawet. Ziewają tylko niemiłosiernie! Trudna rada! Jod i trochę bromu, zawarte w tutejszych źródłach, na skrofuły, na reumatyzm pomagają jakoby, ale o tlenku rozweselającym nie słychać ani w sosnowym lesie, ani w całej znanej z malowniczego położenia okolicy. Goście siedzą tedy przez dzień cały we własnych norach, od 6—8 snują się po parku, słuchają wcale niezłej orkiestry, duszą się zarazem w atmosferze, przepełnionej kurzem straszliwym. Piasek, a zatem i kurz jest nieznośną właściwością Druskienik; w dzień pogodny przy najlżejszym wietrze obłoki kurzu zasypują oczy, usta, nozdrza, nie mówiąc już o toaletach i wojskowych mundurach. Polewanie ścieżek w parku, pomimo blizkości Niemna, dotąd jeszcze nie weszło w modę, z czasem jednak, jeśli wszystkie projektowane ulepszenia dojdą do skutku, i o tem pomyślą zapewne. Teraz już zwrot ku lepszemu widoczny: przybyło kilka nowych ławek, pogoda wcale ładna, ścieżki, trawniki, klomby utrzymane czyściutko, pretensyonalnie nawet, otworzono instytut gimnastyczny i sprowadzono massera; kursal wprawdzie brudnawy po dawniejszemu, ale nowy zarząd, funkcyonujący od wiosny zaledwo, nie miał ani czasu, ani możności znacznych zmian i ulepszeń zaprowadzić. I tak zrobił więcej niż obiecał, nie z własnej winy wprawdzie. Na wiosnę ogłosił w gazetach bytność na wodach jednego profesora akademji i dwóch czy trzech mniej znanych, ale również znakomitych doktorów, tymczasem zjechało się ich tu aż ośmnastu, dwóch dentystów i jedna kobieta-lekarz. Naturalnie, że przy tak szczęśliwym zbiegu okoliczności, większość pośród nich skazaną jest na mimowolną wilegjaturę, ci zaś co praktykują, zbytecznie pracą obciążeni nie są, zważywszy szczególnie, że każdy powóz, każda bryka przybywająca z pociągu coraz zdrowszych gości przywozi. Druskieniki niegdyś dość sławne, nawet w porównaniu z wodami w Ciechocinku i Busku, nie mają dla chorych siły przyciągającej; natomiast, dzięki ułatwionej komunikacyi, nizkiej cenie rubla i tej modzie, bardzo pożądanej zresztą, która każe gdzieśkolwiek po za miastem lato przepędzić, stają się coraz bardziej uczęszczaną stacyą klimatyczną. Warunki pobytu dogodniejsze są niż w wielu innych kuracyjnych miejscach: mieszkanie wśród ogródków, złożone z trzech dużych pokoi, za 150—200 rs. na całe lato dostać można, produkty najrozmaitsze w wielkiej ilości po cenach wileńskich lub warszawskich, czasem trochę taniej nawet; w dodatku wszystko od szpilki aż do pieczeni cielęcej znanowni dostawcy do domu przyniosą, nie zawsze w porę wprawdzie, ale temu zaradzić łatwo. Żyje się tu spokojnie, swobodnie i—nudno! Szwargot żydowski jest panującem narzeczem, dającem się słyszeć tam nawet, gdzieby się żadnej mowy ludzkiej słyszeć nie chciało: w pięknym lesie sosnowym, po nad pysznemi brzegami Niemna! Zresztą wieża Babel! Czasami tylko znane dźwięki jakieś dolecą. Okoliczni mieszkańcy za biedni są, żeby sobie na letnie mieszkanie pozwalać; na kuracyę przybywają w maju, zanim się goście zjeżdżać zaczną, kąpiele wówczas tańsze, o mieszkania i żywność łatwiej, biorą oznaczoną liczbę wanien i zmykają do domu przed zjazdem, drożyzną i strojami. Pod koniec lipca też, gdy większość przybyszów rozpierzchnie się po świecie, ten i ów z bliższych i dalszych sąsiadów na czas jakiś do Druskienik zjeżdża dla rozmaitości, a może żeby dawne czasy choć trochę przypomnieć, znaną, zawsze prześliczną okolicę zwiedzić. Wówczas może tu więcej swojsko, teraz głucho jakoś, pomimo tłumów, które nawet między sobą niezbyt się bawią. Pod werandą w kursalu codzień gra idzie na kilku stolikach, parę razy na tydzień rosyjska trupa daje przedstawienia, nie mające wielkiego powodzenia, na balach publiczność zbiera się nielicznie, na drugim czy trzecim tańczyło ośm par zaledwo; dziecinne zabawy udają się najlepiej, dzieci też stanowią najpoważniejszy kontyngens kuracyuszów: wśród licznie zgromadzonej malutkiej publiczności, ładnej, wesołej, bardzo często daje się widzieć krzywe nóżki, wybladłe lub oszpecone skrofułami twarzyczki. A jednak nawet z tem wszystkiem co tu już zrobiono i czego jeszcze zrobić nie zdołano, Druskieniki należą do najmilszych, najzdrowotniejszych okolic w naszym kraju. Natura nie pożałowała tu ani drzew, ani wody, dała sporo wybornego powietrza, piasku, trochę sodów; za granicą z tych wszystkich materyałów stworzonoby cacko ponętne, nie potrzebujące rozliczać na kurs rubla i kaprys przybyszów. *Ostoja.*

∞ **Kowno.** [List «Kraju»]. Pomimo ustawicznie do dni ostatnich panujących chłodów i deszczów, urodzaje w guberni całej zapowiadają się dobrze. Towarzystwo zachęty hodowli koni rasy żmujdzkiej w d. 25 b. m. urządza wystawę koni w Rossienach, na którą wybiera się wielu ziemian nawet z dalszych powiatów. Dorocznym zwyczajem w r. b. odbędą się dwie inne wystawy koni, mianowicie w Kownie i Poniewieżu; na ich urządzenie główny zarząd stadnin rządowych asygnuje odpowiednie sumy. Wielką przeszkodą w hodowli koni jest rozwinięte u nas koniokradztwo. Mieć ładne konie, znaczy być wystawionym na ciągłe eksperymenty koniokradów. Niedawno został ujęty Szmujła Jeleński, starozakonny, który stał na czele prawidłowo zorganizowanej szajki koniokradów. Śledztwo wykazało, że działalność tej szajki nie ograniczała się wyłącznie do gub. kowieńskiej. *L. Ch.*

∞ **Mińska gub.** [List «Kraju»]. Pomiędzy ludem tutejszym istnieje starodawny obrzędowy zwyczaj, cokolwiek rażący dzisiejszą naszą tolerancyę: pannę młodą sadzają (symbolicznie) na dzieży, poczem następuje lustracya łożnicy małżeńskiej... Jeśli się oblubienica wylegitymuje z nieposzlakowanych obyczajów, otacza ją cześć publiczna jako żonę i przeciwnie, wrazie zdemaskowanej poszlaki, musi znieść od męża i ogółu naganę. Zdarzyło się właśnie niedawno w powiecie mozyrskim, że młoda włościanka mężatka, nie mogąc ścierpieć wyroku opinji publicznej wsi, zakończyła życie samobójstwem. W powiecie ihumeńskim, w gminie uździeńskiej, zięć zamordował starą swą teściowę za to, że ze wspólnej kabzy wzięła 40 groszy na swe potrzeby. W powiecie pińskim włościanin Romaszko ze wsi Kołki, zabił okrutnie brata stryjecznego wskutek zatargu o podział familijny. W Mińsku odkryto, iż do składu band złodziejskich należą słudzy. Niedawno w Mińsku sądzono małoletnią służącą Olgę, za pokradzenie srebra stołowego; obwiniona tłómaczyła się tem, że jakoby ją nauczono, iż «małoletni złodzieje nie podlegają karze». Dotychczas fałszowaniem herbaty w gub. słynęło miasteczko Hłusk, na zapadłem Polesiu powiatu bobrujskiego. Wyrabiają ją tam z liści pewnego gatunku łozy błotnej, zaprawionych pachnidłami. Fałszerstwo to, mając znaczny interes dla łotrzyków, zaczyna się szerzyć obecnie; odkryto w Mińsku tajemną fabrykę takiej herbaty w domu niejakiego Jankiela Szpektora, który, prowadząc swój przemysł szkodliwy długo, doszedł do perfekcyi w podrabianiu etykiet i stempli pierwszych firm herbatnich Moskwy i Petersburga. W tych czasach gubernie nawiedziły straszne burze i grady, przyczyniając wiele szkód rolnikom. W powiecie bobrujskim, we wsi poduchownej Czabusy, olbrzymi grad zniszczył wszystkie zasiewy. W powiecie mozyrskim we wsiach Bobrycze i Rogi gospodarze zostali z powodu gradu bez chleba. W powiecie rzeczyckim, we wsi Koszczycach w czasie gwałtownej burzy piorun zabił dwoje dzieci i wyrostka; w innem znowu miejscu zginęła od piorunu kobieta, pracująca przy warsztacie tkackim. W Słucku ro-

botnicy, budujący dom dla żyda Zajdesa w y-kopali skarb, składający się z monet srebrnych, w ilości około dwóch garncy; gospodarz nietylko że się tem nie pożywił, lecz stanęła robota, bo szczęśliwi ludzie ze skarbem swym uciekli. W powiecie ihumeńskim włościanie wsi Bierczaki wzięli serdeczny udział w pogrzebie dawnego swego pana ś. p. Władysława Hłaski, który się odznaczał szczerze obywatelskiem usposobieniem dla ludu. Współczucie i wdzięczność włościan zaakcentowały się w sposób szczególny: z własnych pobudek przystroili oni w kwiaty grób zmarłego przed rokiem zacnego bardzo syna p. H., powiadając: *«trebaż było ukrasić paniczowu mahiłku, kab baćku wiesieło było sustreczać syna»*, to jest trzebaż było upiększyć mogiłę panicza, dla tego, aby ojcu było przyjemniej spotkać tam syna. Takie fakty w chwili obecnej mają pewną doniosłość; wskazują one, że pomimo czynników ujemnych, w ludzie naszym tętnią poczciwe instynkty, które trzeba umieć spożytkowywać. *Al. Jelski.*

∞ **Mińsk lit.** [List «Kraju»]. Niedawno obiegła miasto pogłoska, jakoby kolej żelazną libawsko-romeńską nabył skarb. Okazało się niebawem, że jak na teraz, pogłoska jest całkiem bezzasadną. Pewnem jest wszakże, że prowadzą się pertraktacye z petersburskim bankiem dyskontowym, jako prawym właścicielem drogi libawsko-romeńskiej, o nabycie linji na własność rządu. Tutejsze Towarzystwo dobroczynności w dniu pierwszym lipca r. b. otwarło tanią kuchnię. Pierwsza myśl założenia takiej kuchni powstała przed kilku miesiącami, wtedy właśnie, gdy bazar urządzony przez Towarzystwo dobroczynności w miesiącu październiku r. b. na rzecz biednych miasta, dał nadspodziewanie świetny rezultat. Połowę otrzymanego czystego dochodu przeznaczono na kapitał zakładowy; odsetki od niego obracane być mają wyłącznie na rozchody bieżące w wytkniętym celu. Tania kuchnia wydawać będzie za opłatą siedmiu kopiejek całkowity obiad, złożony z miski zupy, objętości pół litra, kawałka mięsa z sosem wagi pół funta i funta chleba czarnego. Za czternaście groszy zdaje się trudno dać coś więcej. Wreszcie będą wydawane pół i ćwierć obiady. Towarzystwo dobroczynności oczekuje poparcia publiczności, którą może nabywać książeczki z biletami obiadowemi rozmaitej wartości dla rozdawnictwa pomiędzy ubogich. W urządzeniu taniej kuchni nader energiczny udział przyjmował doktor T. Witkowski. Rok szkolny został zakończony we wszystkich tutejszych zakładach naukowych. Szkołę realną skończyło ośmiu, w tem jeden ekstern i siedmiu uczniów stałych, a z nich czterech polaków, dwóch białorusinów i dwóch żydów. Gimnazyum żeńskie w obu oddziałach skończyło 54 uczennic, z nich 27 żydówek. Wakujące oddawna miejsce dyrektora gimnazyum klasycznego po p. Stefanim, z początkiem przyszłego roku szkolnego ma zająć p. Samojło, dotychczasowy dyrektor tutejszej szkoły realnej, wytrawny pedagog i człowiek powszechnie szanowany. Będzie to strata dla szkoły realnej, a nabytek dla gimnazyum. Antreprener teatru letniego w ogrodzie «Tivoli» Nikołajew-Stanisławskij, nie wypełniwszy swych zobowiązań względem dostawców, zniknął z miasta bez śladu. Nieszczęśliwi aktorzy tułają się po mieście bez grosza, prosząc o wsparcie. Inny teatr dotąd jeszcze trzyma się, wiodąc marny żywot. *Servus.*

∞ **Nowogródek**, (g. mińska). [List «Kraju»]. Przed paru dniami odbyło się w mieście naszem walne zgromadzenie członków zawiązanego przed półrokiem Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego; członków zebrało się przeszło stu. Z półrocznego sprawozdania, odczytanego przez dyrektora zarządu, przekonaliśmy się, że młoda instytucya rozwija się bardzo pomyślnie, gdyż pomimo ograniczonych funduszów w przeciągu pół roku zdołała zrobić obrotu na jedenaście tysięcy rubli i zyskać sobie 180 członków, przeważnie z klasy włościańskiej, co wymownie o jej użyteczności świadczy. Zarząd Towarzystwa w zupełności zasłużył na uznanie i gorliwą swą pracą a troskliwością o interesy ogółu członków rokuje naszej instytucyi w blizkiej przyszłości świetne powodzenie. *Nowogródzianin.*

∞ **Witebsk.** Podczas wielkiego pożaru spłonęło ogółem: 125 sklepów, 268 domów drewnianych i 16 murowanych. Nieznaczna tylko część spalonych budynków była ubezpieczoną na sumę 300,000 rs.

∞ **Żytomierz.** [List «Kraju»]. Mamy przed sobą sprawozdania z działalności kilku miejscowych zakładów naukowych, mianowicie: muzycznej szkoły p. Grinberga, żeńskiego gimnazyum i wreszcie klasycznego gimnazyum męzkiego. Szkoła muzyczna istnieje od r. 1885, początkowo wykładano w niej elementarną teoryę muzyki, grę na skrzypcach i dawano lekcye śpiewu; w roku następującym dodano jeszcze grę na fortepianie i II oddział teoryi muzyki t. j. harmonją; wreszcie w r. 1887—88 wykłady teoryi muzyki zakończone zostaną oznajomieniem uczących się z tajemnicami kontrapunktu. W końcu b. r. akad. szkoła liczyła 49 uczniów, mianowicie: 29 żydów, 13 prawosławnych i 7 katolików. W d. 14 czerwca w galowej sali żytomierskiego żeńskiego gimnazyum odbył się zwyczajny akt doroczny. Uczennic było 338; według wyznań: prawosławnych 299, katoliczek 85, luteranek 3, żydówek 41 i wreszcie mahometanek 4. Z pomiędzy 46 maturzystek, medale otrzymało 7 panienek, książki 10. Na tymże akcie odczytano sprawozdanie z działalności egzystującego przy gimnazyum Towarzystwa pomocy niezamożnym uczennicom. Stowarzyszenie w roku sprawozdawczym liczyło 136 członków (4 honorowych i 132 rzeczywistych); dochody jego wynosiły 1,354 rs., z nich na zapłacenie wpisowego za 67 uczennic wydano 1,077 rs. 65 kop.; w kasie stowarzyszenia pozostaje na rok następny 276 rs. 28 kop. W męskiem gimnazyum klasycznem z liczby 40 ośmioklasistów do egzaminów dopuszczono tylko 34, z tych dyplom dojrzałości otrzymało 30. Srebrnemi medalami odznaczono: Jakubowskiego Eljasza i Barickiego Włodzimierza. W klasach niższych liczba uwolnionych bardzo znaczna. Zlanie szkółek ministeryalnych z cerkiewno-parafjalnemi żwawo postępuje u nas naprzód; w wielu miejscach otwierają się też i nowe szkółki mieszane tego typu. *B. Markor.*

∞ **Uszycki** pow. gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Zatargi między chatą i dworem z powodu wypasania łanów obywatelskich przez bydło chłopskie, przybrały w powiecie naszym szczególnie ostry charakter. Włościanie okazują obecnie opór czynny, lub też powodowani zemstą napadają na pojedyńczych obywateli. Taki właśnie wypadek zaszedł we wsi Bodaczówce, gdzie właściciel miejscowy Bielinskij przy spędzaniu w nocy 4 b. m. bydła ze swego pola jęczmiennego, został napadnięty przez 4 chłopów i okrutnie zbity. Ponieważ, szamocząc się z napastnikami, odkąsił jednemu palec, udało się przeto tym razem wykryć sprawców napadu. Fakt powyższy wywarł nader przykre wrażenie na wszystkich okolicznych obywateli i oficyalistów miejskich; obecnie nikt tu u nas bez nabitej broni z domu się nie wydala. Stan zdrowotności powiatu naszego opłakany, niedawno zaledwie przestał grasować dyfteryt, obecnie zaś mieliśmy sporo wypadków cholery sporadycznej. Zaraza na bydło panuje chronicznie, żadnych jednak środków zaradczych dotychczas nie przedsięwzięto. *K. S.*

∞ **Bracławski** pow. gub. podol. Już od kilku lat, jak donoszą do «Od. Wiest.», pomiędzy jednym ze znaczniejszych obywateli a włościanami toczy się spór, który niedawno doprowadził do bardzo ostrego starcia. Jabłkiem niezgody jest łąka, leżąca na brzegu rzeki. Włościanie niejednokrotnie wypasali ją końmi, zabierali siano ułożone w stogi i t. d. Obywatel ostrzegał ich parę razy, gdy to wszakże nie pomogło, urządził na nich formalną obławę. W nocy, gdy 15 włościan weszło na łąkę i zaczęło zabierać siano, ludzie dworscy, zebrani w liczbie 50, wyskoczyli na nich z zasadzki. Włościanie, widząc przeważające siły i nie mając pod ręką środków do obrony, ratowali się ucieczką, skacząc do rzeki, którą musieli wpław przebywać. Ludzie dworscy dali do nich ognia i pięciu zabili, a znalazłszy podczas dalszej pogoni pewnego śpiącego na własnem polu włościanina, zbili go tak okrutnie, że w parę godzin potem ducha wyzionął. Smutna ta sprawa weszła już na drogę sądową.

∞ **Charków.** Ogłoszenie o przyjęciu studentów do instytutu weterynaryjnego w tem mieście, zawiera uwagę, że osoby pochodzenia żydowskiego wcale do instytutu przyjmowane nie będą. Na pierwszy kurs tego instytutu, jak podają «Nowosti», przyjętych może być 118 słuchaczów, taka bowiem jest ilość wakansów. Pierwszeństwo mają ci, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe (?), następnie dopiero pozostałe miejsca zajmą kończący gimnazya i średnie zakłady naukowe. Z pośród tych ostatnich pierwszeństwo znów otrzymają ci, którzy najlepiej zdadzą egzamin z języka rosyjskiego, matematyki i fizyki.

∞ **Odesa.** Ukończenie zajęć szkolnych w r. b., pisze korespondent «Now. Wr.», zaznaczyło się w Odesie całym szeregiem nieszczęść. Samobójstwa uczniów następowały jedne po drugich. Niektórzy z młodych samobójców zdecydowali się na fatalny krok nie wskutek niepomyślnych egzaminów, lecz pod wpływem osobistych i familijnych nieszczęść: tu ukochana matka, porzucona przez ojca, tam krańcowa nędza. Każdy z samobójców zostawił list pośmiertny. Uczeń 6 klasy L. jeszcze na pół godziny przed śmiercią grał z kolegami w szachy i bynajmniej nie zdradzał powziętego postanowienia. Wystrzeliwszy sobie w piersi, przeszedł on jeszcze przez trzy pokoje i tu wypowiedział ostatnie słowa: «Umieram, powiedzcie to matce». Nieszczęśliwa matka, a był to jedyny jej syn, znajdowała się wówczas na podwórzu. Samobójstw podobnych było aż ośm.

∞ **Moskwa.** W Moskwie odbywa się obecnie zjazd misyonarzy prawosławnych w celu uchwalenia środków, jakie należałoby przedsięwziąć dla osłabienia sekciarstwa. Pierwsze posiedzenie zjazdu miało miejsce w dniu 29 czerwca.

∞ **Astrachań.** Sąd wojenny po roztrząśnięciu sprawy Gawriłowa o zamach na życie miejscowego gubernatora N. Ceymerna, zawyrokował poddać winowajcę obserwacyi w szpitalu obłąkanych, samą zaś sprawę odroczyć do czasu zaopinjowania ekspertyzy lekarskiej.

∞ **Kaukaz.** Komitet giełdowy w Baku, jak się dowiaduje «Now. Wr.», wniósł do właściwej władzy prośbę, aby żydów z Baku nie usuwano. Gazeta podejrzewa, że prośbę musieli podać sami żydzi.

∞ **Ryga.** W dalszym ciągu rozporządzeń, zmierzających ku wprowadzeniu reformy sądowej, został ogłoszony w «Praw. Wiest.» ukaz o wywłaszczeniu miasta z kawałka gruntu, potrzebnego na wybudowanie nowego sądu okręgowego. Otrzymano zlecenie zniesienia ryzkiej gwardyi miejskiej. Uczniowie dwóch utrzymywanych przez miejscową szlachtę seminaryów nauczycielskich zawiadomieni zostali, że zakłady te będą zamknięte.

∞ **Kraj nadbałtycki.** Członkowie sądu mitawskiego byli oddani pod sąd przez senatora Manasseina za nadużycie władzy. Jakkolwiek sąd wyższy kurlandzki uniewinnił ich na zasadzie manifestu koronacyjnego, senat jednak, jak donosi «Gaz. Libawska», skazał ich na uwolnienie od obowiązków, oraz wzbronił im nazawsze pełnienia jakichbądź rządowych lub społecznych urzędów.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Sensacyjny proces.** Paryż nie stracił jeszcze dotąd wszystkich przywilejów stolicy wszechświatowej. Przedmioty obchodzące stolicę nadsekwańską, zwracają na siebie uwagę całego świata, a rozgłos ten zawdzięczają właśnie jedynie temu swojemu umiejscowieniu. Tak się rzecz miała z kryminalnym procesem niejakiego Pranziniego, który obiegł szpalty wszystkich dzienników europejskich, nie uszedł uwagi żadnej agencyi telegraficznej, nie wyłączając nawet tutejszej «Północnej». Sama zbrodnia, zabicie dwóch kobiet i jednej dziewczynki, aczkolwiek dokonana z okrucieństwem i fenomenalną zimną krwią, nie przedstawia nic wielce osobliwego. Daleko więcej interesującą jest postać przestępcy. Poliglota, łatwo władający ośmiu językami, Pranzini był naprzemiany tłómaczem, przewodnikiem, komisyonerem i t. d. Bywał on w charakterze tłómacza pod Plewną z rosyanami i w Sudanie z Wolesleyem i w Azyi środkowej z karawanami handlowemi, a od dwóch lat zamieszkał w Paryżu. Tam Pranzini zamienił zajęcie tłómacza na rzemiosło w paryzkim żargonie bulwarowym, ochrzczone mianem «alfonseryi». Z «usług» Pranziniego korzystała spora liczba kobiet i to zajmujących poważne stanowisko w rodzinach i niemniej poważnie zaawansowanych w latach. Ofiarą przestępcy była osoba należąca do półświatka i nieszczęsna jej służąca z córką. Szczególne zainteresowanie się procesem tłómaczy się nie osobistością Pranziniego, w gruncie dość nędzną, nie wymownym obrazem zepsucia szerokich kół społeczeństwa francuzkiego, jakim właśnie stała się ta sprawa, lecz zagadkowością przestępstwa. Pranzini twierdził do końca, że jest niewinny, a jakkolwiek obarczają go liczne poszlaki, to jednak dość jest względem niego miejsca i dla sceptycyzmu. Przysięgli uznali jednak w zupełności winę, sąd zaś wydał wyrok skazujący Pranziniego na karę śmierci.

> **Od zbytku szczęścia.** Pani Zybina, obywatelka smoleńska, której los zesłał w styczniu r. b. 200,000 rs., wygranych na pożyczce premjowej, zmarła w tych dniach, po pięciomiesięcznej chorobie na tyfus brzuszny. «Wil. Wiest» dowiaduje się, że tak smutne zakończenie spowodowane zostało przez wstrząśnienie organizmu na wiadomość o wygranej.

> **Król armatni.** Telegraf zawiadomił świat cały o śmierci właściciela fabryki dział w Essen, Alfreda Kruppa. Fabrykant ów stał się głośnym i znakomitym dzięki militaryzmowi, w jakim ugrzęzła Europa. Urodzony dnia 11 kwietnia 1812 r. w Essen, był synem Fryderyka Kruppa, który w r. 1810 w pobliżu tego miasta założył fabrykę stali, nie mógł jej wszakże mimo wszelkich wysiłków należycie rozwinąć. Po śmierci Fryderyka fabryka przeszła na własność wdowy (1826), która zarząd warsztatów oddała synowi Alfredowi. Ten objął fabrykę na własny rachunek w r. 1848 i odtąd nieprzerwanie nią kierował. Wówczas fabryka zajmowała 74 robotników, dzisiaj zajmuje ich do 17,000. Olbrzymia ta stalownia może odlewać dzisiaj bloki, ważące 50,000 kilogramów. Specyalnością wszakże Kruppa są armaty, których odlewane w jego warsztatach kształty urastały w miarę wzrostu wymagań nowoczesnej sztuki wojennej. W r. 1880 na wystawie w Düsseldorfie pokazywał Krupp działo, którego rura z lawetą ważyła 117,000 kilogramów.

> Statystyka prasy. Główny wydział statystyczny w ministerstwie spraw wewnętrznych zbiera dane statystyczne o ruchu prasy peryodycznej w całem państwie w ciągu lat 1885—1888. Okólnik, rozesłany w tej kwestyi, zawiera 18 pytań — co do formatu pisma, ilości arkuszy wydawanych rocznie, daty powstania i t. d.; do okólnika dołączony został kwestyonaryusz, obejmujący spis wszystkich miast i miasteczek w państwie, przy których nazwach mają być podane cyfry wysyłanych tamże egzemplarzy wydawnictwa.

> Pośród żydów wiedeńskich przejawia się wielki popłoch. Jeden z najbardziej szanowanych rabinów miejscowych dr. Lichtenstein w dwóch wydanych przez się broszurach dowodzi boskiego pochodzenia Chrystusa i przyznaje go za Mesyasza. Drugi uczony wiedeński, także żyd, przetłómaczył, z polecenia angielskiego Towarzystwa żydowskiego, nowy testament na język hebrajski. Książka ta ma ogromne powodzenie i wyszła obecnie w drugiem wydaniu w ilości 120,000 egzemplarzy.

> Nowa gałęź dobroczynności. W Paryżu założonem zostało Towarzystwo opieki nad dziećmi, wystawionemi na okrutne obchodzenie się rodziców, zadaniem którego będzie wpływać na zbyt surowych rodziców i roztaczać nad dziećmi opiekę. Wiadomo, że i w naszych stosunkach zdarzały się wypadki analogiczne, podobne więc Towarzystwo i u nas nie jest pozbawionem racyi bytu.

> Liczba rosyan, wyjeżdżających zagranicę w celu zasięgania porad lekarskich u zagranicznych znakomitości doktorskich, podobno znacznie zmniejszyła się w ciągu lat ostatnich. Zmianę tę najbardziej odczuwają doktorzy berlińscy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

K. Projekt nowej ustawy o naturalizacyi rozpatrywany będzie dopiero podczas jesiennej sesyi rady państwa, gdzie może uledz radykalnej zmianie. Najlepiej więc już dziś starać się o uzyskanie poddaństwa rosyjskiego, nie czekając nowego prawa, które dzisiejsze przepisy o naturalizacyi niezawodnie obostrzy.

P. XX. Żeby zostać członkiem «Macierzy szkolnej» dla Księztwa cieszyńskiego, potrzeba składać rocznie guldena, członkowie honorowi składają jednorazowo 25 guld. Ofiary adresować można bądź wprost do zarządu Macierzy (Cieszyn — Szląsk austryacki), bądź też za pośrednictwem redakcyi naszego pisma.

P. Zyg. Waliszewskiemu w Goblach. Żadne patenty zagraniczne nie są w zakładach rosyjskich uznawane, przeto też i lata spędzone w szkole centralnej nie byłyby panu policzone. Oprócz świadectwa *maturitatis* potrzeba zdać przy wstąpieniu do szkoły inżynierów cywilnych egzamin konkurencyjny z matematyki, tudzież z języka rosyjskiego (ćwiczenie) i rysunków.

S. W. Rz—u w Astrachaniu. Nie zaprzeczając, że istnieje prawna podstawa do zwalenia całego działu, mamy mocne wątpliwości co do strony moralnej takiego postępowania.

Al. A. w K. Podług zasięgniętych przez nas informacyj, istnieje zasada procentowa dla osób, poświęcających się zawodowi nauczycielskiemu w okręgu warszawskim i wileńskim, w kijowskim warunkowo, w charkowskim zaś i innych okręgach nie istnieje.

S. K. w R. O ile nam wiadomo, senator Nieratow jest nieobecny w Petersburgu; ma wrócić w połowie sierpnia. Prezes dep. akcyzy p. Jermołow wyjeżdża w sierpniu; teraz bawi jeszcze w Petersburgu.

God. w Tyfl. Numery z kwartału I-go wyczerpane.

Przesm. w Krzycz. I «Szkice Ostoi» i numer mickiewiczowski są do nabycia.

Ł. J. pod Żyt. Składki od dziesięciny na rzecz oficyalistów w dalszym ciągu istnieją.

K. S. Jakubowicza bronił p. Włodz. Spasowicz.

DONIESIENIA.

STANISŁAW MAKÓW
p. Adwokat Przysięgły praktykuje w Warszawie.
Adres: Orla 6. (R 6678-3)

68 lat istnienia. „KURYER WARSZAWSKI" Nakład 16,000 egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione codzienne pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kuryera Warszawskiego» wchodzą: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych, wiadomości administracyjne, oraz pełno wiadomości bieżących z życia politycznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych dzielnic, [illegible] [illegible]

dowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkiemi innemi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki, kroniki tyg. i inne feljetony; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących telegramów o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kuryera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracya Kuryera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Znaczenie nowych przepisów gorzelniczych. Wojna finansowa. Nowy współzawodnik na rynku zbożowym. Fermerstwo na Polesiu.

W zeszłym N-rze «Kraju» podane były w streszczeniu nowe przepisy, dotyczące produkcyi gorzelniczej i wywozu okowity zagranicę. Rzeczone przepisy mają być wedle ogłoszonego w «Wiest. Fin.» komentarza, dalszem rozwinięciem zasad zainaugurowanych w r. 1879, a sprzyjających tak ulepszeniom technicznym w samej produkcyi, jak specyalnie rozwojowi drobnych, t. z. rolniczych gorzelni. W rzeczy samej nowe prawo znosi zupełnie istniejącą dawniej najniższą normę produkcyi (35 stopni od puda), a nadto zniża normę superaty przy trzydniowym peryodzie fermentacyi z 7% na 5%. W celu zaś uwzględnienia interesów produkcyi drobnej, superata tylko z pierwszego miljona stopni wynosi 5%, z dalszej zaś liczby tylko 3%. Zarząd skarbowy nie obawia się, żeby nowe warunki były dla gorzelników uciążliwe, ponieważ cyfry świadczą, iż wogóle technika produkcyi znakomicie postąpiła (zaledwie 6 gorzelni korzystało na ogólną cyfrę 2,331 z normy najniższej), a natomiast spodziewa się ze zmniejszenia superaty uzyskać nowy dochód, obliczany na $5\frac{1}{2}$ milj. rubli. Otóż, zdaje się, że ten cel przedewszystkiem miano na widoku przy obmyślaniu nowych przepisów. Potwierdza to zniżenie premij wywozowych. Zamiast dotychczasowego wypłacania premji w naturze, ustanowiono wypłatę takowej w kwitach zarządu akcyzy, obliczając stopień nie po 9 k., wedle normy opodatkowania, lecz po 8 kop. Zmianę tę ministerstwo motywuje widokami drobnego gorzelnictwa, które rzekomo miało wiele ucierpieć z powodu współzawodnictwa okowity, przybywającej z Królestwa i z gub. nadbałtyckich. Obie te prowincye, wedle «Wiest. Fin.», produkują przeważnie na eksport zagraniczny, a otrzymując przytem w postaci premji zasoby okowity wolnej od akcyzy, zalewały nią sąsiednie gubernie. Motyw powyższy w każdym razie pewnej krytyce podlega. W Królestwie gorzelnictwo nie ma bynajmniej wyłącznie cech wielkiego przemysłu, owszem istnieje tam znaczna ilość właśnie gorzelni rolniczych, na produkcyę których zmniejszenie premji wywozowej wpływ ujemny wywrzeć musi. Ze stanowiska ogólnopaństwowego również obniżenie premji nie może być uważanem za szczęśliwie obmyślaną ustawę. Już w r. b. ilość eksportowanego zagranicę spirytusu znakomicie się zmniejszyła z powodu rozporządzeń rządu niemieckiego, a obecnie jeszcze chyba w dalszym ciągu spadać będzie.

Rozporządzenie to rządu niemieckiego, w związku z nowemi prawami, ukuwanemi przez parlament francuzki, jest ciekawym przyczynkiem do obrazu wojny ekonomicznej, toczonej obecnie przez rządy. Obustronnie podniesiono cło na okowitę przywożoną i podwojono premje eksportowe, zarządzając jakieś szczególne wyścigi protekcyjne. Kto w tych wyścigach wypadnie, przewidzieć trudno, ale w każdym razie oba państwa ekonomicznie stracić muszą.

Przewidzieć również trudno, jak się skończy wojna, prowadzona przez półurzędowe organy prasy niemieckiej przeciwko rosyjskim papierom wartościowym. «Post», «Kreuz-Zeitung», «Kölnische Ztg», wciąż występują z nowemi artykułami, przewidując bankructwo Rosyi i ostrzegając kapitalistów niemieckich. Głównym argumentem służy w danym razie naprzód ogólny rzekomo upadek finansów rosyjskich, a następnie prawo marcowe. Wątpliwości nie ulega, że cała ta kampanja jest wyraźnie polityczną, przyznaje to dobrze poinformowana «N. Fr. Presse» i w podobnyż sposób przedstawiają rzecz bezstronne «Daily News». Londyński rynek, który od r. 1885 posiada tylko nader nieznaczną ilość rosyjskich papierów wartościowych, naśladował tylko miarodajne sfery berlińskie i pismo angielskie przewiduje, iż wrazie upadku kredytu w Berlinie, jedna chyba Holandya jeszcze nabywać rosyjskie obligi zechce. Pogłoski o pożyczce 80 milj. f. szterl. na rynku paryzkim, zdaniem «Daily News», są albo wcale nieuzasadnione, albo przesadzone; bankierowie jednak i finansiści niemieccy niezadowoleni są z usiłowań rządu rosyjskiego wyłamania się z pod finansowej zależności i dla tego chętnie popierają czysto polityczną akcyę dzienników półurzędowych. Pisma rosyjskie skwapliwie notują wszelką wzmiankę przyjaznych Rosyi organów zagranicznych i nie przestają twierdzić o konieczności emancypacyi z pod kurateli niemieckiej. Dotychczas jednak są to tylko ogólniki. Od pomienionych ogólnikowych utyskiwań na finansową zależność wyróżnił się tylko artykuł «Piet. Wied.», doradzający konwersyę wszystkich metalicznych pożyczek rosyjskich na walutę kredytową. Plan tej konwersyi wszakże, niezbyt szczęśliwie obmyślany, posłużył pismom niemieckim jako ilustracya do przypisywanych rządowi planów dewaluacyi i wywołał w sferach giełdowych wrażenie ujemne.

W ostatniej chwili telegramy specyalne «Now. Wr.» i «Mosk. Wied.» doniosły, że w całej tej wojnie dziennikarskiej polityka nie gra najmniejszej roli i że to są tylko machinacye niemieckiego ministerstwa skarbu. Słusznie jednak «Now. Wr.» znajduje, że pomijając już małe prawdopodobieństwo podobnego «rozbijania się» ze strony kreatur ks. kanclerza, wbrew jego woli, wykład taki motywów wojny finansowej, był możliwym przed emisyą niemieckiej pożyczki rządowej. W rzeczy samej chwilowo po pokryciu 100 mil. marek pożyczki niemieckiej, kampanja była zawieszoną, ażeby przed kilku dniami z większą zaciętością wybuchnąć. Pytanie więc, o co teraz może niemieckiemu zarządowi skarbowemu chodzić.

Trudno zresztą czego innego oprócz gry politycznej dopatrzeć w wycieczkach niemieckich. W danej chwili gospodarstwo skarbowe w Rosyi, sądząc ze sprawozdań urzędowych, przedstawia się pomyślniej niż przed rokiem, niż nawet, przed dwoma laty, kiedy Berlin specyalnie papiery rosyjskie protegował. Deficyt się znakomicie zmniejszył, bilans handlowy obrócił się na korzyść Rosyi, wywóz zboża wzrósł o dwadzieścia kilka procent; skarb rosyjski, sądząc po kupiecku, jest obecnie pewniejszym niż przed dwoma laty dłużnikiem.

Eksport zbożowy w rzeczy samej znakomicie się ożywił; w poprzednim N-rze pisaliśmy, co należy trzymać o tym objawie, spotęgowanym obecnie przez spadek kursu rubla, teraz więc nadmieniamy, że szczególne ożywienie zauważyć można w portach kraju zakaukazkiego. Kraj zakaukazki od z. r. wystąpił jako nowy współzawodnik na wszechświatowym rynku zbożowym. «Gaz. Handl.» oblicza ilość zeszłorocznego eksportu na 4 mil. pudów ziarna, a wątpliwości nie ulega, że w r. b. cyfra ta się zapewne podwoi. Tania produkcya kraju dziewiczego zaciąży tedy nieco na interesach rolnictwa prowincyj zachodnich, pogarszając już i bez tego nieświetne konjunktury tegoroczne.

Nic dziwnego zatem, że pod naciskiem wpływów ujemnych następuje tam reorganizacya stosunków rolniczych. Interesujący ma-

nowicie objaw omawia korespondent «Wieku». Właściciele ziemscy na Polesiu dzielą swe majątki na drobniejsze folwarki po 20—40 dzies., które wypuszczają w długoletnią dzierżawę, zobowiązując dzierżawców do wystawienia budynków gospodarskich. Fakt ten jest ciekawym ze stanowiska historycznego, jako wszkrzeszający w nowej formie czynszownictwo, które było główną przyczyną postępów pługa polskiego na kresach dawnej rzeczypospolitej. Ze stanowiska zaś ekonomicznego winniśmy uważać rozwój fermerstwa za objaw pomyślny. Jeszcze Rocher powiedział, że «umiejętnie zorganizowany system dzierżaw rolnych przyciąga do gospodarstwa wiejskiego kapitały». Rolnictwo zaś w gub. zachodnich przedewszystkiem na brak kapitałów niedomaga. Tymczasem wątpliwości nie ulega, że «*ceteris paribus*» specyalnie rolniczy kapitał większym jest u dzierżawcy niż u właściciela, który część swych zasobów jako kapitał hypoteczny zużytkowywać musi. Otoż, przy upadku dzierżawy większej, koniecznego wyniku zniżenia renty gruntowej, fermerstwo przedstawia jedyną formę asocyacyi, dzięki której właściciele ziemscy mogą powiększyć kapitał rolniczy, nie uciekając się do rujnującego kredytu.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju".

Wody mineralne w Petersburgu.

W kwestyi omawianego przez dzienniki petersburskie odkrycia źródeł wody żelazistej w północnych okolicach Petersburga, otrzymaliśmy od kierownika robót odnośnych prof. instytutu górniczego inż. Woysława list następujący:

Badania hydrostatyczne, przeprowadzone przezemnie w Polustrowie, dzięki świdrowi memu, doprowadziły do odnalezienia głównego kierunku wód żelazistych i wyprowadzenia ich w postaci wody artezyjskiej, podnoszącej się nad powierzchnię gruntu na wysokość 8½ stóp. Woda jest czysto-żelazną, bez śladów domieszek szkodliwych, towarzyszących większej części znanych w Europie wód żelazistych. Zawartość dwuwęglanu żelaza jest bardzo mocną (kilka razy wyższą niż w odpowiednich wodach kaukazkich, np. Żeleznowodskich). Woda jest czystą jak kryształ, ma smak właściwy wodom tego rodzaju (ściągający). Ilość wody nie może być ściśle określoną. Jest ona, właściwie mówiąc, nieoznaczoną, gdyż z otworu średnicy 1½ cala wycieka dziennie przeszło 20,000 wiader, zatem przy zwiększonym otworze można przypuszczać, że ilość wody wzrastać będzie prawie w stosunku drugim potęgi średnic. Otwory musiałem zatamować do czasu, póki nie będą urządzone odpowiednie ścieki, bez których woda mogłaby pozalewać okoliczne łąki i letnie mieszkania. Wysokie położenie miejscowości (7 sążni wyżej poziomu Newy), blizkość dużego lasu sosnowego (paręset kroków), blizkość Newy (1½ wiorsty) i przystani na niej, z którą miejscowość połączona cienistą aleją i, co najważniejsza, ogromna ilość wybornej wody żelaznej, wszystko to, według mego zdania, gwarantuje wielką przyszłość Polustrowowi. Wmiejscowości tej (jak również w Pargołowie i Lewaszowie) oddawna były znane drobne żyłki (derywaty) wody żelazistej, lecz dla braku wody przedsiębiorstwo lecznicze nie mogło się utrzymać. Obecnie właściciel Polustrowa p. Brusnicyn ma przystąpić do urządzenia zakładu kąpielowego na wielką skalę, na co już przezemnie sporządzony został ogólny kosztorys na sumę paruset tysięcy rubli. Do wykonania mego projektu mam przystąpić jeszcze w końcu bieżącego lata.

Zygmunt Woysław.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY

Pogłoska o zamierzanem przez zarząd *banku niemieckiego* pozbyciu się rosyjskich papierów publicznych, podziałała na usposobienie *giełdy berlińskiej* gorzej od wszelkich artykułów. Jest to już bowiem fakt dotykalny, a nie ogólnikowa gadanina. To też kurs rubla natychmiast spadł o ½% i zapewne zniżka ta nadal będzie postępować. Na giełdzie tutejszej przesadzano nawet finansistów berlińskich w tendencyi zniżkowej, a brak trasentów przyczyniał się do nader niekorzystnego regulowania kursów, to też regulowano wedle norm niepraktykowanych: Londyn 20¹³/₁₆, Berlin 177 ½ m. za 100 (!), Paryż 220¾ fr. za 100 rs. (!). *Papiery spekulacyjne*, zwłaszcza akcye banków petersburskich, z dniem każdym spadają, akcye banków ziemskich—po za obrębem operacyj giełdowych i notowania ich są nominalne, papiery hypoteczne bez zmian, a wartości kapitalne wbrew, dość mocno.

Wogóle w dniu 8 (20) lipca na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 52 kop., marki 57, franka 46, guldena 90½. Półimperyały po 9,38, rubel srebrny po 1,32, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 54.

Papiery państwowe:	Rs.
Poż. prem. I em. . .	258½
» II » . .	249
Renta złota	192¾
Poż. wsch. I em. .	98¼
» II » .	99
» III » .	98¾
Konsole kolejowe . .	000
Listy zast. ban. włośc.	102⅜
Kupony celne . . .	9.10
Bilety bankowe . . .	99¼
Papiery prywatne:	Rs.
Obligacye m. Petersb.	95¾

		Rs.
Listy zast.:	b. wil. z.	102⅜
	kijowsk.	102¾
	besarab.	102½
	chark. .	101¾
	mosk. . .	103
Akc. bb.:	dysk. w Pet.	775
	ruskiego . .	323½
	międzynar.	520
	ziemsk. wil.	490
	hand. wars.	343
Akcye kol.:	główne .	271½
	poł. zach.	106
	nadwiśl..	110
	iwangr. .	—
	teresp. . .	—

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz. .	84	77	68	wybor. . . 148 średnia. . 143 ordynar. . 138
Odesa . .	72	65	60	miękka . — girka . . 125 sandom. . 130
Libawa .	70	72	75	wybor. . . 120 mieszana —
Ryga. . .	73	71	78	—
Petersb. .	78	84	—	saksonka 122 samarka . 102
Rybińsk .	60	61	59	kubanka. 110 saksonka 110 samarka. 90
Londyn .	—	89	84	saksonka 149 ozima . . — girka . . —
Gdańsk. .	—	—	—	biała. . . — pstra . . —
Królew. .	82	75	83	czerwona — biała . . — pstra . . —
Marsylja.	—	—	—	ozima . . 128 mięk. . . — twarda. . 117
Genua . .	—	—	—	mięk. . . 142 twarda . 144 girka . . —
New York	—	—	—	—

Rynek towarowy.	CUKIER. Za pud w kop. kr.		OKOWITA.	
	Mączka.	Rafinada	Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
Warszawa . . .	400	475	817	—
Kijów	370	—	—	—
Moskwa	435	500	—	—
Petersburg . . .	440	550	70 (40°)	—
Londyn.	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg. . . .	—	—	—	—

Ponieważ widoki urodzajów tegorocznych tak pod względem ilości, jak i gatunku ziarna z dniem każdym się poprawiają, przeto na wszechświatowym *rynku zbożowym* panuje wogóle zastój, a pewne wahania się cen mają znaczenie tylko lokalne i uwarunkowane są chwilowemi zmianami atmosferycznemi. Najlepiej zapowiada się *urodzaj* w Austryi i we Francyi, gdzie też żniwa się już rozpoczęły. Eksportowe rynki rosyjskie, jak zwykle, w chwilach upadku kursu nieco się ożywiły, wywożą jednak przeważnie *żyto* i *owies*, ponieważ pszenicę już przedtem wyprzedano, kontraktów zaś na dostawę ze względu na nieokreślone położenie nikt zawierać nie chce. Operują pomyślnie porty południowe. Niżej podane ceny obliczone są wedle kursu z d. 1 b. m.

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ W gub. mińskiej **oziminy** przedstawiają się zadawalniająco; żyto już się wykłosiło, wschody jarzyn również wypadły dość pomyślnie. Sprzętowi siana przeszkadzają zbyt częste deszcze. Gorzej przedstawia się stan rzeczy w gub. **wileńskiej**, gdzie chłody, trwające od miesiąca, przeszkadzają wzrostom zboża i traw. Zarówno zasiewy jak i jarzyny prezentują się najgorzej w pow. wileńskim i święciańskim, nieszczególnie w dziśnieńskim, w innych jednak, pomimo niezbyt sprzyjających okoliczności, wyglądają dość zadawalniająco. Grady wyrządziły szkody na 45,000 rs., przeważnie na gruntach włościańskich.

□ Z kraju południowo-zachodniego zaczynają nadchodzić niepomyślne wieści, o **urodzaju**. W gub. kijowskiej i podolskiej sprzęt opóźnił się z powodu deszczów. Żyto wybujało w niektórych miejscach na cały sążeń, ale za to ziarno jest drobne. Pszenica w wielu miejscowościach tak się pokładła, że niema nadziei, aby mogła popodnosić się. Szczególniej, według wiadomości urzędowych, dotkniętemi zostały pod tym względem powiaty: bałcki, bracławski, winnicki, wasilkowski i po części kijowski.

□ W Jarmolińcach (gub. podolska), otwartą będzie **wystawa koni** w d. 16 (28) lipca r. b. Premje dla koni wierzchowych i roboczych wynoszą od 25 do 250 rs.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± W **Gniwaniu**, w powiecie winnickim, podolskiej guberni, na gruzach spalonej cukrowni powstaje nowy gmach, również na **fabrykę cukru** przeznaczony. Towarzystwo asekuracyjne wypłaciło za spalony budynek 758,000 rs. Nowy gmach będzie cały z kamienia i żelaza.

± Przed kilku laty przedsiewzięto z bardzo pomyślnym skutkiem próbę zaaklimatyzowania **trzciny cukrowej** w kubińskim powiecie bakińskiej guberni.

Przemysł i Handel.

△ Ogłoszone niedawno podwyższenie cła od **sody** zagranicznej wywołało zakładanie fabryk tego produktu w Rosyi. Dotychczas istniała w państwie rosyjskiem jedna tylko taka fabryka, mianowicie w Syberyi, obecnie zaś wznoszą się dwie nowe: jedna w Petersburgu, druga zaś w Berdyczowie. Tę ostatnią zakłada kupiec miejscowy Sztark.

△ Komitet centralny Tow. popierania przemysłu i handlu rozesłał program **zjazdu** przemysłowo-handlowego, który się ma odbyć w roku przyszłym; przedmiotem jego obrad będą różne kwestye pozostające w związku z przesileniem, jakie od pewnego czasu przeżywa przemysł.

△ Warszawska **fabryka tabaczna** «Union», nieczynna od dłuższego czasu, puszczoną została w ruch, zatrudniając na początek 200 robotników.

Komunikacye.

= Według zapewnienia jednej z gazet kaukazkich, rosyjskiemu **Towarz. żeglugi i handlu** grozi silna konkurencya. Firma londyńska Stuart et Comp. zakłada Towarzystwo akcyjne p. n. «*Petroleum transport and Storage Company Limited*», z pierwiastkowym kapitałem 200,000 f. szterl. (około 2 milj. rubli). Obecnie nowe Towarzystwo posiada już na Czarnem morzu cztery parostatki. W miarę zaś rozwoju przedsiębiorstwa, Towarzystwo ma zamiar powiększać ich liczbę. «Now. Wr.» dodaje, że całe południe już oddawna się skarży na niedbalstwo monopolem obdarzonego Towarzystwa żeglugi i handlu, może więc konkurencya nowa zmusi Towarzystwo do rozwinięcia energicznej działalności.

= **Droga żelazna syberyjska**, jak donosi «Sud. Gaz.», ostatecznie została zatwierdzoną. Budowę jej powierzono ministerstwu wojny, linję drogi sypać będą bataljony kolejowe, które zbudowały drogę zakaspijską. Roboty mają się rozpocząć z początkiem wiosny w r. p. Droga ta przejdzie od Tomska przez Irkuck i Sreteńsk do jednego z dopływów Amuru; z Chańkou będzie przeprowadzoną linja do Władywostoku.

= Inżynier Sumarokow, zaliczony do głównego Towarzystwa kolei żelaznych, mianowany został dyrektorem kolei **warszawsko-petersburskiej**.

= Zarządzającym budową **samarkandzkiego** dystansu dr. żel. zakaspijskiej został mianowany jen. Annienkow.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,
Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuzką Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.
Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 3 (15) Lipca r. b. fajans, przewożony w pełnych ładunkach, w komunikacyi dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, zaliczony zostaje do klasy I taryfy wyjątkowej. (282)

Ceny nizkie — stałe. Poręczenie dwuletnie.

Zakład istnieje od r. 1866. W niedziele Skład i Pracownia zamknięte.

F. WORONIECKI

ZEGARMISTRZ

Ulica Czysta № 2 w Warszawie.

Poleca w b. wielkim wyborze

Zegarki genewskie

REGULATORY, DEWIZKI

i Szkatułki grające.

(R 5673-3)

Ogrodnik z wyższem wykszt., znający swój fach we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, średn. lat, familijny, mający dobre świad., szuka odpow. miejsca. Oferty listownie: Miasteczko Tomaszpol, Podolskiej gub., Alojzemu **Jakubowskiemu**, dom Jasińskiego. (272-3)

REKTOR

Cesarskiego Petersburskiego Uniwersytetu

podaje do wiadomości publicznej, że na zasadzie rozporządzenia p. ministra oświaty, w roku bieżącym zapis w poczet studentów tego uniwersytetu będzie odbywał się na następujących zasadach:

Będą przyjmowani:

1) Ci, którzy ukończyli kurs ze świadectwem dojrzałości w gimnazyach petersburskiego okręgu naukowego i przytem tacy tylko, prawomyślność których będzie poświadczoną przez władze odpowiednich gimnazyów.

2) Osoby postronne, które otrzymały świadectwa dojrzałości w gimnazyach petersburskiego okręgu naukowego, jeśli wychowywały się one w jakimkolwiek zakładzie naukowym guberni, zaliczonych do tego okręgu, albo też stale przemieszkiwali w tych guberniach.

3) Z uczniów gimnazyum innych okręgów naukowych przyjmowani będą ci tylko, których rodzice, a także krewni, albo zastępujące ich miejsce osoby, mają stałe zamieszkanie w Petersburgu i zobowiążą się osobnym podpisem do nieustannego dozoru nad studentem, który w takim razie powinien też koniecznie mieszkać u nich.

4) Na wydział języków wschodnich będą przyjmowani uczniowie i osoby postronne, które zdały egzamin dojrzałości w gimnazyach wszystkich okręgów naukowych, ale pod warunkiem: a) aby wstępujący nie z petersburskiego okręgu naukowego albo przemieszkiwali u rodziców, krewnych i zastępujących ich miejsce prawomyślnych osób, obowiązanych zaręczyć za studenta, albo też byli umieszczeni w kolegjum cesarza Aleksandra II, pod najbliższym dozorem inspekcyi; b) że przechodzenie z wydziału języków wschodnich na inne wydziały uniwersytetu petersburskiego będzie dopuszczanem w bardzo rzadkich i wyjątkowych wypadkach.

5) Przyjmowanie studentów do uniwersytetu petersburskiego z innych uniwersytetów i równych im zakładów naukowych będzie dopuszczanem li tylko z uwagi na wyjątkowe okoliczności familijne i w tym tylko razie, gdy rodzice, krewni i zastępujące ich miejsce prawomyślne osoby zobowiążą się osobnym podpisem do ciągłego dozoru nad studentem, obowiązanym mieszkać u nich.

Na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego zdania Komitetu ministrów i rozporządzenia p. Ministra oświecenia publicznego:

1) Osoby wyznania mojżeszowego będą przyjmowane do uniwersytetu petersburskiego z tem wyrachowaniem, aby liczba ich nie przenosiła 3% ogólnej liczby studentów wstępujących do uniwersytetu.

2) Od wszystkich studentów, przyjętych do uniwersytetu petersburskiego na pierwszy semestr w sierpniu roku bieżącego, opłata za naukę będzie pobieraną: dwadzieścia pięć rubli za każde półrocze na korzyść uniwersytetu; opłata za lekcye, wpływająca na honoraryum pp. wykładających, pozostaje dla studentów wszystkich semestrów poprzednią. Ci, co wstąpili do uniwersytetu przed sierpniem r. b., będą i nadal wnosili dotychczasową opłatę na korzyść uniwersytetu (pięć rubli).

Prośby o przyjęcie do liczby studentów, z oznaczeniem wybranego fakultetu i oddziału, podają się na imię Rektora uniwersytetu od 15 lipca do 10 sierpnia. Do prośby winny być dołączone następujące dokumenty, wraz z kopjami ich na papierze zwyczajnym: a) atestat gimnazyalny albo świadectwo dojrzałości; b) od osób religji chrześcjańskiej: świadectwa metryczne o czasie urodzenia i chrztu, poświadczone we właściwym porządku; osoby niechrześcjańskich religij powinny złożyć świadectwa o urodzeniu; c) dokumenty o stanie, do którego należy petent ze swego pochodzenia; osoby stanu podatkowego powinny oprócz tego dołączyć świadectwa zwalniające od gromad; d) świadectwo o przypisaniu do uczątku poborowego co do wypełnienia powinności wojskowej; e) trzy fotografje. Dokumenty, pisane w językach cudzoziemskich, powinny być przedstawione wraz z przekładami, w należyty sposób poświadczonemi.

Niezależnie od wyliczonych powyżej dokumentów, pragnący wstąpić do uniwersytetu powinien złożyć świadectwo miejscowej policyi o bezzarzutnem prowadzeniu. Od składania takiego świadectwa zwolnione są tylko osoby, które kurs gimnazyalny ukończyły w czerwcu r. b.

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (708-52-19)

Oryginalne tylko z taką marką.

NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

i KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Świad. d-ra G. W. Wignera w Lond. Wypróbowałem działanie Ekstr. słod. miod.-zielist., jako środka specyalnego w kaszlu, zapału org. gardł. itp. i przekonałem się, że tenże składa się ze słodu, miodu i różnych roślin, które wywierają silniejsze działanie przy leczeniu kaszlu i bronchitis, aniżeli zwycz. ekstr. słodowy. Smak ma przyjemny z powodu miodu, który, będąc sam przez się ingredyencyą pożyteczną, neutralizuje niemiły smak ziół. Słód spreparowany jest bardzo starannie i nie zawiera żadnych szkodl. pierw. Lond., 7 kw. 1880. *Prof. Dr. G. W. Wigner.* Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersb. u W. Auricha, Stremiannaja 4. w skład. Tow. handl. tow. aptek.: New. pr. 27, Newski 47 i róg Litiejn. i M. Ital.; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euszmidta.

Plenipotent

obznajmiony z gospodarstwem rolnem, leśnem i przemysłowem, oraz z czynnościami władz sądowych i administracyjnych, zajmujący podobną posadę od lat kilkunastu, opatrzony najchlubniejszemi świadectwami i rekomendacyą osób znanych w całem państwie, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Wiadomość u właściciela dóbr Kowiesy (przez Mszczonów gub. Warszawska). (R 6612-2)

Tablica wygranych pożyczki premjowej 1-ej emisyi z r. 1864 (wylosow. 1 lipca 1887).

Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.
7096	12	200000	7466	20	1000	1133	20	Po pięćset rubli każda.	3061	30	Po pięćset rubli każda.	5005	16	Po pięćset rubli każda.	7528	37	Po pięćset rubli każda.	10108	15	Po pięćset rubli każda.	12333	38	Po pięćset rubli każda.	14565	46	Po pięćset rubli każda.	17467	22	Po pięćset rubli każda.
15940	6	75000	16158	41	1000	182	27		080	3		007	19		633	19		142	27		398	25		728	19		494	5	
9920	18	40000	8547	20	1000	185	25		128	5		139	31		640	8		219	2		515	45		819	46		502	2	
13813	11	25000	7824	38	1000	248	15		161	6		203	40		794	18		235	28		565	32		901	24		513	42	
14696	42	10000	14554	11	1000	402	28		276	32		319	38		968	4		237	44		598	19		15044	12		601	18	
12093	7	10000	13013	18	1000	429	18		315	50		510	7		8114	43		343	30		754	47		093	46		674	22	
5834	11	10000	8209	16	1000	614	46		372	42		521	50		149	8		480	38		793	23		144	25		699	18	
2072	21	8000	13938	28	1000	638	16		569	10		560	24		191	2		618	16		793	42		188	23		843	27	
15143	15	8000	8082	48	1000	707	36		633	44		597	50		234	50		672	12		952	28		191	39		875	12	
5329	32	8000	9549	20	1000	772	27		650	34		631	46		253	13		758	4		13036	37		703	1		18292	4	
16550	39	8000	131	42		833	23		661	41		685	4		530	45		805	10		094	12		732	26		308	45	
9913	13	8000	213	49		880	20		685	40		6254	29		562	18		827	41		253	39		889	44		377	45	
11497	13	5000	275	32		2012	35		730	41		270	10		567	32		851	31		277	48		16124	41		394	10	
15313	19	5000	379	2		015	6		742	32		335	39		713	13		908	32		353	2		214	23		443	17	
4760	28	5000	418	6		166	11		832	9		578	48		842	36		986	39		378	25		234	45		457	50	
10579	22	5000	526	50		250	37		842	16		636	17		9100	27		11060	23		430	9		262	8		735	9	
9764	17	5000	574	43		348	13		905	36		641	49		117	22		122	5		458	30		291	8		762	39	
4234	32	5000	644	18		349	50		4034	15		704	29		194	16		334	33		493	7		364	12		837	44	
11557	38	5000	690	46		447	6		232	26		787	9		345	42		356	12		570	15		386	44		872	3	
8573	35	5000	722	50		494	33		332	43		830	22		412	48		358	37		650	17		487	23		898	31	
341	48	1000	737	48		528	42		340	1		908	45		474	22		534	30		657	38		531	34		974	29	
8495	25	1000	787	35		587	4		392	38		954	23		513	18		604	50		770	43		612	33		989	17	
10336	25	1000	875	45		595	18		412	25		7058	8		524	38		841	7		880	28		813	6		19170	43	
12806	9	1000	877	24		688	49		458	34		062	32		527	31		900	2		931	1		891	4		432	33	
14544	1	1000	912	38		752	1		500	17		134	1		596	4		904	38		958	17		924	38		561	5	
9562	49	1000	947	41		785	29		516	10		202	36		682	9		953	7		14038	26		17015	3		597	41	
18328	23	1000	977	17		937	8		599	29		261	18		693	43		12109	28		174	15		186	36		758	24	
4995	39	1000	1032	40		986	26		700	8		307	35		902	12		214	46		335	47		351	38		775	26	
4326	7	1000	035	24		996	47		874	42		318	22		938	48		216	39		384	9		380	7		814	3	
12187	30	1000	098	50		3008	31		910	12		326	3		10108	31		241	37		411	29		459	18		822	5	

Wylosowano do umorzenia następujące serye:

186	673	1620	2696	3184	3602	4691	6115	7419	8234	8932	10483	11096	12915	13247	13682	15024	16375	16747	18157	18820
272	1073	1622	2845	3194	3854	5142	6140	7593	8293	9600	10502	11269	13139	13408	13711	15316	16560	17037	18197	19250
360	1252	1641	2978	3415	4038	5540	6934	7630	8388	9617	10694	12245	13198	13604	14047	15694	16640	17758	18357	19271
636	1500	2269	3114	3532	4682	6114	7107	8058	8700	10012	10903	12466	13211	13643	14542	16298	16706	17982	18410	19397
																			18550	19626

Wypłata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) października 1887 r.; wypłata zaś po rs. 125 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) października 1887 r. we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

ПРАВЛЕНІЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

При производствѣ 1 Іюля 1887 года шестнадцатаго тиража подлежащихъ погашенію въ текущемъ году облигацій бывшаго Общества Бресто-Граеской желѣзной дороги, вышли по жребію слѣдующіе нумера: тридцать одна облигація серіи А, по 200 таллеровъ каждая, за №№ 107, 1335, 1446, 1498, 1509, 2090, 2656, 2837, 3595, 3677, 3861, 5495, 5768, 6028, 6755, 6998, 7045, 7663, 8909, 9399, 9702, 9953, 10432, 11091, 11320, 12545, 12829, 13103, 13523, 13700, 14114 и десять облигацій серіи В, по 1,000 гульденовъ каждая, за №№ 456, 593, 861, 1201, 1388, 1822, 2045, 2965, 4411, 4867. Возвратъ капитала по симъ облигаціямъ начнется съ 1 Октября 1887 года и будетъ производиться: въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ; въ Берлинѣ—въ Берлинскомъ Обществѣ Торговли и въ Амстердамѣ—у Гг. Липманъ, Розенталь и К° и у Гг. Вертгеймъ и Гемпертцъ. Капиталъ уплачивается въ С.-Петербургѣ кредитными рублями, по среднему вексельному курсу послѣдняго передъ предъявленіемъ погашенныхъ облигацій биржеваго въ С.-Петербургѣ дня, а заграницею мѣстною монетою. Счисленіе процентовъ на капиталъ прекращается со дня назначеннаго выше для возврата капитала, т. е. съ 1 Октября 1887 года. Облигаціи, вышедшія въ тиражъ, должны быть представлены, для полученія капитала, съ талонами и всѣми купонами, начиная съ купона на срокъ 1 Января 1888 года. (285)

ROSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

założone w r. 1827 w Petersburgu

z kapitałem cztery miljony rubli sr.

Podaje do wiadomości, że od lat blizko dwudziestu rozwinąwszy swoją działalność w Królestwie polskiem, uznawało zawsze i w ogłoszeniach swoich pomieszczało zasadę juryzdykcyi sądów miejscowych, a to stosownie do wyraźnego brzmienia § 104 Najwyżej zatwierdzonej ustawy Towarzystwa i zgodnie z art. 221 ustawy postępowania cywilnego z r. 1864.

Dla uniknienia na przyszłość wszelkiej pod tym względem wątpliwości, zasada powyższa zaznaczaną będzie jako **szczególny warunek** na wszystkich polisach i świadectwach odnowienia, imieniem naszego Towarzystwa udzielanych.

AGENT GENERALNY NA KRÓLESTWO POLSKIE

(R 6934-3) **D. ROSENBLUM**

Marszałkowska № 149.

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel" № 18 i 20, „Paryż" № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady *à la carte* od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opałem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhofie i w Hotelu. Stół wyborny. Pralnia miejscowa. (5-52-20)

W Warszawie w szkole 6-cioklas. realnej prywatnej męzkiej przy ulicy Hortensya № 2, od przyszłego r. szk. wakować będzie posada

NAUCZYCIELA-WYCHOWAWCY

z płacą 70 rs. miesięcznie oraz całkowite utrzymanie i mieszkanie razem z pensyonarzami, za 12 do 15 lekcyj tygodniowo i nadzór administracyjny. Reflektanci raczą nadsyłać pod powyższym adresem **kopje swych świadectw i wskazać osoby**, na rekomendacye których powołać się mogą. (R 6507a-3)

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 MAJA 1887 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie			55,674 04
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami			1,197,656 24
Zastawy ubezpieczone:			
a) papierów państwowych		2,785 —	
b) listów zastawnych		575 —	
			3,360 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:			
a) państwowe i przez rząd poręczone		14,636 10	
b) przez rząd nieporęczone		—	
1) listy zastawne	23,112 58		
2) udziały	3,000 —		
		26,112 58	
			40,748 68
Papiery wartościowe kapitału zapasowego			289,624 74
1) Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe	9,170 07		
b) listy zastawne i akcye	116,165 18		
c) weksle z 2 podpisami	1,100,790 46		
2) Sumy do dyspozycyi banku (on call)	259,145 12		
		1,485,270 83	
nasze rachunki (nostro):			
a) sumy należące do banku	—		
b) weksle do inkaso	135,654 33		
		135,654 33	
			1,620,925 16
Weksle i traty na obce miejsca			240,098 98
Nieruchomości			41,000 —
Ruchomości			360 —
Koszta urządzenia			1,693 54
Sumy przechodnie			4,520 44
Koszta handlowe			156,356 26
Weksle protestowane			18,576 23
Rozchody podlegające zwrotowi			401 28
			3,670,995 59

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy			1,500,000 —
Kapitał zapasowy			300,135 67
Rachunki zysków i strat			4,332 38
Niewypłacona dywidenda			7,403 50
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem		242,211 95	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem		154,926 —	
			397,137 95
Wkłady procentowe:			
a) terminowe		337,433 91	
b) bezterminowe		38,695 02	
			376,128 93
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
a) sumy do dyspozycyi korespondentów (on call)	453,822 32		
b) weksle do inkaso	64,405 —		
		518,227 32	
b) nasze rachunki (nostro):			
Sumy należące do banku		398,665 97	
			916,893 29
Procent i prowizya:			
a) pobrano		94,213 71	
b) wypłacono		3,324 54	
			90,889 17
Sumy przekazowe			78,074 70
			3,670,995 59
Weksle do inkaso			91,915 66
Depozyty w przechowaniu			2,641,891 56

Łódź, dnia 31 Maja 1887 r.

W WILNIE

Skład Główny

FABRYKI

(255-6)

ŻYRARDOWSKIEJ.

Юго-Западныя желѣзныя дороги

ДВИЖЕНІЕ И СБОРЪ ЗА АПРѢЛЬ 1887 Г.

Предварительный валовой сборъ.

ПЕРЕВЕЗЕНО:	ВЫРУЧЕНО:
210,947 пассажировъ	322,270 руб. 53 коп.
11,508,486 пуд. товаровъ и багажа	978,528 » 49 »
Разныхъ сборовъ	88,460 » 67 »
Итого	1,389,259 руб. 69 коп.

(280)

Болѣе противъ Апрѣля 1886 г. на	192,151 руб. 29 коп.
Выручено съ 1-го Января по 1-е Мая 1887 г.	6,371,335 » 75 »
Болѣе противъ того же періода 1886 г. на	123,992 » 40 »

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc CZERWIEC 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary.	DOCHODY. Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
		Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu czerwcu 1887 roku	156,975	11,306,208	150,215	02	431,342	04	58,222	91	639,779	97
» » 1886 »	170,047	13,272,878	167,144	34	520,338	62	39,314	57	726,797	53
Zatem w roku 1887 więcej	—	—	—	—	—	—	18,908	84	—	—
Zatem w roku 1887 mniej	13,072	1,966,670	16,929	32	88,996	58	—	—	87,017	56
Od 1 stycznia do 30 czerwca 1887 roku	803,214	71,916,169	691,300	37	2,988,312	14	326,577	54	4,006,190	05
» 1 » » 30 » 1886 »	794,040	74,286,710	706,354	21	3,205,247	61	231,082	83	4,142,684	65
Zatem w roku 1887 więcej	9,174	—	—	—	—	—	95,494	71	—	—
Zatem w roku 1887 mniej	—	2,370,541	15,053	84	216,935	47	—	—	136,494	60

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc CZERWIEC 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary.	DOCHODY. Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
		Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu czerwcu 1887 roku	29,210	1,820,550	26,004	51	48,806	61	9,779	65	84,590	77
» » 1886 »	33,410	1,855,960	26,655	95	48,413	17	6,642	82	81,711	94
Zatem w roku 1887 więcej	—	—	—	—	393	44	3,136	83	2,878	83
Zatem w roku 1887 mniej	4,200	35,410	651	44	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 30 czerwca 1887 roku	142,960	10,805,409	117,121	49	299,149	94	45,921	63	462,193	06
» 1 » » 30 » 1886 »	150,194	10,975,326	125,445	29	315,834	29	37,938	54	479,218	12
Zatem w roku 1887 więcej	—	—	—	—	—	—	7,983	09	—	—
Zatem w roku 1887 mniej	7,234	169,917	8,323	80	16,684	35	—	—	17,025	06

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

STUDENT Politechniki Lwowsk. wydz. Chemji tech. na czas od 15 sierpnia do 15 listopada życzy być **praktykantem** na większej gorzelni. Łas. of. Lwów (Austrya) Politechnika Wł. Wojciechowski. (281)

Театр. Оркестръ свободенъ подъ управленіемъ Владислава Стренковскаго. Адресъ: Васильевской Островъ, 15 л., д. 18, кв. 6. (279)

„GUDRONIT"

№ 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 f. 12 k.
№ 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia 1 » 16 »
№ 3. Niszczy grzyb w budynkach 1 » 25 »

Sprzedaż i informacye, Hotel Angielski

Aleksander Ciszewski budowniczy. (R 6977-10)

Bliższe objaśnienie o malowniczej miejscowości, posiadającej potrzebne warunki dla założenia

STACYI

KLIMATYCZNEJ

może udzielić

Jakób Sokołowski

Zamość, gub. Lubelska, poste-restante. (R 6552-3)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczkę na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcye, obligacye i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacyi 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

Podaję do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V-ej klasy** założony w zeszłym roku szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich **w Anglji.** Zapis uczennic tak pensyonarek jak przychodnich zaczyna się w d. 16 Sierpnia Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6-ej.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

Aniela Hoene

(R 6671-10) **Mazowiecka № 4, w Warszawie.**

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą

D^RA T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni **bezpośrednio od Dyrekcyj wszystkich źródeł** świeże transorty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnemi i broszury ze źródeł przysyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (R 5658-12)

BALSAM BRZOZOWY

D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry. Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny.

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsli znajduje się herb (orzeł) austryacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Skuteczny ten środek znany jest od lat 35. W roku 1864 sprzedano ½ miljona słoików.

Cena słoika rs. 1 k. 65, przesyłka 60 kop.

Mydło Benzoe D-ra Lengiela **kawałek 50 kop.**

Nabywać można w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i w Ruskiem Towarz. Handlu Materyałów Aptecznych; w Moskwie: u pp. Köhler i C°, K. Fereina, O. Hetlinga, H. Bruhnsa, Stockmanna & Lehmana, Luther & Hirschfeld, N. Matteissen, K. Besbardis, E. Kerstan, L. Borchard, oraz we wszystkich składach materyałów aptecznych Cesarstwa. (717-25-17)

Biuro Komisowe Nauczycielskie **A. LEWIŃSKIEGO** *Zielna ul. 42, róg Próżnej,* z osobnym oddziałem **Stręczeń**, ma do lokacyi: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządców z kaucyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodynie, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

Zakład Leczniczy

GUSTAWA ŻMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkińsk. dla chorób wener., naskórn., org. płci i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. (232-12)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

LEŚNICZY, rosyanin, który przez 16 lat był leśniczym miasta Pernau w Liflandyi, poprzednio zaś zarządzał leśnictwem Zamku Uhla pod Pernau, władający językami: rosyjskim, łotewskim, estońskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa — poszukuje odpowiedniej posady w gub. wołyńskiej lub jednej z gub. Królestwa Polskiego.

Oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **R. S.** do Księgarni Treufeldtsa w Pernau, gub. liflandzkiej. (275-3)

Dla głuchych

Nicholsona patentowane, sztuczne bębenki do uszu. Jedyne pewne, wygodne i niewidoczne przyrządy, przywracające słuch, zalecane przez uczonych Ameryki i Europy. Broszurę z ich opisem wysyła bezpłatnie I. H. Nicholson, 4 rue Drouot, Paryż. (273-3)

ZARZĄD

BANKU ZIEMSKIEGO

w Kijowie

podaje do ogólnej wiadomości, że począwszy od dnia 16 Maja do 15 Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacye Banku w dnie Sobotnie zostaną zawieszone. (233-14)

(R 3250-10-8)

Rządca dóbr

obeznany teoretycznie i praktycznie z prowadzeniem większych gospodarstw w Niemczech i Francyi, który specyalnie studyował system płodozmianu i irrygacyi, a przez wiele lat zarządzał znacznym majątkiem w W. Ks. Poznańskiem, lecz jako poddany rosyjski zmuszony był opuścić Księztwo, pragnie zaraz przyjąć miejsce Rządcy do większego majątku w gubern. zachodnich, lub dalszych gub. Cesarstwa. Bliższa wiadomość w Warszawie, ul. Nowy-Świat № 16, mieszkania 16, u jenerałowej Cewłowskiej. (R 6507-3)

Дозволено Цензурою С.-Петербургъ, 9 іюля 1887 г. W drukarni Trenke i Fusnot, w Petersburgu, Maksymiljanowskij pierculok, № 15.